





# FILOZOF DOBROCZYNNY

(STANISŁAW LESZCZYŃSKI)

NAPISAL

Dr. TEOFIL ZIEMBA

---

WE LWOWIE

Nakładem autora.

Z drukarni Wł. Łozińskiego. (Zarządca Wł. J. Weber.)

1888.



# FILOZOF DOBROCZYNNY

(STANISŁAW LESZCZYŃSKI)

NAPISAŁ

Dr. TEOFIL ZIEMBA

---

WE LWOWIE

**Nakładem autora.**

Z drukarni Wł. Łozińskiego. (Zarządca Wł. J. Weber.)

1 8 8 8.





229074

248 6 1961



## I.

....Dokąd filozofowie nie będą panować lub panujący nie przejmą się filozofią, dotąd nie będzie końca niedoli państw i ludów...

Oto, co mówi Platon w dziele swoim o państwie (księga V. 473), a co, jak nieraz już powiedziano, jest najlepszym kluczem do zrozumienia całej jego politycznej teorii<sup>1)</sup>.

Dziwnem zapewne wydałoby się takie twierdzenie, gdybyśmy sądzili, że zdaniem mędrca greckiego miałby na czele państwa stanać filozof-teoretyk, jak go dziś zwyczajnie pojmujemy; n. p. Kant, Hegel lub może nawet Hartmann.

Gdy jednakże przypomnimy sobie, że przez filozofią rozumiał Platon wzniesienie się ducha ludzkiego ku najwyższym ideom prawdy i dobra, że przejęcie się niemi w duchu, a wypełnianie ich w życiu nadawało według niego prawo do nazwy filozofa, wówczas może zgodzimy się na to, że ludy przez takich rządzone mędrców, cieszyłyby się niezamąconem szczęściem i spokojem<sup>2)</sup>.

---

<sup>1)</sup> Patrz: Zeller „Die Philosophie der Griechen“. Tom II; Mohl, „Die Geschichte und Literatur der Staatswissenschaften“. Tom I, str. 173.

<sup>2)</sup> Porównać Zeller a: „Die Philosophie der Griechen“; tom II, str. 383: „während wir unter Philosophie nur eine bestimmte Weise des Denkens zu verstehen pflegen, so ist sie dem Plato ebenso wesentlich eine Sache des Lebens, ja dieses praktische Element ist bei ihm das Erste, die allgemeine Grundlage, ohne die er sich das Theoretische gar nicht zu denken weiss...“ Tamże na str. 404: „Der höchste Gegenstand der Wissenschaft ist die Idee des Guten und die Hinlenkung des Geistes zu dieser Idee ihre höchste Aufgabe.“



Jak trudnem wszakże jest zbliżenie się do takiego ideału, dowodzą najlepiej dzieje, bo w tyłowiekowem ich pasmie zaledwie kilku było panujących, których spółcześni lub potomni zaszczytli filozofów nazwiskami.

Począwszy od Salomona, któremu tak dawno nadano tytuł mędrca, wymienić tu wypada rzymskiego cesarza Marka Aureliusza, pruskiego króla Fryderyka Wielkiego, a wreszcie — naszego Stanisława Leszczyńskiego.

Jednak, gdy tak Marka Aureliusza, jak i Fryderyka II przede wszystkim własne ich narody nazwały filozofami, to zupełnie inaczej miała się rzecz z naszym królem Stanisławem. Któż bowiem zaprzeczy, że „filozofem dobroczynnym“ nazwał go naród obcy, w kraju od Polski oddalonym, gdzie nie tak dawno, bo w r. 1831, na rynku miasta Nancy piękny postawiono mu pomnik <sup>1)</sup>, a dotąd jeszcze w niejednym domku lotaryńskiego wieśniaka widzieć można na ścianie króla naszego wizerunek z krótkim, ale pełnym prawdy podpisem: *Notre bon roi*.

Jeżeli tedy wolni jesteśmy od zarzutu, jakobyśmy poprostu z chępliwości narodowej jednego z królów naszych nazwali filozofem, to z drugiej strony przyznać się musimy do tego, że pięknej tej postaci nie znamy dotąd tak dokładnie, jak ona na to zasługuje, że może nawet nie znamy jej tak dobrze, jak ją oddawna znają Francuzi lub Niemcy.

Jeszcze w ubiegłym stuleciu wielu pisarzy francuskich i niemieckich zajęło się obszernem skreśleniem życia i panowania tego króla, co dziwnem zrzędzeniem Opatrzności w obcy kraj i wśród obcych rzucony ludzi, świadczył im dobrodziejstwa takie, jakie w przyjaźniejszych okolicznościach, byłyby zapewne wołał własnej świadczyć ojczyźnie.

---

Mając zamiar przedstawić znaczenie Stanisława Leszczyńskiego ze względu na jego prace literackie, nie wdajemy się na tem miejscu w obszerny opis jego życia; przypominamy tylko ważniejsze, do całości obrazu naszego niezbędne szczegóły.

Urodzony we Lwowie w r. 1677, otrzymał Stanisław jak najstaranniejsze wychowanie, na jakie zdobyć się mógł jeden z najpierwszych ówczesnych panów polskich, bo takim był ojciec jego Rafał Leszczyński, wojewoda poznański, generał Wielkopolski, a nareszcie Podskarbi Wielki Koronny.

---

<sup>1)</sup> Wykonany przez rzeźbiarza Jerzego Jacquot.



Zwyczajem w rodzinach magnackich wówczas już dość powszechnym, nie kształcił się Stanisław w szkołach publicznych, lecz pobierał nauki w domu od nauczycieli sprowadzonych z zagranicy, z których jeden, trudniący się także chiromancyą, w dzieciennych jeszcze latach przepowiadał mu koronę polską. „Oby Bóg odwrócił od niego ten kielich goryczy“ — wyrzec miał Rafał Leszczyński, dowiedziawszy się o wróżbie, syna swojego dotyczącej....

To wychowanie domowe trwało aż do siedemnastego roku życia, w którym Stanisław wyjechał za granicę.

Kilkanaście miesięcy zajęła podróż, a najwięcej z tego czasu przypadło na poznanie Włoch i Francji. Wkrótce po powrocie do kraju widzimy Stanisława już starostą odolanowskim, a niebawem i posłem na sejm konwokacyjny, na którym, mimo wieku młodego, takiej dowiódł dojrzałości umysłu, iż współczesny historyk, Andrzej Załuski, nie znajduje słów, na jego pochwałę wystarczających. „Stanisław Leszczyński — powiada (w dziele *Epistolae historico-familiares* T. II. str. 82) — to rozkosz rodu ludzkiego, ozdoba Polaków, zaszczyt naszego wieku. Kto go zobaczy, ten go pewnie pokocha, a kto go słyszy, musi go podziwiać“.

Po śmierci Jana III., szczerze do rodziny Sobieskich przywiązany, był nasz Stanisław za wyborem Jakóba Sobieskiego, a tem samem przeciwnikiem księcia Conti, którego wówczas silnie popierała Francja. Jednak skutkiem niezgody wyborców upadła kandydatura Jakóba, zarówno jak i księżę Conti, chociaż już przez prymasa królem obwołany, ustąpić musiał elektorowi saskiemu, Fryderykowi Augustowi, pomimo, że elekeya tegoż była tylko pod naciskiem obcego mocarstwa dokonana.

Wśród takich okoliczności, nie pozostawało Leszczyńskiemu nic innego, jak tylko zamknąć się w zaciszu domowem, tem więcej, że około tego czasu (r. 1698), idąc za życzeniem rodziców swoich i własnem kierując się uczuciem, zawarł związek małżeński z Katarzyną Opalińską, ośmnastolątnią córką znanego z bogactw kasztelana poznańskiego.

Jednak zaledwie dwa upłynęło lata gdy August II zawikłał Polskę w wojnę północną, która i naszemu Stanisławowi tak nie spodziewaną zgotować miała przyszłość.

Młody i prawdziwie rycerski Karol XII., po odniesionych nad Narwą i Dźwiną zwycięstwach, postanawia Augusta pozbawić tronu, aby na nim osadzić Jakóba Sobieskiego, który w jego oczach był jedynie uprawnionym po Janie III. następcą. August



II., który już wiedział o tych króla szwedzkiego zamiarach, sądził, że najlepiej uczyni, gdy odbierze wolność niebezpiecznemu dla siebie spółzawodnikowi. Jakoż wkrótce bawiący na Szląsku królewicze, Jakób i Konstanty, zdaniem jednych, wyjeżdżając powozem z Wrocławia, czy też znajdując się na polowaniu, jak opowiada Proyart, zostali na rozkaz Augusta porwani i uwięzieni.

Ten samowolny i zupełnie bezprawny krok Augusta II., wywołał wielkie w kraju oburzenie, a szczególnie między członkami konfederacji warzawskiej, zawiązanej przeciw łamiącemu prawa Augustowi. Łatwo zrozumieć, że i Karol XII. po tym wypadku domagał się tem usilniej złożenia z tronu Augusta, jakkolwiek myśl taka była w Polsce zawsze niepopularną, a nawet konfederacya warszawska, chociaż przeciwna Augustowi, nie dążyła do jego detronizacji.

Stąd też, gdy król szwedzki znajdował się w Heilsbergu, staje przed nim wysłany z jej ramienia poseł, aby najprzód odwiedzić go od powziętego zamiaru, a powtóre wyjednać zniesienie uciążliwych dla kraju. kontrybucyj.

Każdy człowiek ma taką chwilę w życiu, która stanowczo wpływa na dalsze jego losy. Chwilą taką było dla Stanisława Leszczyńskiego to pierwsze z królem szwedzkim spotkanie, bo onto był właśnie owym od konfederacyi warszawskiej posłem. Rozumny, wymowny, śmiały, a jednak we wszystkim umiarkowany Stanisław, wówczas już wojewoda poznański, pozyskał odrazu życzliwość młodszego od siebie o lat kilka Karola XII.

— Oto człowiek, który byłby dobrym dla Polaków królem! — [*Se daer! sen J den som Polackarne skola hafwa til konung*]<sup>1)</sup> miał się Karol odezwać do obecnych wówczas generałów szwedzkich; a była to myśl, której już nie porzucił, dokąd jej ostatecznie nie doprowadził do skutku.

Od 19 lipca 1704 rozpoczyna Stanisław swoje panowanie, które jednakże miało trwać tylko tak długo, jak długo sprzyjało szczęście Karolowi XII. Wnet bowiem po klęsce Szwedów pod Połtawę (28 lipca 1709 r.) wystąpił August II. ze swojemi do korony polskiej prawami i wkrótce też, wobec przyjaznych stosunków, dopiął zamiaru swego.

<sup>1)</sup> Om Stanislaus Leszczinski Konung of Polen och Hertig in Lothringen etc. Stockholm. Stryckt hos Johann Georg Lange 1773, na str. 13, (według egzemplarza, znajdującego się w bibl. Jagiellońskiej.)



Po niedługim tedy panowaniu widzi się Stanisław wygnan-  
cem, pozbawionym nie tylko tronu, lecz także majątku swego,  
a nawet i miejsca, gdzie spokojnie mógłby przebywać. Z natury  
swej więcej spokojnego, niż wojowniczego usposobienia, gotów był  
zrzec się praw swoich do korony, aby tylko na kraj z tego po-  
wodu nie sprowadzać znów wojny uciążliwej. Gdy wreszcie Karol  
XII., choć sam znajdujący się w tak trudnem w Benderze poło-  
żeniu, nie chciał na to zezwolić, bo ciągle jeszcze łudził się  
nadzieją, uzyskania znacznej od Turcyi pomocy, postanawia  
Leszczyński przedstawić mu osobiście trudności obecnego poło-  
żenia swego. Przebrany tedy za oficera z armii szwedzkiej, dostaje  
się po wielu przygodach do Turcyi, ale zamiast zezwolenia na  
zawarcie pokoju z Augustem II., otrzymuje od Karola księstwo  
Dwu-Mostów (Zweibrücken), mające dotąd pozostać w jego posia-  
daniu, dokąd przy pomocy króla szwedzkiego nie odzyska korony  
utraconej.

W ten zatem sposób od r. 1714 zamieszkał nasz Stanisław  
w tej niewielkiej krainie i pozostał tam do 10 stycznia 1720 r.,  
gdyż po śmierci Karole XII. (zabitego przy oblężeniu norwęgskiej  
twierdzy Friedrichshall 1718 r.), przechodziło księstwo Dwu-Mo-  
stów na własność Gustawa Samuela, hrabiego Palatynatu. Skut-  
kiem tego musiał Stanisław ztamtąd ustąpić, — postanowiwszy  
korzystać z ofiarowanej mu we Francyi gościnności.

Osiadłszy tedy na granicy Alzacyi w Weissenburgu, bole-  
snem odtąd spoglądał okiem na to wszystko, co działo się w jego  
ojczyźnie, a skołatany tyloma niepowodzeniami, pokładał całą  
nadzieję w Bogu, bo od ludzi już tylokrotnych doznał zawodów.

I zaprawdę jakby cudownem zrządzeniem Opatrzności, nastą-  
piła niespodziewana zmiana w dotychczasowem jego położeniu.  
Była to bowiem chwila, kiedy we Francyi, po śmierci regenta  
księcia orleańskiego, małoletni dotąd Ludwik XV. obejmował  
samodzielne panowanie. Książę burboński, pierwszy wówczas mi-  
nister Francyi, strapiony był niemało, gdy młody król zachorował  
niebezpiecznie, bo w razie bezpotomnej jego śmierci,  
rządy przeszłyby w ręce niechętnej wtedy Burbonom rodziny  
orleańskiej.

— Niech tylko odzyska król zdrowie, a natychmiast muszę  
go ożenić! — mawiał książę burboński do najbliższych swoich  
przyjaciół....<sup>1)</sup>

<sup>1)</sup> Tocqueville: „Histoire philosophique du règne de Louis  
XV“. Tom I, p. 283.



Gdy zaś przeznaczona już dawniej Ludwikowi XV. infantka hiszpańska Marya Anna Wiktorya, liczyła dopiero lat siedm, przeto małżeństwo to, aczkolwiek na politycznych oparte rachubach, nie mogło dogadzać planom księcia Burbońskiego.

Należało więc obejrzeć się za dziewicą w latach dojrzałszych, a przytem za taką, która zawdzięczając księciu swoje na tron wyniesienie, nie przeszkadzałaby mu w dalszych jego zamiarach.

Wówczas to padł wybór na córkę polskiego króla wygnanica, na co chętnie zgodził się Ludwik, liczący dopiero lat 15, i w ogólności wtedy więcej namiętnem polowaniem, niżeli małżeństwem swem zajęty.

Wśród takich zatem okoliczności, ku wielkiemu zdumieniu Europy, zostaje Stanisław Leszczyński teściem pierwszego w świecie monarchy, jakim niewątpliwie był wtedy jeszcze król francuski, bo wszakże działo się to w r. 1725, zatem dopiero lat dziesięć po śmierci Ludwika XIV., który znaczenie Francji podniósł był tak wysoko.<sup>1)</sup>

W pamiętnikach francuskich z owej epoki, (zwłaszcza u *D'Argensona*), znajdujemy opisy, jak niewesołą była wówczas podróż Maryi Leszczyńskiej do Paryża, jak między innymi przykro jej było słuchać narzekañ wynędzniałych włościan tamtejszych, którzy, oderwani od robót w polu, naprawiać musieli zepsute z powodu ulewnych deszczów drogi lub całemi setkami dostarczać koni.

Jednak i w samym sereu Francji nie prędko ucichły utyskiwania na to, iż skutkiem takiego małżeństwa spada na kraj jeszcze ciężar utrzymania rodziny nowej królowej. Nikt bowiem nie mógł wtedy przewidzieć, że jedna z najpiękniejszych prowincji miała być wianem, Francji przez córkę króla polskiego przyniesionem. Wiele też tajemnych wierszy obiegało wówczas Paryż, które w sposób złośliwy wyszydzały różnicę wieku między 15-letnim Ludwikiem a starszą od niego o lat siedm Maryą.

Król Stanisław, jakby przeczuwając trudności położenia, w jakim znaleźć się miała jego córka, ułożył dla niej cały szereg rad i przestróg, które jako osobną, kilkanaście kart obejmującą

---

<sup>1)</sup> Biskup Józef Andrzej Załuski zanotował w swojej wierszowanej „Bibliotece historyków etc.“: „Michał de Jardin, Francuz, opisał wesele Ludwika piętnastego z Leszczyńską wierszami“.



rozprawkę p. t. *Avis du Roi à la Reine sa fille lors de son mariage* zamieszczono później w zbiorze dzieł jego.

Czy rady te napisał król pierwotnie w języku francuskim? Na to pytanie moglibyśmy łatwo odpowiedzieć, gdybyśmy mieli autograf ich w zbiorze papierów, po królu pozostałych.

Wobec tego jednak, że mamy tylko kopię, obcą ręką dokonaną, moglibyśmy raczej przypuszczać, iż król, który z pobudek patryotycznych tłómaczył później dla tej samej córki dwie książki francuskie na język polski, i tym razem zapewne ojczyzną posługiwał się mową.

Wszakże, pominąwszy sprawę językową, warto przedewszystkiem zwrócić uwagę na to, jakie Stanisław zaleca córce swej postępowanie, radząc jej nie mieszać się do spraw publicznych, lecz tylko szczerą miłością otaczać męża, a dobrocią serca i uprzejmością naturalną jednać sobie życzliwość narodu. „Zostaw — są słowa jego — królowi i jego radzie zajęcie się sprawami, które różnią lub łączą narody; twoje talenta, chęci i zabiegi nie podołałyby tej pracy, do jakiej ledwie mała liczba ludzi jest dostatecznie uzdolnioną“...

Takie, zaiste w duchu polskim pojęte, określenie sfery działania kobiecego, trafiło snad do przekonania Maryi Leszczyńskiej, skoro, jak wiadomo, prawie zupełnie nie mieszała się ona do spraw politycznych, chociaż żyła w epoce owej, którą nie bez przyczyny nazwano epoką rządów kobiecych. Jakoż w wieku Katarzyny II, Maryi Teresy, szwedzkiej królowej Ulryki, była Marya wyjątkowem zjawiskiem. Nie chcemy twierdzić, iżby tamtym dorównać była mogła pod każdym względem, a zwłaszcza w bystrości, do ówczesnej polityki tak potrzebnej, ale na dowód, że wyższych darów umysłowych nie brakło córce Leszczyńskiego, niechaj wolno będzie powołać się na świadectwa społeczne. I tak np. książę De Luyne, przyznaje jej umysł wykształcony, gdyż, jak powiada: „czytała bardzo wiele książek poważnych, trudnych do zrozumienia, jak dzieło ojca Mallebranche. Nie ma wprawdzie daru opowiadania, widać jednak, że umie wiele. Pojmuje wszystko od razu; uwagi jej żywe i dowcipne, w rozmowie łatwo przebiega od jednego przedmiotu do drugiego“.

Słynna w owym czasie pani Du Deffant, jedna z owych dam, których salony wywierały w wieku XVIII tak ważny wpływ na stosunki polityczne i literackie, zapisała o Maryi Leszczyńskiej takie słowa:



„Królowa ma wiele rozumu, serce tkliwe, humor słodki, twarz ujmującą. Wychowanie zaszczerpiło w jej duszy tak głęboką pobożność, że na tem uczuciu opiera wszystkie inne. Budzi poszanowanie w każdym raczej własną zasługą, niżeli godnością królewską“...

Henault w pamiętnikach swoich jeszcze sympatyczniejszy podaje wizerunek:

„Obmowa zupełnie jej nieznana. W obecności królowej, nie potracamy nigdy o politykę, a tem mniej o dworskie intrygi., Nie mówię już o jej nieprzebranem miłosierdziu... Co wszakże w niej na szczególną zasługuje uwagę, to połączenie dobroci, prostoty, słodyczy z prawdziwie królewskim majestatem. Niezłomna w rzeczach wiary, wszystko przebacza, wszystko tłumaczy oprócz tego, coby mogło ubliżyć jej religijnym uczuciom“.

Taką była tedy Marya Leszczyńska według świadectw społecznych.

Widać z tego, że zasady, jakie wpojono jej w latach jeszcze dziecińczych i rady, które jej podał ojciec przy wstąpieniu na tron francuski, nie wyszły nigdy z jej pamięci. — Z tego powodu zwano ją w całej Francyi „dobrą królową“, a w tym samym Paryżu, gdzie zrazu złośliwe na nią układano paszkwile, obiegać niebawem poczęły wiersze w innym duchu pisane:

*Si Leszczyńska se voit la plus grande des reines,  
C'est du coeur de Louis qu'elle a ce bonheur.  
Mais de savoir user des droits de souveraine,  
Avec tant de bonté, de vertu, de douceur:  
Ce n'est qu'au noble sang qui coule dans ses veines  
Qu'elle en doit rapporter l'honneur.*

---



## II.

Wypadek taki, jak wydanie córki za króla francuskiego, wpłynął stanowczo na dalsze losy naszego Stanisława. Zanim jednakże imię jego odezwało się znowu głośniej w dziejach świata, upłynęło kilka lat cichych i może najszcześniejszych, które przepędził najprzód w zamku Chambord a później w Meudon, niedaleko Paryża.

W owym to czasie pożycie Ludwika XV z Maryą było jeszcze na takiej stopie, że nikt nie mógł przeczuwać zmiany, jaka później miała nastąpić. Z tego powodu i nasz król spokojnie spoglądał w przyszłość, ciesząc się szczęściem swej *Marychy*<sup>1)</sup> i piastując wnuczeta, których liczba wzrastała dosyć szybko. Już bowiem w r. 1727 powiła Marya dwie córki, w roku następnym znowu córkę, aż wreszcie w roku 1729 (4 września) przyszedł na świat z upragnieniem oczekiwany syn Ludwik, *delfin* czyli następca tronu. Wśród tych wydarzeń, które jako dotyczące najbliższej rodziny, zajmowały w wysokim stopniu uwagę Leszczyńskiego, zwracał on myśl swą i ku dalekiej swej ojezynie, zastanawiając się nad środkami, które mogłyby posłużyć do jej wzmocnienia. Owocem tych dumań miała być książka polska, która w porządku chronologicznym była drugim króla naszego pismem.

Ale chcąc znaczenie jej zrozumieć, należy postawić ją na tle społecznych dziejowych i literackich stosunków.

Polska przez cały czas panowania Augusta II przedstawiała z wielu względów jak najsmutniejszy widok. Za przykładem samego króla, który uważał się za drugiego Ludwika XIV, a

---

<sup>1)</sup> Podpis taki znajduje się na listach Maryi, które mieliśmy sposobność widzieć w bibliotece miasta Nancy.



w istocie był tylko jego karykaturą, większa część narodu popadła w życie hulaszcze i bezmyślne, którego wspomnienie zachowało się wiernie w owym na pozór wesołym, a w rzeczy samej bardzo smutnem przysłowiu, mówiącem tak dobitnie, jak się nieestety żyło za króla Sasa!...

„W ślad za tem życiem — mówi pięknie niezapomniany Szujski — poszła w poniewierkę sława oręża polskiego, do niedawna jeszcze tak świetna, a natomiast zasłynęły wielkie kielichy i rosła sława rycerzy, którzy umieli je duszkiem wychylać“. A gdy dawniej, za Zygmunów i Batorego, Polska obok wielkich wodzów, miała także znakomitych poetów, mowców, polityków i dziejopisarzy, teraz już i literatura jej — doszła do nader smutnego stanu.

Wprawdzie początek tego upadku odnoszony bywa już do drugiej połowy w. XVII, ale wówczas powstawały jeszcze takie utwory, jak *Wojna Chocimska* Wacława Potockiego, lub *Psalmodye* Wespazjana Kochowskiego. Zresztą byli w owym czasie jeszcze pisarze tacy, jak Andrzej Maksylian Fredro lub kaznodzieja taki, jak Tomasz Młodzianowski, który z zapalem, Skargę przypominającym, kreślił po stracie Kamieńca w r. 1672 stan Polski w tych krótkich, ale proroczych słowach: „...Niezgody nas gubią; trzeba się trzymać kupy oburącz... Nie będę dawnych rzeczy wspominał, przywiode tylko to, co się stało za waszej już świeżej pamięci. Była niezgoda między Władysławem królem i stanami, — spustoszało królestwo, bo pod Żółtymi wodami zniszczono wojsko, — hetmanów żywo pobrano. Niechęciły się stany z Kazimierzem, Szwedzi i inni przyszli. Temi czasy nie masz porozumienia między stanami, Kamieniec straciliśmy. Każde królestwo w sobie rozdzielone spustoszeje. Ale Panie, ta korona jest zaszczytem chrześcijaństwa? — Upadnie. Ale Panie, jest rozumienie w całej Europie, że nie masz nad jazdę naszą? Upadnie. Ale nie wiemy Panie, który się naród oprze, jeżeli my upadniemy i jeszcze męstwem naszym tureckie mocarstwo ukrzepi my przeciwko chrześcijaństwu, gdy z Turkami za Turków będziemy wojować... orzeł wielkich skrzydeł coraz mniejszeje. Z owego orła już tylko orlik... Już i nowinki latają, że pójdziem obeym na podział“...

Przy końcu zatem XVII wieku był jeszcze człowiek, co tak pełne grozy słowa ośmielił się otwarcie wypowiadać i drukować. Ale za panowania Augusta II nie było już takiego kaznodziei.



Młodzianowski umarł jeszcze w r. 1686, a kazania jego poszły w zapomnienie.

Zwracano już nieraz uwagę na to, że w epoce tej nie pojawiło się właściwie prawie żadne dzieło historyczne, społeczne kreślące wypadki. Otwinowskiego *Pamiętniki* zostały w rękopisie <sup>1)</sup>, a Jędrzej Chryzostom Załuski (1650 † 1711) chociaż opisywał swoje czasy, czynił to tylko w formie listów, których nawet część, dotycząca panowania Stan. Leszczyńskiego, nie została za życia autora ogłoszoną, lecz wyszła znacznie później, bo dopiero w roku 1761. Powodów, dla których Załuski nie ogłosił tej części, domysleć się łatwo. Rozpoczął bowiem druk pracy swej już po ustąpieniu Stanisława, zatem wiedzieć mógł dobrze, że opis wypadków z czasów panowania tego króla, nie mógł być miłym panującemu wtedy Augustowi II. Całe zresztą dzieło Załuskiego, jakkolwiek obfitem jest źródłem, zasługuje na uwagę raczej jako materiał surowy, niżeli jako obraz całkowity i wykończony, któryby można nazwać historją.

Dla dopełnienia tego krótkiego obrazu literatury ówczesnej, zapytujemy jeszcze o stan poezji, aby się przekonać, że i na tem polu widoczny i wielki był upadek. Wielu niepowołanych „rymopisów“ ogłaszało wiersze bezmyślne, obsypując przesadnemi pochwałami ludzi małej nieraz zasługi. Do takich to właśnie panegirystów odnoszą się rozumne słowa, które Stanisław Lubomirski podał w *Rozmowach Artaxessa i Ewandra*. (Rozmowa III, str. 85, wydania z r. 1718):

Podobnie i na polu literatury politycznej panuje w tych czasach wielka posucha. Lubomirskiego wyżej przytoczone dzieło, chociaż je Józef Jędrzej Załuski do tej kategorii zaliczył, jest wszakże więcej treści moralnej niż politycznej. Karwicki, cho-

Ani ten ma być poetą mym zdaniem,  
 Który powiada, że jednym pisaniem  
 Tysiąc i drugi wierszów wnet zgotuje  
 I przed wszystkimi tym się popisuje.  
 Próżno: jeżeli słów siła, a wątku  
 Mało i jeśli rzecz nie ma rozsądku <sup>2)</sup>.

<sup>1)</sup> Wydane były po raz pierwszy dopiero w r. 1838.

<sup>2)</sup> Autorem tych słów był właściwie Łukasz Opaliński. Porównać tegoż krótki utwór p. t. „Poeta“.



ciaż pisał chwalone już przez Konarskiego<sup>1)</sup> dzieło, przecież nie nie ośmielił się ogłosić go publicznie drukiem<sup>2)</sup>.

Stanisław Jabłonowski, autor pisma pod tytułem: *Skrupuł bez skrupułu*, z którym wystąpił pod koniec panowania Augusta II (1730 r.) podaje powody, dla których prace w tym rodzaju przestawały wówczas wychodzić.

Już bowiem na początku tego pisma czytamy takie słowa:

„Zwyczajna jest w Polsce przypowieść, kiedy kto grzechy ludzkie cenzuruje i onym przymawia, to mówią: co mi za bocian świat czyścić“.

Rzadko kto chciał tedy być bocianem takim, a najlepszym tego dowodem, że i sam Jabłonowski pismo swe choć bezimiennie nawet bez miejsca druku wydane, wkrótce wycofać chciał z obiegu, a nawet według świadectwa Niesieckiego zniszczyć zamierzał.

*Skrupuł bez skrupułu* był niewątpliwie dość śmiałym głosem, jednak, jak dobrze mówi Hofman, nie był to głos reformatora politycznego, lecz raczej moralisty, który, chociaż przemawiał z niepospolitym zapałem i wielkie wypowiadał prawdy, nie podawał przecież innej na zapobieżenie złemu rady, jak tylko owe bardzo mądre, ale zbyt ogólne słowa: „*corrigimini et sapite!*“

W roku 1733, zatem trzy lata po ogłoszeniu *Skrupułu*, którego zapewne nie wiele rozeszło się egzemplarzy, pojawiła się książka pod tytułem *Głos wolny wolność ubezpieczający*, wydana bezimiennie i nawet bez miejsca druku, mająca na karcie tytułowej wizerunek orła z koroną na głowie, trzymającego w szponach wstęgę z napisem *Elementum meum libertas*<sup>3)</sup>.

Powszechnie jest dotąd zdanie, że książka ta drukowaną była po raz pierwszy w Nancy. Mimo to twierdzimy stanowczo, że tak nie było. Najprzód bowiem Leszczyński nie był jeszcze wtedy księciem Lotaryngii, a tem samem ze stolicą jej żadnych nie miał stosunków. Miejszem więc dla niego dogodniejszym i znacznie bliższym był w owym czasie Paryż. Jakoż z porównania tej edycyi z książkami, w owej epoce w Paryżu drukowanymi

<sup>1)</sup> Porównać: „O skutecznym rad sposobie“, tom II, str. 69 i 213.

<sup>2)</sup> Dzieło Karwickiego „De ordinanda Republica“ wydał dopiero po raz pierwszy dr. Stanisł. Krzyżanowski w Krakowie 1871.

<sup>3)</sup> Egzemplarz tej edycyi z bibliotek krakowskich posiada tylko „Muzeum ks. Czartoryskich“. Jest to książka in 4<sup>o</sup>, licząca 181 stronie.



(n. p. *Arsenał Miłosierdzia Panny Przenajświętszej* przez X. Kazimierza Jana Woysznarowicza. Paryż 1668), łatwo wyprowadzić wniosek, że król nasz w Paryżu dzieło swe po raz pierwszy wydrukował.

Natomiast w oznaczeniu czasu, w którym się to stało, nie ma żadnej trudności, bo jakkolwiek nie podaje go karta tytułowa, określają go przecież dostatecznie słowa samego autora.

„Jest to *vox clamantis in deserto*, a podobno i próżne słowa; nie wiem, czy je kto usłyszy, albo czyli kto z atencją ucha nadstawi. Dosyć mi na tem, żebyś kochana ojczyzna wiedziała, że ci dobrze życzę. O bieram ten czas *inter regni*<sup>1)</sup>, którego lubo zdasz się być bez pana, jesteś teraz najwielowładniejszą panią, a z tą władzą możesz się uczynić najszcześliwszą. Straciłaś Pana Najjaśniejszego Augusta Wtórego, którego *consumata ars regnandi* zostawiła ci *regulam gubernii*. Możesz widzieć z jego długiego panowania jak w zwierciadle wszystkie *genera* rewolucyi i po nich się miarkować, jako im zapobiegać“...

Leszczyński, podobnie jak Jabłonowski, wiedział o tem, jak śmiałe są jego zamiary; z tego powodu czytamy już na wstępie jego pracy:

...„Wiem ja, że materya reformacyi, choć najlepszej, stanu rzeczypospolitej naszej, jest u nas jak księga zakazana; nie godzi się o tem wspomnieć, jak Turczynowi wdawać się z Chrześcijaninem o fałszach alkoranu“...

Pomimo to odważa się autor wystąpić z taką „księgą zakazaną“, wypowiada nawet śmiało, że Polacy podobni do owego chorego, „dofajac moey natury swej, nie uważają śmiertelnej choroby“, że... są jak siła takich, którzy w starych gmachach mieszkając, nie myślą o żadnej reparacyi przez wzgląd osobliwy na antecessorów swoich, mówiąc, jak mój ojciec albo dziad mieszkał, tak ja mieszkać chcę bez żadnej odmiany“...

Autor nasz, lubiący często obrazowych używać porównań, nazywa Polskę gmachem starym, którego fundamenta, ściany i dach szybkiej wymagają naprawy.

Fundamenta, zdaniem jego, to równowaga między władzą królewską a „prerogatywami“ szlachty; ściany, to ubezpieczenie wobec mocarstw sąsiednich; dach wreszcie — to bezpieczeństwo wewnętrzne (*securitas interna*), którego warunkami niezbędnymi są: zgoda w radach, poszanowanie władzy i ściśle

1) August II zmarł 1 lutego 1733.



wykonywanie prawa. Nie braknie też, jak mówi autor, narodowi polskiemu potrzebnych do naprawy budynku tego rzemieślników, nie braknie i obfitych materyałów. Przymioty narodowe, jak pobożność, rozum, odwaga, wspaniałomyślność są dostateczną rękojmnią względem pierwszych, a między materyałami wymienia król obszerność i żyźność kraju, przykłady przodków, prawa wysmienite, a nadewszystko wolność dostateczną do tak zbawienego przedsięwzięcia.

Myśli, już w samej przedmowie do *Głosu Wolnego* wyrażone są nader przekonywujące i trafne, a niektóre z nich jakby w proczem zacerpnięte widzeniu. Na dowód tego możnaby przytoczyć wiele przykładów, ale wystarczy następujący:

„...Strach pomyśleć, jakimismy zewsząd okrażeni sąsiadami, i w jakie siły nasze domowe ufamy, żeby któremukolwiek z nich dać opór... Pospolita u nas opinia, że sami sąsiedzi, przez wzajemną zazdrość między sobą, interesują się do naszej konserwacyi. Pytam, jeżeli ta racya polityczna ochroniła od upadku tyle państw wolnych? Przyjdzie ta kolej i na nas, jeżeli bez broni czekać będziemy, że nam który sąsiad część państwa przyległą swemu wydrze, albo że wszyscy zgodzą się — podzielić się nami“.

Po przemowie, w tym duchu napisanej, rozwija autor w osobnych rozdziałach plan reform politycznych i pomysłów, których doniosłość dziś dopiero nauczyliśmy się cenić, jak należy.

Janocki (*Polonia Litterata Pars I, Vratislaviae 1750*, p. 40) zapewnia wprawdzie, że *Głos Wolny* już w pierwszej połowie wieku XVIII ceniony był wysoko przez najpoważniejszych znawców (*a gravissimis rerum censoribus atque arbitris miris effertur laudibus*); ale że tych znawców było wówczas bardzo mało, to śmiało można twierdzić. Ludzie tacy, jak Józef Jędrzej Załuski i Stanisław Konarski należeli do nich w pierwszym rządzie. Jakoż obydwaj zrozumieli znaczenie i ważność pisma Leszczyńskiego, choć wyrazili to w sposób dość lakoniczny.

Załuski (w *Bibliotece historyków, prawników, polityków i innych autorów polskich*) powiada o *Głosie Wolnym*:

Tam pan ten kochający ojczyznę podaje sposoby, jakby nasz rząd mógł być poprawiony. Lecz *facilius ista dicuntur, quam fiunt*.

Stanisław Konarski w tomie IV dzieła: *O skutecznym rad sposobie*, wydanym w r. 1763 przypomniał ówczesnym czy-



telnikom przynajmniej o tyle dzieło naszego króla, iż podał „excerpt“ z przedmowy do *Głosu Wolnego*.

Jedną z przyczyn, dla których tak rzadkie spotykamy o dziele tem wzmianki, była niewątpliwie mała liczba drukowanych egzemplarzy. Z tego to właśnie powodu Stanisław Kostka Bukar uznał za rzecz potrzebną zrobić w r. 1790 powtórne jego wydanie.

Jednakże mimo to dopiero w naszych czasach, już po trzecim (polskim) wydaniu *Głosu Wolnego* (Kraków 1858, nakładem wydawnictwa *Biblioteki Polskiej*, Kaź. Józefa Turowskiego) zaczęto się częściej nad jego znaczeniem zastanawiać.

Karol Boromeusz Hoffman w *Historji reform politycznych w dawnej Polsce* (Lipsk 1867) poświęcił mu (na str. 196 do 198) krótkie wspomnienie, widząc w nim obok rad zdrowych „pewną oględność i pewien dym kadzideł, sypanych gminowi nie bez myśli“.

Zdaniem Hofmana, napisać miał Leszczyński dziełko swe w celu poparcia swej kandydatury do tronu po Auguste II opróżnionego i z tej przyczyny tak oględnie wyrażał się o *liberum veto*.

Nie inaczej zapatrywał się na to pismo Leon Wegner, gdy w rozprawie p. t.: *Stefan Garczyński, wojewoda poznański i dzieło jego Anatomia Rzeczypospolitej* (*Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańsk.* T. VI, r. 1871) powiedział o niem, że Leszczyński przedstawił w niem „zarys wyznania swojej wiary politycznej, nie chcąc narazić na szwank kandydatury swej przez zbyt otwarte naruszenie i podrażnienie panujących w narodzie przesądów, nader jeszcze lęklawie i oględnie dotyka głównych wad, prowadzących kraj do nieuchronnego upadku“.

W czem widział Hofman „ów dym kadzideł“, doprawdy zrozumieć trudno, tem mniej z dodatkiem takim, że działało się to dla pozyskania *gminu*, który przecież na elekcyą żadnego nie wywierał wpływu. Co do nas nie mogliśmy się dopatrzeć ani tego „dymu“, ani owej „ogłędności i lęklawości“, o której nadmieniał Wegner. Wprawdzie w rozdziale pod napisem *Stan rycerski* czytamy na samym początku, „że w całej Europie, ba i w całym świecie nie się nie równa kondycyi szlacheica polskiego“, ale w krótkce potem czytamy słowa, które ani dymem kadzideł nie są, ani lęklawości bynajmniej nie dowodzą.

„Ledwo co pierwszą młodość przebywszy, czy staramy się te nasze talenta *impendere* w rozmaitych naukach, i czy aplikujemy się do nabycia *in tractandis negotiis* experyencyi? Tłumimy



owszem w sobie najlepsze do wszystkiego dyspozycye: *Paulum distat sepultae inertiae celata virtus*; najlepszy bowiem szczerp zaniedbany, odrodzi się i zdziczeje, dobrych owoców nie mogąc *producere sine cultura*; albo i kamień najdroższy, niepolerowany, prostym zostanie głazem.

Racya tego. *Primo*. Że jedni mając tę *activatem* z dzieciństwa, co najsędziwszy, rozumieją, że przez nią samą stają się sposobni wchodzić we wszystkie rady, i zaraz chcą być statystami. *Secundo*. Drudzy nie miarkując się tylko według swego urodzenia, widząc tak siłę równych sobie w honorach i w fortunie, argument taki formują: Ja tak dobry, jak ten; *ergo ex hoc antecedenti* konkludują: też mię honory i fortuna czeka, nie pracując, ani zasługując się na nie. *Tertio*. Trzeci fortunę mając dostatnią *ex patrimonio*, nie dbają o nabycie większej przez akeye chwalebne, przez które insi stają się jej godnymi, wszystkę ambicyę zakładając *in fastidioso luxu* i w próżnej chwale, nie znając prawdziwej, która samemi cnotami *acquiritur*.

Dowodem tego, co mówię, to co mamy przed oczyma. Jak wielu, którzy wchodzą w rady z impresją szkolną, zasadzając się na swej wymowie, gdzie tylko *flores eloquentiae*, żadnego owocu nie przynoszące, rozumieją, że dosyć być retorem, żeby dobrze radzić o ojczyźnie; tak dalece, że ta elokwencya tak *praevaluit in opinione generali*, że kiedy kogo chcemy, nie uważamy, czy jego rada skuteczna, ani widzimy, że w niej więcej słów, niż sensu, więcej passyi, niż rozsądku, więcej albo pochlebstwa, niżeli prawdy, albo inwektyw, niżeli dyskretnej nagany, więcej lekkości, niżeli poważnej modestyi; pospolicie jednak o takim oratorze sądzimy, że wielki mowca, a w tem słowie zawieramy wszystkie *requisita* talentów *ad promovendum bonum publicum*.

Zgoła rzadki głos, żeby nie był albo komu panegirykiem, albo przeciwko komu paszkwilem, albo prywatnego interesu munitementem, albo daremną deklamacyą. Staramy się z wielką cheiwością stanąć posłami na sejmiku, nie bywszy podobno nigdy na sejmie; deputatami na trybunał, nie postawszy nigdy na nim; w służbie wojennej być zaraz pułkownikiem, mieć komendę, nie nauczywszy się wprzód być komendzie posłusznym; a wszędzie tak w radach, jako i w wojsku, *cum spiritu dominandi*, imbuti tą nieszczęśliwą przewencyą, że każda subordynacya *repugnat* wolności, i że do dostąpienia wszystkich *in statu* godności, nie trzeba ani zasług, ani umiejętności, ani experyencyi, — dosyć jest urodzić się szlachcicem, żeby mieć *generalem infusam scientiam*.“



Któż, po rozważnem przeczytaniu słów przytoczonych ze chce jeszcze autora ich posądzić o zamiar „sypania kadzideł“ lub w ogóle o „lękliwość“ w wypowiedzeniu przekonań swoich?.. Czy nie wypadałoby raczej podziwiać śmiałość Leszczyńskiego i uznać trafność uwag, które i w późniejszym naszym życiu dziejowem niejednokrotnie mogły być powtórzone.

Sprawiedliwszej oceny doczekał się *Głos Wolny* dopiero w rozprawie Aleksandra Rembowskiego, drukowanej najpierw w *Niwie* warszawskiej, a potem wydanej także w odbitec osobnej pod tytułem: *Stanisław Leszczyński jako statysta*. Warszawa 1879.

W pracy tej, która z powodu licznych przytoczeń urosła do rozmiarów książki, znacznie od *Głosu Wolnego* obszerniejszej, okazał autor umiejętnie, że nawet w powszechnej literaturze politycznej przyznać należy naszemu Leszczyńskiemu miejsce bardzo zaszczytne.

Najpierw bowiem należy na to zwrócić uwagę, że dzieło jego pojawiło się właśnie w owej epoce, kiedy literatura polityczna w całej Europie nie była zbyt bogatą, zwłaszcza w porównaniu z epoką poprzednią, mającą takich myślicieli, jak Spinoza, Leibnitz, Puffendorf, Thomasius. Wszelako nie tylko ta okoliczność zapewnia jej znaczenie i zasługę. Autor *Głosu Wolnego* poruszył wiele nader ważnych dla państwowych umiejętności zagadnień i w niejednym względzie zająć potrafił wyższe nad czas swój stanowisko. Tu przedewszystkiem zaliczyć wypada wyborne myśli, zawarte w rozdziale o ministrach państwa i ich odpowiedzialności, nad którą to kwestyą dopiero w nowszych czasach zaczęto się bliżej zastanawiać<sup>1)</sup>. Leszczyński zaleca wprowadzenie czterech ministerstw, t. j. wojny, skarbu, sprawiedliwości i porządku generalnego (*alias* jak go zowią *politiques*). Każdemu z nich poświęca rozdziały osobne w książce swojej, pełne zdrowych i nader praktycznych uwag i poglądów. Jakoż niepedobna odmówić mu zupełnej słuszności, kiedy n. p. nie pochwala pospolitego ruszenia, lecz zaleca natomiast utrzymywanie porządnie wyćwiczonego wojska i to w liczbie przynajmniej stu tysięcy. Również pochwalić tylko można autora za doskonałe uwagi o „szkole rycerskiej“ i o „szpitalach żołnierskich“.

<sup>1)</sup> Porównać: Mohl, „Geschichte und Literatur der Staatswissenschaften“ na str. 311, 312; oraz rozprawy takie, jak Constant, „De la responsabilité des ministres“. Paris 1814. Mohl, „Die Verantwortlichkeit der Minister“ i t. d.



Jednakże większą jeszcze doniosłość dla nauk państwowych mają pomysły Leszczyńskiego w zakresie skarbowości. Nie sam tylko Rembowski przyznaje, że ekonomicznie i prawnie określił on istotę podatku gruntowniej, niż to uczynili dawniejsi na tem polu pracownicy i że niezwykłym blaskiem jaśnieją dla początku wieku XVII poglądy jego na system opodatkowania i na istotę samorządu skarbowego. Dostyc bowiem powiedzić, że i u pisarzy obcych doczekał się król nasz niemałego uznania. Do takich należy zwłaszcza znamienity pisarz dr. Lorenz Stein, który w słynnym swem dziele p. t. *Lehrbuch der Finanzwissenschaften 4te Auflage. Leipzig 1878* zamieścił ustęp (str. 30—31) zasługujący na przypomnienie:

„Zasadnicze myśli Monteskiusza znalazły głównych wyobraźnieli w dwóch mężach, których dopiero teraz cenić w zupełności się nauczono. Jednym z nich jest Włoch, Piotr Verri, w którego *Ekonomii Politycznej* poglądy Monteskiusza z systemem Quesnaya w bystry sposób są połączone. Drugą godną uwagi i wyprzedzającą fizyokratów, dla historii literatury ekonomii państwowej, zwłaszcza w duchu konstytucyjnego ustawodawstwa i racjonalnego uwolnienia włościan od ciężarów feudalnych, oraz jako pierwsza myśl podatku repartycyjnego, jest książka *Głos Wolny (Voix libre)* Stanisława Leszczyńskiego“

Powyższe zdanie należy wszakże o tyle sprostować, że król nasz pomysłów swoich w żaden sposób nie mógł zawdzięczać Monteskiuszowi, a to z tej prostej — przez Steina niestety nieuwzględnionej przyczyny, że *Głos Wolny* wyszedł już w r. 1733, gdy sławne dzieło Montesquieugo p. t. *Esprit des loix* pojawiło się po raz pierwszy dopiero w r. 1748.

Możnaby tedy raczej się domniemywać, że głośny pisarz francuski niektórych myśli zaczerpnąć mógł od Leszczyńskiego <sup>1)</sup> tem więcej, skoro wiadomą jest rzeczą, że go później (to znaczy już po wyjściu *Głosu Wolnego*) osobiste z królem naszym łączyły stosunki.

---

<sup>1)</sup> „Głos Wolny“ wyszedł w r. 1745 w tłumaczeniu francuskim.



### III.

Po tem wszystkiem, co już przed nami powiedziano o *Głosie Wolnym*, nie potrzebujemy zajmować się na nowo bardzo szczegółowym rozbiorem tego dzieła. Mimo to chcielibyśmy jeszcze zwrócić uwagę na niektóre zapatrywania naszego króla, zdaniem naszym, przedstawiane dotąd nie we właściwym świetle.

Pospolite jest u nas mniemanie, że w ważnej sprawie, dotyczącej *liberum veto*, Leszczyński okazał się szczególnie niepostępowym i lęklwym. Nawet Aleksander Rembowski, choć tak wysoko ceni jego polityczne pomysły, gani surowo „tendencyjne zachwyty, obliczone na schlebianie potęgom i namiętnościom chwili“.

Co do nas, wyznajemy, żeśmy ani tych tendencyjnych zachwyków, ani tem mniej owego schlebiania nie dostrzegli. Nie przeczymy wprawdzie, że Leszczyński nie oświadczył się przeciw *liberum veto* z taką mocą, jak to już przed nim uczynił Jabłonowski, kiedy w *Skrupule bez skrupułu* pisał n. p. takie słowa:

„... Dopieroż zerwanie sejmu, o! jaki grzech! A przecież w tym grzechu skrupułu nie masz, mówiąc: Stała rzeczpospolita, choć sejmy tak rwano i stać dalej może! Ale to jest *tentare Dominum* i opatrność jego cudowną nad Polską. Stałać i stoi rzeczpospolita, choć ją Szwedzi, Moskwa, Kałmuki, Kozacy, Sasi i Polacy złupili, ale stała, jak człowiek odarty ze skóry, i uszlibyśmy byli niezliczonych nigdy rabunków, paleń, zabójstw, gwałtów, gdyby nie to *veto* źle i bezprawnie zażyte...“

O kilka stronie dalej przemawia Jabłonowski w dosadniejszy jeszcze sposób:

„Król, senat, izba poselska na sejm się zjeżdża, na zbawienie rzeczypopolitej i postanowienie *ordinis status*; na to koszta



łożą, każdy według kondycyi swej. Co tam pieniędzy wyjdzie, to wszystko bezprawnie z pasyi nierządnej jeden poseł obali. Ażaj nie on przed Bogiem winien, że cała Polska daremnie koszt łożyła i tak siła milionów przepadło daremno?.. *O veto! veto!* na złe zażywane kiedyś przed sądem boskim stanie i odmieni się w łacińskie *vae! to*, a po polsku biada to!

Ale jeżeli na tak dobitne potępienie tej mniemanej żrenicy wolności nie zdobył się Leszczyński, tō czyliż można nazwać „zachwytem“ lub „schlebeniem“, n. p. następujące słowa, które czytamy w rozdziale pod napisem: *Forma Consiliorum* (str. 76, wydania Turowskiego):

„Mówiąc jeszcze *de securitate consiliorum*, niech mi się godzi egzaminować *liberum veto*, które *per abusum confundimus cum potestate sistendi activitatem*, lubo wielka obojga różność; bo *liberum veto*, jest fundament *status nostri*, który w tem *essentialiter consistit*, że wszystkie *sancita* nie powinny być stanowione, tylko *nemine contradicente*, co *sancrosancte* obserwować powinniśmy; tę wolność kontradycowania zowiemy *liberum veto*, które nigdy nie powinno *extendi ad sistendam activitatem*; bo co by to za *despotica potestas* było partykularnego obywatela, zamknąć gębę całemu wolnemu narodowi i odjąć *authoritatem* radzenia o sobie całej rzpltej; przynam się, że wartując konstytucye zda mi się, że nie znalazłem żadnej *a condita republica*, żeby wolno było zerwać sejm, albo sejmik, albo *sistere activitatem*.

Jako tedy zbawienna rzecz zażyć *liberum veto opportune*, tak *praejudiciosa et indebita, sistere activitatem*; do czego siła przywodzimy często sami, i dajemy okazyą. Widziałem to nieraz; protestuje się kto przeciwko jakiej materyi, zahukamy zaraz tego protestanta, tak dalece, że z prosestacyą wynijdzie, inszej racyi nie mając, tylko że go zahukać cheiano, miasto tego, cobyśmy mając respekt na wolną kontradycyę, powinni ją *refutare*, albo prawem, albo racyami, w miłości braterskiej“.

Przytoczyliśmy ustęp powyższy na dowód, że to, co Leszczyński w sprawie tej powiedział, nie różni się nawet tak bardzo od tego, co później, t. j. w r. 1761 napisał Stanisław Konarski w dziele: *O skutecznym rad sposobie*. Tom II, str. 30.:

„Jednem słowem, że tu kwestyi żadnej nie masz o *liberum veto*, ale tylko o *liberum rumpo*, którego żadne na świecie prawo dozwalać nie może“.



Przyzna to zapewne sam czytelnik, zwłaszcza, jeżeli słowa te zestawi obok wyżej przytoczonych słów Leszczyńskiego: ...wartując konstytucyę nie znalazłem żadnej *a condita republica*, żeby wolno było zerwać sejm, albo sejmik, albo *sistere activitatem*...

W innem miejscu, t. j. w rozdziale pod napisem *Sejm* (str. 81, wyd. Turowskiego) czytamy jeszcze godny uwagi ustęp, mogący służyć za dowód, jak Leszczyński pojmował znaczenie *liberum veto* i jak w ogóle rozumiał jego zastosowanie:

„Proponuje który poseł jaką materyą, jeżeli na nią zajdzie *immeditate* zgoda powszechna, nie trzeba więcej, tylko ją zapisać w protokule, *in vim* konstytucyi; jeżeli zaś zajdzie kontradycya, dać czas do kontrowersyi, byle nie odstępować od tejże materyi, która kontradycowana; przez te kontrowersye, może *affirmans* jako i *negans rectificari*, że albo ten dobrowolnie odstąpi od swojej illacyi, albo drugi *convictus* od swojej kontradycyi; marszałek zaś sejmowy powinienby notować racye *pro et contra*, któremiby się zbijano; i jeżeliby żadne przełomąć nie mogły, żeby *finaliter* je rekapitulował, i dopiero pytał się, jeżeli zgoda powszechna na tę materyą; natenczas, jeżeliby *contradicens* chciał jednakowo *perseverare* w swej kontradycyi, *per sacram observantiam liberi veto*, nie powinno się już o tem więcej mówić, ale przystąpić do inszej; i tym sposobem *successive* do wszystkich, idąc *gradatim* za zwyczajem sejmowania“.

Takie było stanowisko Leszczyńskiego wobec *liberum veto*. Nie był on więc za doraźnem jego zniesieniem, lecz raczej doradzał jego ograniczenia, aby zapobiedz zrywaniu sejmów.

Oprócz przytoczonych wyżej ustępów, mogliśmy tu jeszcze wiele innych wskazać, gdzie w tym duchu bardzo wyraźnie autor myśl swą wyłożył. Poprzestajemy wszakże (pomijając stronicę 73 wyd. Turowskiego) jeszcze tylko na jednym, który wybieramy jako najkrótszy (str. 75):

„Żadnejby racyi przytem nikt nie mógł mieć do zerwania sejmiku, byle taki głos nie uchodził za wolny, który wolność wszystkim odejmuje, kiedy kto przy swem zdaniu, jako się zdarza często, tak uporcezywie i *imperiose* stawia, że nie masz zgody na nie, jeżeli mu tego, przy czem się opiera, nie pozwolą, z tej dystynckeyi *sequeretur*, że w każdej materyi *liberum veto* miałyby *omnem potestatem contradicendi*, ale nie *contra totum actum*“.



W r. 1739 wyszła w Krakowie nie wielka, ale w swoim rodzaju godna uwagi książeczka pod tytułem następującym :<sup>1)</sup>

*Polak sensat w liście, w komplementach polityk, humanista w dyskursie, w mowach statysta, na przykład dany szkolnej młodzi od X. Wojciecha Bystrzonowskiego.*

Kto chce wiedzieć, jakie to wówczas układano wzory do pisania listów lub jak uczono młodzież być „humanistą w dyskursie“, niechaj zglądnie do owej książeczki.

Nas obchodzi na tem miejscu tylko rozdział czwarty pod napisem *Polak w mowach statysta*. Mamy bowiem przed sobą obraz, a raczej nawet wzór, jak się w owych czasach odbywał *Sejmik boni ordinis*, a młodzież szkolna, bo dla niej, jak już sam tytuł wskazuje, była książka napisaną, — miała się uczyć zawczasu, jak i co na takim sejmiku mówić. Pełno tam wyrazów łacińskich, niesmacznej przesady i napuszości, co jak wiadomo, było grzechem prawie wszystkich w owym czasie piszących. To wszystko jednak przebaczyć można autorowi za ciekawą nader rozprawę, do której dał powód projekt ograniczenia *liberum veto*, podany przez jednego z członków sejmiku. Następują bowiem przemówienia, czyli jak się autor wyraża *vota*, z których jedno są przeciw *liberum veto*, drugie znowu stanowczo go bronią.

<sup>1)</sup> Z powodu rzadkości wspomnianej książki przytaczamy na próbkę n. p. „List wieszający świąt wielkanocnych“.

„Nie jak z kamienia mi idą, lubo od grobowcu Chrystusa zawzięte wota, ale pędzszym jak na dół kamień impetem w progi przyjacielskie dążąc, — o swoje się opierają centrum. Boć wielka by to życzliwej przyjaźni stała się wioleńcy, gdyby ten affekt, quo feror ku osobie W. M. Pana, aby niepamięci, albo niedbalstwa zatamowała remora. Nie chcąc tedy od popolitego orbi Orthodoxo wesela, exclusum czynić braterskie serce, singulari voto lubo uniwersalną tę radość in solatium et sortem całego domu W. M. M. Pana explikuję. Innotuję naprzód wesołe Alleluja, zwołując w progi jego quotquot dispersa tenet solatia mundus, głosząc vocale classicum tryumfującego Boga, aby nim zagłuszone, adversae nieszczęścia potestates zwyciężone, W. M. M. Panu na zawsze hołdowały. Niech Wielka Noc w długoletnie zamieni się sine nube dies; a grobowiec Chrystusów fatalnym będzie szkopułem, o któryby się natarczywe rozbijały imprezy. Te krótkie wota wyraziwszy W. M. M. Panu, tysiąc innych, które nec lingua valet dicere nec penna exprimere, bo zawsze przyjacielski affekt plus significat quam dicit, w sercu mojem zamykam i tem kończę, zem jest



Jeden z sejmikujących odzywa się n. p., że „prawie *in proverbium i ludibrium* postronnym narodom nasze sejmiki poszły, gdy je *antonomastice* zowią: *magnum nihil*. Żeby tedy więcej kongresa nasze nie były wieżą Babel, t. j. *confusio labii unius*, gdy braterskiego nie wyrozumiawszy głosu racyi, czyni wszystkich przez uporeczywą kontradycyą *auctores imperfecti operis*, najpotrzebniejszą tedy rzecz być rozumiem *obstruere fontem omnis mali* i przy pierwszym wstępie prekaucyą uczynić zbawienną, określić *severo laudo ruptores* obrad naszych“

Kilku sejmikujących podziela to zdanie, a jeden nawet takimi przemawia słowy:

„Trudno nie przyznać, że u nas *vox praetereaue nihil*, jesteśmy słowacy, ale nie słowni, ale *de verbis quantum vis*, ale *de opere nihil*; gdy tak długie, tak potrzebne województwa naszego rady, w języku, nie w rękę zawisły. Żebyśmy tedy byli *factores verbi*, dlaczego życzyłbym *ante omnia frenum imponere* nie tak wolnym, jak zbytującym językom w tamowaniu obrad naszych“.

„Bardzo to mądra i chwalebna konsyderacya“ — odzywa się ktoś inny — gdy w tem powstaje cały szereg żarliwych wolności głosu i *liberum veto* obrońców.

— Do tegoż to już rzeczy przychodzą M. Panowie — woła jeden, że nam gębę zamykać każą i wolnej szlachecie wolny głos, w starodawnem pozwalam albo nie pozwalam chcą wydzierać? Po tem *frenum* języka naszego, M. Panowie nieochybnie by nas osiodłano i dobrze ujeżdżano, zaczem póki tchu i języka stanie, nie pozwalam!

— I ja protestor M. Panowie, — woła inny — przeciwko tym Pitagoresom, którzy palec na gębę, chwala Bogu, że nie pięść nam kładą... Mogliby sami w język się ukąsić, albo, *digito compescere labellum*, aniżeli tak *praejudiciosa* złotej wolności *consilia* głosić“.

Zaledwie ten ukończył, gdy powstaje obrońca trzeci, a za nim czwarty i t. d.

— M. Panowie — słyhać znowu — cóżby nam po językach było, gdyby nas takie *consilia* sylencyaryuszami poczyniły, gdyby jak martwemu mówić się nie godziło, zaczem póki życia mego nie pozwalam!

— J. W. W. M. M. Panowie i Bracia — woła wotant siódmy — ktoby chciał szlacheckie wolne „nie pozwalam“ *labefactare* i *de valore* cokolwiek mu ująć, *laederet pupillam* wolności



naszej. Na tem jednym słowie stoi polska *libertas*... zaczym *in suo robore* to zbawienne słowo, aby zachowane było *sacro sancte*, tego przestrzegać potrzeba!

Wprawdzie były jeszcze głosy takie, jak n. p. ów śmiało wypowiadający:

„...Że to śmiertelna koszula pod tym płaszczykiem *liberi veto* na utratę wolności i ojczyzny naszej, którą lada *venalis anima* niebaczny syn uszyć jej może. Niechby w najcięższych terminach potrzebowała ojczyzna zdrowej rady, na której wszystkie stoją państwa? niechby się najskuteczniejsze obmyśliły *remedia*? jedno, nieważne, przekupione nie pozwalam to zniszczyć... Pod tą maskarką drapiestwa tak całego państwa jako i województw mają swoją *immunitatem*, bo *administri* tak skarbu koronnego, też partykularnego województwa, unikając *rationem villicationis suae*, rwą sejmy, rwą sejmiki“.

A przecież i tak przemawiający argument nie wystarcza do przekonania strony przeciwnej. Wkrótce też pyta jeden wołant: „czyliż to *fas et jura sinunt*, aby brat szlachcic z wolnym swoim głosem szedł na *examen*“ — po co pytać kogoś, dlaczego nie pozwala, gdy „dosyć racyi wolnemu szlachcicowi: *sic volo, stat pro ratione voluntas!*“

Inny woła znowu, że „za ustaniem głosu wolnego, caleby już *requiem* spiewać wolności trzeba“...

Po przemówieniach w tym rodzaju z jednej i drugiej strony kończy się cała sprawa w ten sposób, że zwolennicy nieograniczonego *liberum veto* stanowcze odnoszą zwycięstwo, a marszałek sejmikowy ubolewa, iż nie umiał *moderari contradictionis spiritus*, aby były tej nie wszczywały burzy“. „Boć kiedy temu (mówi następnie) *boni ordinis* sejmikowi nie pozwalamy szczęśliwego dokonania, czegoż się w województwie spodziewać? Tylko piekła, gdy *nullus ordo* będzie, *sed sempiternus horror*. Więc Mości Panowie *praestaret motos componere fluctus*, aby po tej burzy pogodniejsza obradom publicznym zajaśniała chwila!“

Powołujemy się umyślnie na ten obrazek sejmikowy, jako mogący służyć za dowód, iż większość szlachty była stanowczo po stronie *liberum veto* i gotową była bronić tej „żrenicy wolności“ wobec zamachów, dążących do jej ograniczenia.

Król Stanisław Leszczyński wydając tedy swój *Głos wolny* tylko o lat sześć wcześniej (bo w r. 1733, gdy *Polak sensat* drukowany był w r. 1739) liczył się zapewne z temi głęboko w narodzie zakorzenionemi przekonaniem i dlatego postąpił jak lekarz



rozumny i doświadczony, który wie o tem, że organizmowi, przywykłemu od dawna do trucizny zabójczej, nie można jej odjąć jednym zamachem, lecz stopniowo trzeba ujmować.

Pozostawiając znawcom prawa polskiego sprawę tę do rozstrzygnięcia, czy *liberum veto* było w istocie tak szkodliwą trucizną, pozwalamy sobie w końcu przypomnieć, że słynny prawnik włoski Gaetano Filangieri (którym Goethe zachwyca się tak gorąco w opisie swej podróży do Włoch) zalecał w dziele: *La scienza della Legislazione* (1780 i nast.) ustawę do naszego *liberum veto* nader zbliżoną<sup>1)</sup>.

---

<sup>1)</sup> Porównać: Herman Hettner: „Literaturgeschichte des XVIII Jahrhunderts“. Braunschweig 1860. Tom II, na str. 523.



## VI.

Jeżeli ani to, co Leszczyński napisał o stanie rycerskim czyli szlacheie, ani to, co powiedział o *liberum veto*, nie było obliczone na pozyskanie głosów przy nadchodzącej elekcji, to zapewne mniej jeszcze podobać się mógł projekt odebrania królowi rozdawnictwa tak zwanych wakansów, a natomiast wcielenia dóbr królewskich czyli królewszczyzn do skarbu publicznego, aby w ten sposób uzyskać fundusz na opłacenie urzędników krajowych.

Kto nie chce przyznać, że projekt taki był bardzo rozumny i praktyczny, niechaj uprzytomni sobie to, co Jabłonowski w *Skrupule* opowiada o owym senatorze, który się gniewał o ominiony wakans, i króla w senacie „wexował o sojusz z Moskwą przez Grzymułtowskiego uczyniony, (lubo król nie mógł inaczej i cała Rzeczpospolita widziała to przymuszenie), tedy król Jan głośno rzekł do tego senatora: „Mospanie, nie to waszmość mów; wiesz waszmość dobrze, że temu sojuszowi był przeciwny i nie winienem, ale waszmość mów, że winienem w tem, iżem waszmość tego wakansu nie dał“.

Otóż wypadki takie zdarzały się, jak wiadomo, dosyć często. Dlatego sądzimy, że król Stanisław miał najzupełniejszą słusność, gdy w rozdziale pod napisem *Król*, pisze te słowa: ...dajmy, że o wakującą królewszczyznę będzie dziesięciu konkurentów, król jednego obligując, dziewięciu sobie pewnych nieprzyjaciół czyni..

Jeżeli tym projektem już z góry usunięte były widoki na wakujące królewszczyzny, to zaiste nie był to środek do pozyskania sobie popleczników.

Cóż dopiero powiedzieć o artykule pod tytułem *Clerus*, w którym Leszczyński, mówiąc o wysokiem posłannictwie duchowieństwa, zdobywa się między innymi na takie słowa:



„Mało na tem, że nas uczą katechizmu, jeżeli nas przez przykłady swoje do praktykowania tej świętej nauki zachęcać nie będą“ (str. 18) albo: „jako nie błędzić za takimi przewodnikami, u których najmniej widzimy tę pokorę i to ubóstwo, które ewangelia za największe cnoty chrześcijańskie zaleca?“ (Str. 19.) Albo wreszcie na str. 21: „Czy skrupulizują duchowni mieć wspanialsze pałace, niż kościoły; sprzęty bogatsze, niż kościelne aparaty, asystencye liczne, a ubogich jeszcze więcej po gnojach“. Albo cokolwiek niżej:

„Zadano komuś kwestyę, czemu teraz sukcesorowie apostołów cudów nie czynią? Odpowiedział, że nie mogą mówić, co Piotr święty kulawemu, proszącemu o jałmużnę powiedział: *Argentum; et aurum non est mihi*, i dlatego nie mogą mówić: *Surge et ambula*“.

Kto tak przemawiał, ten chyba nie mógł liczyć na poparcie swej kandydatury do tronu, a przeto dziwić się można iż Hoffman i Wegner widzieli w *Głosie Wolnym* „umizg“ kandydata do korony lub „dym kadzidel“ i lękliwość<sup>1)</sup>.

Jednakże co bynajmniej z takimi poglądami się nie zgadza, a właśnie niezwykłej śmiałości u Leszczyńskiego bardzo wyraźnie dowodzi, to cały ten wyborny, prawdziwie w duchu chrześcijańskiego braterstwa napisany rozdział pod tytułem *Plebei*.

Gdy bowiem taki sławny filozof, jak n. p. Leibnitz, uważał jeszcze tortury za rzecz godziwą, a poddaństwo włóścian i różnicę stanów za tak naturalną, jak różnicę pawia od mrówki; gdy Pufendorf nie ma nic przeciw temu, a Wolf utrzymuje, że „z ludźmi biednymi należy się surowo obchodzić“, gdy nawet sławny Hugo Grotius uznaje poddaństwo za stosunek usprawiedliwiony, jakże to od tych tak wysoko cenionych filozofów odbija zacny nasz „filozof dobroczynny“!..

<sup>1)</sup> Jest w „Głosie Wolnym“ wiele jeszcze dowodów bardzo wyraźnych, że król Stanisław nikomu nie schlebiał, lecz przeciwnie, często tak śmiało pisał, iż sam niezadowolenie, a nawet i sarkanie z powodu projektów swych przewidywał n. p.:

*Na str. 27*: (wyd. Turowskiego) „Wiem, że nie ujdę zarzutów...“

*Na str. 38*: „Nie ujdę podobno i tej objekeyi...“

*Na str. 61*: „Wiem, że rada moja siłom będzie nieprzyjemna, zwłaszcza tym, którzy ambicyę swoją w tem zakładają, żeby wszystkimi stopniami postępować w honorach i fortunie.“

*Na str. 77*: „Zarzuci mi kto pewno... etc.“

*Na str. 104*: „Wiem, że na to siła sarkanie... etc.“

*Na str. 110*: „Rzeczę kto na to, że to niepodobna... etc.“



Zaiste mielibyśmy wielką ochotę cały ten doskonały artykuł powtórzyć tu dosłownie, zwłaszcza dla czytelników, którzyby *Głosu Wolnego* nie tak łatwo do rąk mogli dostać. Gdy jednak rozmiary pracy naszej nie zezwalają na to, przestaniemy na przytoczeniu kilku tylko ustępów.

Autor nasz rozpoczyna od tego, że „chociaż lud w takiej u nas jest wzdardzie, że i wspomnienia nie jest godny, on jednak „lekceważyć go nie może“ (str. 101). Potem powiedziawszy, że „szlachcie nie byłby szlachcicem, gdyby chłop nie był chłopem“, pisze cokolwiek niżej: „A przytem, co czyni fortuny i substancye nasze? jeżeli nie *plebei*, prawdziwi nasi chlebobdawcy, kiedy grzebią dla nas ustawicznie w ziemi i skarby dobywają, z ich roboty nasze dostatki, z pracy obfitość państwa, z ich handłów *commercia*, z ich roboty nasze wygody. Oni ciężar podatków znoszą, oni wojska rekrutują, oni nas naostatku we wszystkich pracach zastępują, tak dalece, że gdyby chłopstwa nie było, mielibyśmy stać się rolnikami, i jeżeli kogo wynosząc mówimy: pan z panów, słuszniejby mówić pan z chłopów“.

W innym miejscu czytamy znów takie słowa:

„Nie wiem, jakim sumieniem w państwie chrześcijańskim lud pospolity traktujemy jako niewolników, nie kontentując się tem, że są poddani; ale *non sequitur inde*, żeby byli niewolnikami, jako są, z tą tylko dyferencyą, że kajdanów nie noszą. Pan Bóg człowiekowi *sine distinctione* kondycyi dał wolność; jakim prawem mu ją może kto odbierać?“

Jeżeli słowa powyższe wypłynęły z serca prawdziwego chrześcijanina, to następujące dowodzą doskonałego psychologa:

„A potem czy można się spodziewać takiego pożytku, jaki lud pospolity inszym państwom przynosi? Doznajemy bowiem tego, że jako wolność *excitat generositatem animi*, tak niewola generat gnuśną nizezemność, która się wydaje w prostocie naszego pospółstwa; nie myśli bowiem przy swojej biedzie sposobić się do żadnej industyri w ekonomii, ani do żadnych kunsztów w rzemiosłach; pracując ustawicznie pod kijem, nie robi nie z ochotą, będąc zwłaszcza pewien, że i to coby zarobił, nie jego; i choćby który miał z natury jakie talenta, nie ma ani serca, ani czasu zażyć ich *proficue*, nie myśląc tylko o tem, żeby się stał wolniejszym, ponieważ *unum et primum studium vere liberale est, quod liberum facit*. Jakoż w każdej akeyi przy wolności znajduje się ochota, przy ochocie emulacya, przy emulacyi doskonałość“...



Przy końcu tego rozdziału znajdujemy godny uwagi ustęp, który dziś jeszcze, chociaż nie żyjemy już w czasach poddaństwa, nie stracił swego pod względem ekonomicznym znaczenia. Leszczyński dowodzi bowiem, jakim sposobem mógłby właściciel przy pomocy włościan więcej nawet z majątku swego mieć korzyści. Oto własne jego słowa: „Naprzykład mam folwark; niechże tego folwarku grunta rozdram między chłopów; upewniam, że mi tyle w czynszach zboża do gumna oddadzą, ile mi się zwykle rodziło, a przytem i chłop swój znajdzie pożytek, lepiej rolę uprawiając, byle mu miarkować, co do sustentacyi zwyczajnej należy; ja zaś oprócz tego pożytkować będę, że chłop, jak mówią, z worem nie przyjdzie do dworu; że żadnego dozoru gospodarskiego ta ekonomia nie potrzebuje, i że wieś moja będzie daleko ludniejsza, a *per consequens* intratniejsza“.

W ogólności tedy zależy autorowi *Głosu Wolnego* nadzwyczaj wiele na polepszeniu doli ludu polskiego i z tego tylko względu powiedzieć mógł Stein, że wyprzedził on szkołę tak zwanych fizyokratów, a zwłaszcza założyciela jej Franciszka Quesnaya (1694 † 1774), który głosił słynną zasadę: *Pauvres paysans, pauvre royaume; pauvre royaume, pauvre roi*.

Jednakże nie we wszystkim zgodne są pomysły Leszczyńskiego ze szkołą fizyokratów. Gdy bowiem ei jako najważniejsze, ba nawet jedyne źródło bogactwa krajowego uważali rolnictwo, tak dalece, iż tylko ludzi, oddających się tej pracy, nazywali klasą „produktywną“, lekceważąc wszelkie inne zatrudnienia<sup>1)</sup>; Leszczyński przeciwnie wskazuje dobitnie potrzebę handlu, rękodzielnictwa i w ogóle przemysłu, jako środków, mających wysokie w ekonomii społecznej znaczenie. Na dowód powołujemy się na własne jego słowa:

Na str. 103 (wyd. Turowskiego) czytamy:

„...Nie mamy ani manufaktur, bogacących państwo, ani rzeźmióśł rozmaitych do powszechnego zażywania i wygody życia; trzeba to wszystko z cudzych krajów sprowadzać, siebie ubożąc, a cudze *commercia* bogacąc“.

Przy końcu książki, w owym godnym uwagi „sumaryuszu“, gdzie w liczbie 21 podane są krótko niedostatki czyli *errata* ów-

<sup>1)</sup> Stąd też pochodzi i nazwa szkoły „fizyokratów“, będąca zresztą w związku z dziełem Quesnaya p. t.: „*Physiocratie ou Constitution naturelle du gouvernement le plus avantageux au genre humain*“. Paris 1768.



czesnego ustroju Polski, zapisana jest pod liczbą 18: *Raritas* pieniędzy *ob defectum commercii*.

Zanim rozstaniemy się z *Głosem Wolnym*, chcielibyśmy jeszcze zwrócić uwagę czytelnika na stosunek dzieła tego do filozofii, aby tym sposobem rozstrzygnąć oraz pytanie, czy już sama ta praca mogłaby usprawiedliwić nazwę filozofa, jaką nadano Leszczyńskiemu.

Już od najdawniejszych czasów zajmować się lubili filozofowie pytaniami z dziedziny nauki o państwie, a najwięksi z nich, jak Platon i Aristoteles, poświęcali temu przedmiotowi bardzo obszerne dzieła. Nie ma więc z tej strony wątpienia, że i *Głos Wolny* ma prawo liczyć się do tej samej kategorii. Jednakże jak prawie wszystkie dzieła naszych polityków, czyli filozofów w tym kierunku, ma on przede wszystkim charakter praktyczności, uwzględniającej stosunki swego społeczeństwa i kraju. Leszczyński, który później wystąpić miał z pismem p. t. *Filozof chrześcijański* (*Le philosophe chrétien*) zajął już w *Głosie Wolnym* to samo względem polityki stanowisko, pisząc wyraźnie (str. 17), że „najpotrzebniejsza jest obserwancya polityki chrześcijańskiej“.

W tym duchu napisana jest cała książka, a szczególnie rozdział „plebei“, gdzie tak często do uczucia chrześcijańskiego odwołuje się autor, n. p. kiedy mówi w jednym miejscu (str. 102):

„...Mało na tem, że chłopem, jak bydłciem pracujemy, ale co większa i niechrześcijańska, że często za psa albo szkapę chłopca poddanego sprzedajemy“.

W innym miejscu (na tej samej stronie):

...Nie wiem, jakim sumieniem w państwie chrześcijańskim lud pospolity traktujemy jako niewolników..

Jeżeli słowa powyższe zgadzają się z tem, co przeszło sto lat później napisał Krasiński w „Psalmie miłości“:

Jeden tylko, jeden cud:  
Z szlachtą polską polski lud,  
Jak dwa chóry — jedno pienie!

to zaiste zgodnie z myślą Mickiewicza (w *Tadeuszu*):

Odkąd Chrystus Pan, choć z królów pochodził,  
Między żydami, w chłopskiej stajni się urodził,  
Odtąd już wszystkie stany porównał i zgodził!..

W duchu prawdziwie Chrystusowym występował Leszczyński już w pierwszej połowie XVII wieku, nawet w obronie żydów!..



Czytamy bowiem w rozdziale pod tyt. *Skarb* (na str. 128): „Mamy między prowentami skarbu i pogłównie żydowskie, ale co to, które zwyczajnie płacimy generalne, chciałbym żeby było zniesione“... .

Ale nietylko ze stanowiska etyki, a zwłaszcza chrześcijańskiej, zasługuje dzieło to na uwagę, bo prócz tego są w niem i ustępy, dowodzące wybornego psychologa. Już wyżej dotknęliśmy tej zalety, mówiąc o *liberum veto*, które Leszczyński radził stopniowo ograniczyć, a teraz jeszcze przypomnimy rozumowanie jego pełne psychologicznej prawdy, gdy przemawiając za zniesieniem niewoli ludu (str. 103) dowodzi bystro, że „w każdej akeyi, przy wolności znajduje się ochota, przy ochocie emulacya, przy emulacyi doskonałość“.

W duchu filozofów starożytnych (zwłaszcza *mutatis mutandis* Platona) wyobraża sobie Leszczyński państwo polskie w postaci żywego ciała, którego głową jest król, senat piersiami („przez któreby wolność mogła mieć zawsze *dulce respirium*), sercem<sup>1)</sup> ministrowie, rękami stan rycerski, nogami lud („który całą machinę trzyma i wszystkie *onera* dźwiga“).

A gdzież dusza? — Dusza — mówi autor — to porządek wewnętrzny; *ordo anima rerum*. Rozróżniając zaś trzy władze duszy, t. j. wolę, pamięć i rozum, zastanawia się nad wolą jednostki w stosunku do woli ogółu.

Jeżeli dotąd zachwycają się Niemcy ową myślą, wypowiedzianą przez Kanta: „działaj tak, aby zasada według której działasz, mogła być zasadą ogółu“ (tak zwany kategoriyczny *imperativus*), to pozwolimy sobie powiedzieć, że o pół wieku wcześniej wysnuwał nasz Leszczyński takie same, jeżeli nie zdrowsze, poglądy. I tak czytamy już w *Głosie Wolnym* (str. 147), że w człowieku pasują się niejako dwa ze sobą pierwiastki, t. j. dobry i zły, a chociaż ostatni bierze czasem górę nad pierwszym, mimo to nie oślepia on człowieka do tego stopnia, iżby swej złej woli nie umiał odróżnić od woli bożej. „Zgoła — powiada król — jeżeli każdy o to starać się będzie, żeby wola jego zgadzała się z wolą bożą, snadno stanie się powszechna, kiedy się *codem motivo* miarkować będzie“.

<sup>1)</sup> Warto przy tej sposobności zwrócić uwagę, że w wydaniu „Biblioteki Polskiej“ Turowskiego (str. 145) wydrukowano mylnie „fortece“ zamiast „serce“ (!), chociaż w tem samem zdaniu jest wzmianka o „pałaniu“ miłością ojczyzny i o cyrkulacyi!



„Słyszałem — pisze znów autor — jednego cudzoziemca, który będąc długo w Polsce *in particulari colloquio* z każdym Polakiem konwersując, nie mógł się wychwalić, jak wielkich sentymentów się nasłuchał, jako każdy czuje *publicas calamitates*, jak rozumnie życzyłby znieść szkodliwe *abusus*. Gdy potem tychże samych widział zgromadzonych na sejmie, wydziwić się nie mógł, że w najlepszych radach jeden drugiemu przeczył, i że inaczej zgody na nic nie było, tylko *perseverare* w zwyczajnej niezgodzie“

Ze względu więc na to wszystko, co zawiera *Głos Wolny*, bez wahania powiedzieć można, że książka, w tym duchu napisana, była śmiałym i dobrym czynem obywatelskim, pełnym zdrowych rad i pomysłów. Nie były to zaiste ani kadzidła ani pochlebstwa z lęklivości płynące, lecz przeciwnie wystąpienia śmiałe przeciw wszelkim nadużyciom, przeciw zrywaniu sejmów, uciskaniu ludu, niezgodzie i prywacie. Zamiast tak zachwalonego nierządu, którym Polska „stać“ miała, pragnie autor rządu i porządku we wszystkim. Jak zaś ten porządek zalecał i rozumiał, tego dowodzą słowa, które ku rozwadze a może i pożytkowi dzisiejszych pokoleń warto na zakończenie tego rozdziału powtórzyć:

„Ten porządek żeby był uniwersalny *in statu*, trzeba, żeby go każdy *in particulari* obserwował *in certis gradibus*. Jeżeli mnie kto spyta, w czem go zakładam? odpowiadam, że w tem: żeby urodzenie nie zawsze miało preeminencyę przed zasługami, dostatki przed enotą, intrygi i fakeye przed rzetelnością, i interes przed dobrą reputacyą; — żeby nikogo talenta w niepohamowaną nie uwodziły ambicyę, fortuna w niepomiarowany zbytek, emulacya, albo raczej zazdrość, w nieuleczoną nienawiść, i wolność w licencyą niepohamowaną“.

---



## V.

Nie potrzeba zapewne wielkiej do tego bystrości, aby po uważnem przeczytaniu *Głosu Wolnego* bez wahania powiedzieć, że książka ta nie była napisana w celu uzyskania przychylnych głosów na mającej po śmierci Augusta II nastąpić elekcji. Kto napisał taki rozdział, jak *Clerus* lub *Plebei*, kto zalecał zniesienie rozdawnictwa królewskich, ten nie mógł liczyć ani na poparcie ze strony wyższego duchowieństwa, ani na głosy szlachty. Wątpimy też bardzo, czy książkę tę napisał Leszczyński dopiero w czasie bezkrólestwa po Augustie II. Przypuszczamy raczej, że gotową była ona już dawniej, i że już dawniej napisana była „prefacya“ do niej, ale dopiero na wiadomość o śmierci Augusta II, położył król na wstępie owe poświęcenie „Najukochańszej Ojczyźnie“ i zamierzał rzecz całą wydrukować. Wątpimy także bardzo, iżby *Głos Wolny* mógł już w czasie bezkrólestwa po Augustie rozejść się w szerszych kołach czytelników i tym sposobem wywierać wpływ na usposobienie szlachty względem Leszczyńskiego. Pominąwszy bowiem już tę okoliczność, że zapewne w małej liczbie egzemplarzy był drukowany, skoro to pierwsze wydanie jest dziś tak rzadkie; zważmy tylko, że August II umarł w Warszawie 1 lutego 1733, a wiadomość o tem dopiero po kilku tygodniach dostać się mogła do Meudon, gdzie wtenczas Leszczyński przebywał. Policzmy zatem czas potrzebny do napisania takiej książki, (gdybyśmy się mylili w przypuszczeniu, że już dawniej była napisaną) dodajmy czas potrzebny do wydrukowania i wyprawienia do Polski, a przekonamy się z łatwością, że chyba nie wiele już pozostało czasu, aby przed dniem elekcji, t. j. 11go września 1733 *Głos Wolny* mogło być wielu ludzi przeczytać. Było to może i dobrze dla Leszczyńskiego, bo z pewnością pismo



takie nie mogło mu wielu zjednać stronników, zwłaszcza wśród szlachty, którą wypiastowały długoletnie rządy Augusta II.

Ale jeśli Leszczyński w ten sposób sam siebie nie popierał, to pojawiały się natomiast inne pisma, które go zalecały jak najgoręcej. Tu przedewszystkiem zaliczyć należy „*Epistolae familiares sub tempus interregni. Anno Domini 1733*“.

Bezimienny autor (prawdopodobnie Stanisław Konarski) tego pisma, które wyszło w dwóch częściach osobnych, powiada w części II., że choćby nie było żadnych innych pobudek, to już ta jedna przemawia za Stanisławem, iż ościenne mocarstwa są mu przeciwnie. (*Ergo si adhuc Poloni sumus, omnis alia pro Serenissimo Stanislao absit ratio, haec una sufficiat: Stanislaus Rex Poloniae esto, quia illum regem esse Poloniae extranei non permittunt.*)

W § XVI drugiej części tych listów podaje autor na poparcie kandydatury Stanisława nie ustępy z „Głosu Wolnego“, którego albo jeszcze nie znał, albo też nie uważał za rzecz stosowną na treść jego się powoływać, lecz część owych rad, napisanych dla Maryi Leszczyńskiej, przy sposobności jej zaślubin z Ludwikiem XV. (*Excerpto quaedam tantummodo brevitatis causa ex admonitionibus anno 1725 datis a Serenis. Stanislao Reginae Galliae.*)

Pismo to, bez wątpienia więcej niż „Głos Wolny“, przyczynić się mogło do zapewnienia Stanisławowi ogólnej sympatyj. Upewniony o tem przez życzliwych przyjaciół, postanowił na kilkakrotne wzywania (posła francuskiego margrabiego de Monti), udać się do Warszawy. Ale nabyte dawniej już doświadczenie, jak zwłaszcza dwa nieudane zamachy na życie Leszczyńskiego (najpierw w Dwóch Mostach, a potem w Weissenburgu) wskazywały w tym wypadku większą niż kiedykolwiek ostrożność.

Wobec tego, że po Bałtyku krążyła flota rosyjska, postanowiono obrać inną pewniejszą drogę, a dla omylenia czujności nieprzyjaciół rozszerzono umyślnie wieść fałszywą, że Stanisław objąć ma dowództwo floty francuskiej, która od wybrzeży Bretanii uda się wnet do Gdańska. Już nawet podobny do niego wzrostem i postawą kawaler de Thiang es, przebrany w jego szaty, puścił się w drogę do Bretanii, podając się wszędzie za Leszczyńskiego.

Tymczasem Stanisław w przebraniu za komisanta handlowego puszcza się w drogę do Polski wraz z kawalerem d'Anelot, który udawać miał kupca i jego przyneypała. Po drodze spełnia komisant dokładnie swój obowiązek starania się o konie, wypłacania należytości oberżystom i t. p., aż w końcu obydwaj mnie-



mani kupey dojeżdżają do Berlina. Tu przytrzymani, przedłożyć musieli wszystkie swoje papiery na dowód, że w rzeczy samej są kupcami. Na szczęście puszczono ich w dalszą drogę do Frankfurtu nad Odrą.

Tam oczekiwał ich siostrzeniec posła francuskiego, który poznawszy w kawalerze d'Andelot jakoby komisanta swego wuja, nalegał na niego pozornie, aby czem prędzej jechał do Warszawy, gdyż jeszcze przed elekcją potrzebuje go margrabia Monti. Gdy d'Andelot tłumaczy się, że nie ma dobrych koni, ofiaruje mu młody Francuz miejsce w swoim powozie, przyrzekając zabrać i jego pomocnika, byleby zadowolony był z najskromniejszego umieszczenia.

Wśród takich okoliczności przybył Leszczyński do Warszawy, a gdy dniem przed elekcją pojawił się publicznie w kościele, powstała pośród szlachty trudna do opisania radość.

Co się następnie stało, niechaj opowie świadek owych czasów, bezimienny autor mało znanego pisma p. t. „*Suum cuique*“, którym według dowodów prof. Romana Pilata, był Stanisław Konarski <sup>1)</sup>.

„Po śmierci Augusta II. zjednoczone chęci narodu składały berło w ręce Stan. Leszczyńskiego, poprzedzając ten wybór aktem ekskludującym cudzoziemca od panowania. Elektor saski, syn króla zmarłego, gorąco pragnął zasiąść na ojcowskim tronie, sypał pieniędzmi, zakupując przyjaciół, lecz nadto był entuzjazm narodu za jego przeciwnikiem; ci, którzy się rezerwowali składać partję augustowską, w małej srodze byli liczbie, i ta Rzplta strwożona zebrawszy się (jak dowcipne piórko żartobliwie napisało) we dwóch czworoosobnych karetach przeniosła się na Pragę, gdzie ogłoszony był królem August III. Ta garstka obywatelów nie potrafiłaby nigdy utrzymać swego kandydata, gdyby się nie pokazał w granicach Lasey <sup>2)</sup>, po którym liczniejsze nadeszło wojsko. Udał się był elektor saski do Imperatorowej Anny, wzywając jej pomocy, i już drugi raz rossyjska influencya temu dworowi stała się użyteczną, z nim i dla niego zaczęła się do Polski interesować Moskwa“.

Nie potrzebujemy opisywać wszystkich wypadków późniejszych, bo nie piszemy historycznej o królu Stanisławie monografii. Przypominamy więc tylko jego zamknięcie się w murach Gdańska,

<sup>1)</sup> Porównać „Przegląd Polski“ z r. 1869.

<sup>2)</sup> Dowódzca wojsk rossyjskich.



gdzie długo wypadło mu czekać na obiecane z Francyi posiłki. Nadeszły one wreszcie, ale tak późno i w tak nieznacznej liczbie, że mimo bohaterskiej śmierci dzielnego ich dowódcy, dłuższy opór wobec przeważnych sił rosyjskich okazał się niemożliwy. Stanisław, przebrany za wieśniaka, zmuszony był, wśród największych niebezpieczeństw, szukać w ucieczce ocalenia.

Z tą właśnie okolicznością łączy się trzecie z kolei pismo naszego króla, t. j. obszerny i nadwyzwyczajnie zajmujący opis owej z Gdańska do Kwidzyna ucieczki. Leszczyński skreślił go w formie listu do córki swej, królowej francuskiej, wszakże nie w tym zapewne celu, aby szczegóły tam zawarte tylko rodzinną pozostały tajemnicą. Przeciwnie domyślać się wolno, że list ów obliczony był na jak największe rozpowszechnienie, aby tak we Francyi, jak i w innych krajach obudzić żywsze dla Stanisława sympaty.

Jakoż niewątpliwie uczucie takie powstawało w duszach czytelników pod wpływem owych, taką prawdą tęgnących opisów, jak n. p. chwili tej, gdy do przebrania króla zabrakło stosownego a zwłaszcza starego obuwia, lub groźniejszej jeszcze sytuacji w czasie ukrycia na strychu chaty chłopskiej, gdy król, leżący na wiązce słomy, słuchał przez kilka godzin rozmawiających w izbie kozaków rosyjskich.

Takie i tym podobne przygody własne opisał Leszczyński w liście tym, który dziś jeszcze w wysokim stopniu zajmuje uwagę czytelnika. Z tego też powodu był on w wieku XVIII wydawany kilkakrotnie w języku francuskim i niemieckim <sup>1)</sup>, a w bibliotece państwowej w Monachium znajduje się dotąd (Nr. 2238 Codic. Bavar), godny uwagi rękopis, pochodzący z pierwszej połowy wieku XVIII p. t.: *Relation von der Retirade des Koenigs Stanislai aus Danzig*“.

Przybywszy szczęśliwie w granice państwa pruskiego, korzstał Leszczyński z ofiarowanej mu przez króla Fryderyka Wilhelma gościnności i zamieszkał w Królewcu aż do chwili, gdy skutkiem zakończonej między Francją a Austryą wojny, przyznano mu Lotaryngię i księstwo Baru z pozostawieniem tytułu królewskiego i zarazem z warunkiem, że po jego śmierci kraje te połączone być miały z Francją.

<sup>1)</sup> Po polsku wydał go po raz pierwszy Józef Puksza dopiero w r. 1824.



Tym sposobem stało się, że ten, co dwukrotnie ustępował z tronu polskiego, mógł już od kwietnia 1737 roku objąć panowanie nad krainą, która po niespełna trzydziestu latach stać się miała wianem tej samej Maryi Leszczyńskiej, którą niedawno z powodu jej ubóstwa przyjęła Francya z taką niechęcią <sup>1)</sup>.

---

---

<sup>1)</sup> Toqueville wspominając o tem (w dziele „Histoire philosophique du règne de Louis XV, Paris 1847) dodaje piękne słowa (str. 396): „Marie Leszczyńska, cette enfant pauvre et délaissée de la Pologne apportait à la couronne une aussi riche dot qu'Anne de Bretagne...



## VI.

Z chwilą objęcia panowania w Lotaryngii łączy się małe piśmko Stanisława Leszczyńskiego, którego nie znajdujemy ani w zupełnym dziele jego wydaniu, ani też w zbiorze rękopisów, zachowanych w bibliotece miasta Nancy. Na szczęście jednak podał je Proyart przy końcu drugiego tomu swego dzieła *Histoire de Stanislas Premier, Roi de Pologne, Duc de Lorraine et de Bar.* Lyon 1784.

Jest to artykuł p. t. *Réglement de vie*, zawierający na samym wstępie podziękowanie Bogu za to, iż raczył go powołać na tron lotaryński, poczem w czterdziestu paragrafach, a raczej rozdziałach spisane są zasady, jakimi w panowaniu swem pragnie się kierować.

Nie da się zaprzeczyć, że piśmko to nacechowane jest przedewszystkiem głęboko religijnem usposobieniem naszego króla; są w niem wszakże i zasady, które tętną duchem sprawiedliwości dla wszystkich, ale szczególną opiekę zapewniają prawdziwej zasłudze <sup>1)</sup> i ubóstwu <sup>2)</sup>.

Leszczyński nie chce dozwolić pojedynków (rozd. 30), a natomiast obiecuje dołożyć usiłowań, żeby między wszystkimi panującymi w Europie zapanowały spokój i zgoda (rozdział 31). Obiecuje zająć się gorąco sprawą wychowania młodzieży (r. 32). co uważa za jedno z najważniejszych zadań każdego panującego,

---

<sup>1)</sup> N. p. w rozdziałku 22: J'encouragerai le mérite par des distinctions ou par des récompenses, s'il est dans l'indigence.

<sup>2)</sup> Rozdziałek 26: En protégeant la justice je poursuivrai la chicane; et si je ne puis réussir à l'étouffer, je la briderai de manière a ce qu'elle ne puisse plus dévorer la substance de mon pauvre peuple...



Tendencją moralną kieruje się król Stanisław w ciągu całego tego programu, nawet w tem, gdy n. p. w rozdziałku 14tym oświadcza, iż (wbrew zwyczajom XVIII w.) nie ścierpi, aby na dworze jego występowały kobiety w zbyt czem obnażeniu. (*Je ne tolérerai point, dans les femmes qui paraîtront au Chateau, des nudités qui pourraient blesser les regards de la jeunesse*).

Ułożony przez Leszczyńskiego program nie pozostał tylko martwą na papierze literą, gdyż całe jego w Lotaryngii panowanie było nieprzerwanym szeregiem wielkich dla kraju tego poświęceń i dobrodziejstw. Jednym z najpierwszych co do czasu i znaczenia było wykonanie zamiaru, na który król jeszcze w *Głosie Wolnym* zwracał uwagę, a teraz świeżo poruszył w swoim programie.

Mamy tu na myśli założenie akademii rycerskiej w Lunewille, dla której Leszczyński ułożył nawet szczegółowe przepisy.

Tem chętniej wspominamy o tem, że właśnie w tem widzimy jawny dowód pamięci i o swojej własnej ojczyźnie, a mówimy to z pewnym naciskiem wobec zarzutów, często powtarzanych, jakoby Leszczyński z chwilą objęcia rządów w Lotaryngii, zupełnie miał o Polsce zapomnieć.

Jeszcze w r. 1740 wyszło w Nancy (*Nanceii, ex typis Petri Atoine*) pismo p. t.: *Dispositio Serenissimi Regis in rem nobilium juvenum, qui exercentur in academia, Lunevillae per Suam Majestatem erecta et instituta*.

Na samym wstępie czytamy tam słowa: *Stanislaus, Dei gratia rex Poloniae, magnus dux Lithuaniae... dux Lotharingiae et Barrii omnibus lecturis salutem*. Potem następuje wyraźne oświadczenie: *Intentio nostra in fundatione academiae propter instituendos ibi nobiles, unica fuit; ut hac ratione possemus dare Patriae nostrae Poloniae et Statibus nostris Lotharingiae documenta essentialia benevolentiae nostrae*.

Następnie w pięćdziesięciu paragrafach określone są warunki przyjęcia do zakładu i przepisy zachowania się uczniów, a między temi n. p. (§. 14) zakaz uczęszczania do domów gry, szynkowni i w ogólności (§. 38) zabronienie oddalania się bez zezwolenia przełożonych.

Po takich ogólnych przepisach, datowanych jeszcze rokiem 1738, następują z datą 1740 szczegółowe rozporządzenia, dotyczące się rozkładu czasu i godzin szkolnych, a w końcu podane są skazówki co do nauki jazdy konnej i przedmiotów takich, jak języki, matematyka i historia powszechna.



Gdyby ktoś cały ten program naukowy z dzisiejszego chciał oceniać stanowiska, może i dziś musiałby go uznać za dobry. Tem więcej zatem ze względu na czas, w którym był ułożony i wprowadzony w zastosowanie praktyczne, należy przyznać mu wielkie tak pedagogiczne, jak i dydaktyczne zalety. I tak n. p. rozumną i dobrą była metoda uczenia języka niemieckiego i francuskiego, zalecająca jak najdokładniejsze poznanie pierwszych zasad, a potem powolne od rzeczy łatwiejszych do trudniejszych postępowanie. Przy nauce matematyki i historii zaleca regulamin aby w pierwszym kwadransie leceyi profesor uczniów wyegzaminował, poczem przez pół godziny dalej miał dyktować, a przez drugie pół godziny to samo wyjaśniać, (*dictabit suam lectionem per horam mediam et deinde explicabit altera media hora*). Po wyjaśnieniu takim, miał się nauczyciel przez następną połowę godziny przekonywać, czy uczniowie leceyę zadaną w istocie dobrze zrozumieli.

W ten sposób nauka matematyki i historii trwać miała po siedm kwadransów dziennie, co przy małej liczbie przedmiotów ułatwiało tem gruntowniejsze nabycie wiadomości.

Program akademii lnnewilskiej należałoby zatem także do pism Leszczyńskiego policzyć i kiedyś w zupełnem dzieł jego wydaniu zamieścić, gdyż niewątpliwie była to praca tego samego człowieka, który, jak okazemy w dalszym ciągu naszej rozprawy, niejednokrotnie zajmował się sprawą wychowania.

---



## VII.

Kierując się porządkiem chronologicznym, przystępujemy teraz do niewielkiej książeczki, która po raz pierwszy pojawiła się w r. 1742, zatem w kilku lat po objęciu panowania w Lotaryngii. Napisaną była ona w języku francuskim i ogłoszona pod takim tytułem:

*Entretien d'un Européen avec un Insulaire du Royaume de Dumocala*, (Rozmowa Europejczyka z wyspiarzem z królestwa Dumokala). Nazwisko autora oznaczone było tylko literami: *R. D. P. D. D. L. E. D. B.*, mającemi znaczyć: *Roi de Pologne, Duc de Lorraine et de Bar*.

Mimo to używa autor zaraz na wstępie pewnej, że tak powiemy, mistyfikacyi, oświadczając, że rękopis tej pracy z datą 1630 roku znalazł w bibliotece jakiegoś opactwa niemieckiego i przepisał go wiernie dla powszechnego pożytku. Jakże to smutno, woła w końcu, — że szczęście ludzkie znajduje się tylko w krajach nieznanych!...

Po takim wyjaśnieniu zaczyna Europejczyk opowiadanie o swej podróży do Indyi, podczas której doznał rozbicia okrętu i sam jeden ze wszystkich towarzyszy ocalał życie, dostawszy się na wybrzeże jakiejś wyspy nieznaney. Zaledwie kilkaset zrobił kroków, gdy spostrzegł wieś porządnie zabudowaną i dobrą przejęty był otuchą, że znajdzie tam pomoc i schronienie. W rzeczy samej otoczyli go wkrótce ludzie tamtejsi, a choć nie rozumieli jego mowy, okazali mu jak największe współczucie i przyjęli jak najgościnniej.

Podróżny zabawił we wsi tej cały miesiąc, zachwycony pięknem jej położeniem, najzdrowszem powietrzem, wzorowym we wszystkim porządkiem, wyborną policją (*une police des plus*



*exacte*), a nadewszystko taką zgodą mieszkańców, jak gdyby wszyscy do jednej należeli rodziny.

Oprócz tego spostrzegł tam dwa budynki, które szczególnie zwracały baczną jego uwagę. Jednym z nich był to magazyn na zboże, zbierane na gruncie gminnym, a przechowywane na wypadek roku nieurodzajnego. Drugim był dom, a oraz szpital dla obogich tej wsi mieszkańców, którzy z powodu choroby niezdolni już byli do pracy. Obydwa te budynki kosztowały gminę nie wiele, a zapobiegały głodowi i żebractwu.

Poznawszy w ten sposób urządzenia wiejskie, zapragnął Europejczyk zwiedzić jeszcze główne tej wyspy miasto, co stało się tem łatwiej, iż wieść o jego przybyciu rozeszła się szeroko i nawet wyraźne otrzymał polecenie, aby przybył do stolicy królewskiej. Jadąc tedy w głąb kraju, wszędzie widział dostatek, porządek i wzorową uprawę roli, aż wreszcie po trzeczygodniowej podróży, przybył do stołecznego miasta.

Tu znowu zdumiewał się wszystkim, bo miasto było ogromne, ulice czyste, szerokie, powietrze zdrowe, domy prywatne, nie zewnętrznym przepychem uderzające, lecz raczej obliczone na praktyczny pożytek i wygodę mieszkańców. Natomiast wielką okazałością odznaczały się budynki publiczne, nacechowane architekturą prostszą i szlachetniejszą od europejskiej. (Pamiętajmy, że w Europie panował wtedy styl przesadny, zwany *barocco*).

Takim właśnie gmachem była akademia, w której młodzież najętniejsza za bardzo małą opłatą, uboższa zaś za darmo pobierać mogła nauki. W wykształceniu publicznem miano na celu głównie dobro i pożytek kraju, dlatego starano się rozwinąć wrodzone do każdej sztuki i w ogóle do każdego zatrudnienia zdolności i zamiłowania. Tym sposobem zyskiwał kraj ludzi, z których każdy jak najlepiej spełniał swój obowiązek, bo każdy w swym zawodzie pracował z talentem i z upodobaniem. Dla ludzi, którzy z powodu starości lub choroby, pełnić nie mogli służby cywilnej lub wojskowej, przeznaczony był dom inwalidów, gdzie kosztem państwa całkowite mieli utrzymanie.

Najwięcej miejsca w tem opowiadaniu Europejczyka zajmuje rozmowa jego z braminem, tocząca się około takich przedmiotów, jak religia, polityka, skarbowość, wreszcie służba wojskowa i policya. Mówiąc o religii, przedstawia bramin prostotę i powagę swojej wiary i swoich obrzędów, podaje kilka przekonywających dowodów istnienia bóstwa i nieśmiertelności duszy; słowem, rozprawia zupełnie tak, jak gdyby polemizował z niedo-



wiarkami wieku XVIII. Polityki europejskiej nie pochwała i ubolewa nad tem, że nie bywa ona w zgodzie z religią. W urzędzeniu służby wojskowej i obrony krajowej wyprzedziło królestwo Dumocala znacznie wszystkie państwa europejskie, bo ma wojska ilość odpowiednią, której część pełni służbę czynną, część zaś pozostaje w rezerwie; ubytek jej każdorazowy wypełnia się nowymi rekrutami, aby zawsze mieć wojsko wyćwiczone w pogotowiu. Także pod względem skarbowości przedstawia bramin kraj swój w nader korzystnym świetle, zwracając uwagę na te trzy zasady, któremi w ogóle należy się kierować, t. j. najpierw, aby wymiar podatków był proporcjonalny i sprawiedliwy, powtóre, aby bez oszukaństwa był wypłacany, a po trzecie, aby wydatki państwa nie przekraczały jego dochodów. Ogólną wreszcie administracją królestwa zarządzają czterej ministrowie, t. j. wojny, finansów, sprawiedliwości i policji. Potrącając o to, powtarza bramin, nie jeden z tych pomysłów, które jeszcze w r. 1733 rozwinął autor *Głosu Wolnego*.

Słowem, gdyby na tej książeczce nie było nawet żadnych wskazówek, pozwalających się domyślać rzeczywistego jej autora, to już to samo z *Głosem Wolnym* pokrewieństwo wskazywałoby naszego króla Stanisława.

Łatwo wszakże zrozumieć, że tym razem nie miał Leszczyński na myśli własnej tylko ojczyzny. Przekonany o praktycznej doniosłości swoich projektów dawniejszych, a prócz tego wzbogacony doświadczeniem, jakie nabyć mógł w czasie dłuższego we Francji pobytu, widział on niewątpliwie, że rozpaczliwy stan finansów, nadmiar podatków nakładanych na lud biedny, nadzwyczajna niesprawiedliwość sądów wobec tego, że posady sędziowskie rozdawano drogą sprzedaży; krótko mówiąc, we wszystkim jak największe rozprężenie — zapowiadało prędzej czy później wielką dla Francji katastrofę. A gdy inni pisarze spółcześni zdobywali się tylko na satyrę lub ostrą krytykę istniejącego stanu, nasz Leszczyński, kreśląc obraz szczęśliwych stosunków w wymarzonem królestwie *Dumokala*, chciał oraz podać środki, które w jego przekonaniu zdołałyby ochronić Francję od grożących jej wstrząszeń społecznych.

Pisemko to widocznie znacznego doznało powodzenia, skoro w krótkim czasie jeszcze kilku doczekało się wydań, (t. j. w latach 1752, 1754, 1756, 1764)<sup>1)</sup>.

<sup>1)</sup> Po polsku wydana została: „Rozmowa Europejczyka z wyspiarzem z królestwa Dumocala“ dopiero w roku 1828 (Warszawa)



Niektóre z tych edycyj zawierają także rozbiory i nader pochlebne oceny, jakie pismo to spotkały, zwłaszcza w głośnym naówczas *Journal de Trévoux*.

W bibliotece książąt Czartoryskich znajduje się dziełko pod następującym tytułem :

Sinastal: *Histoire Dumocalienne. Ouvrage qui a remporté le prix de littérature au jugement de Messieurs de la société royale des sciences et belles lettres de Nancy. Pour l'année 1745. Par M. Pierre, substitut en la cour souveraine de Lorraine et Barois. A. Nancy.*

Jest to właśnie owa pochwała Leszczyńskiego, o której mówi Józef Jędrzej Załuski (w *Bibliotece historyków, prawników, polityków i innych autorów polskich*. Kraków 1832, na stronie 84) w następującym wierszu rytmicznym :

Pierre Sieur, substytut parlamentu w Nancy,  
Gdziem ja konsyliarzem został, roku siedmset  
Czterdzieści, króla swego Stanisława chwały  
Wydał w mowie: Sinastal Dumo Kalieński:  
Przez anagramma pierwsze słowo jest Stanislas.  
Ta mowa krasomostwa *præmium* w nantejskiej  
Akademii wzięła. Jam do niej przyjęty.

Jeżeli już społeczeńsi za tę rozprawę o królestwie *Dumokala* tak chwalili Leszczyńskiego, to wreszcie możnaby, zwłaszcza ze strony substytuta parlamentu w Nancy poczytać to za rodzaj pochlebstwa i nie przypisywać temu istotnego znaczenia. Dlatego z tem większą dla autora naszego chluba wspomnieć możemy na tem miejscu, że *Rozmowa Europejczyka* zwróciła na siebie uwagę i w naszych czasach, a nawet doczekała się uznania od takiego pisarza, jakim jest Robert Mohl, autor słynnego dzieła: *Geschichte und Literatur der Staatswissenschaften*. (Erlangen 1855.)

Sam Leszczyński przeczuwał, że pismo jego mógłby ktoś policzyć do rzędu romansów politycznych, jakie pojawiały się nieraz od czasów „Rzeczypospolitej“ Platona; ale widocznie nie życzył sobie tego, jak świadczy „Odpowiedź na list przyjaciela“, dodawana przy późniejszych wydaniach *Rozmowy Europejczyka*<sup>1)</sup>.

---

w tłumaczeniu Kajetana Niezabitowskiego, książki pani St. Ouën p. t.: „Rys życia i wybór pism Stanisława Leszczyńskiego“.

<sup>1)</sup> Réponse à la lettre d'un ami... Vous ne l'envisagez peut être que comme l'amusement d'un Philosophe, ou comme la production d'un



Mohl jednak mimo to pomieścił pismo naszego króla w szeregu romansów politycznych (*Staatsromane*), wszakże nie w tym samym rodzaju, jak *Utopia* kanclerza Morusa, *Atlantis* Bakona, *Państwo na słońcu* (*Civitas solis*) Campanelli, *Oceana* Harringtona, lecz w owym rodzaju więcej do rzeczywistości zbliżonych opisów i pomysłów, jak n. p. *Kyropedya* Xenofona, *Skydromedya* Le Grand'a, *Telemak* Fenelona i t. p.

Mohl przyznaje Leszczyńskiemu wyższość nad Ramsay'em<sup>1)</sup> i Terrasonem<sup>2)</sup> i powiada wyraźnie, że *Rozmowa Europejczyka* zawiera wiele rozświecających myśli, które daleko wyprzedziły wiek XVIII (*lichtvolle Gedanken, welche seiner Zeit weit voraneilten*. Porównaj str. 208 i 209). Finansowe pomysły Leszczyńskiego, zarówno, jak projekt magazynu zbożowego uważa Mohl wprawdzie za „dziecinne“ (*kindisch*), ale natomiast wysokie znaczenie przypisuje projektom, dotyczącym reformy służby wojskowej, wychowania publicznego, sądownictwa i administracyi państwowej<sup>3)</sup>.

génie oisif, tout au plus comme un de ces romans politiques, dont Platon a donné l'idée

<sup>1)</sup> „Les voyages de Cyrus, histoire morale“. Paris 1727.

<sup>2)</sup> Séthos, histoire ou vie tirée de monuments et anectodes de l'ancienne Egypte. Amsterdam 1732.

<sup>3)</sup> Bedeutend ist nähmlich, dass Stanislaus im Kriegswesen an die Stelle der geworbenen stehenden Heere, ein auf allgemeine Waffenbereitschaft des ganzen Volkes gestütztes Landwehresystem vorschlägt; für die Ausbildung zu den Lebensbestimmungen und den Staatsämtern ein System von öffentlichen Schulen und die Zulassung aller ohne Unterschied des Standes in Vorschlag bringt; bei der Rechtspflege die Abschaffung der gekauften Richterstellen und die Ernennung der Richter durch Concursprüfungen anrathet; endlich in dem Verwaltungsorganismus einen Plan zu einer systematischen Ordnung der Behörden nach einer sachlichen Abscheidung der Zuständigkeit giebt. (Mohl, l. c.)



## VIII.

Niedługo po napisaniu *Rozmowy Europejczyka z wyspiarzem*, wydał Leszczyński pracę w polskim języku, która niestety nawet wielu historykom literatury naszej zupełnie jest nieznaną.

Tytuł tej książki o 403 stronicach, wydanej bezimiennie w Nancy w 1745, jest następujący:

*Rozmowy duszy z Panem Bogiem. Wybrane z słów świętego Augustyna w Medytacjach y inszych księgach Jego.*

Jest to rymowe tłumaczenie pracy księdza Clément, której tekst francuski podany został równoległe z przekładem polskim <sup>1)</sup>.

Zatem Stanisław Leszczyński, polityk, filozof i pedagog próbował sił swoich i — w układaniu wierszy!...

Jakkolwiek książka ta, podobnie, jak *Głos wolny*, pojawiła się bezimiennie, łatwo przecież domyśleć się było można, komu ją należało przypisać. Oto zaraz na początku czytamy następujące, do królowej francuskiej skierowane słowa:

„Te modlitwy, co św. Augustyn dla św. Moniki, Matki swojej napisał, iam dla ciebie, nayukochańsza Córko moja, polskim wierszem przetłumaczył. Do czego, jeżeli mu respekt ku godney Matce był powodem, mnie affekt ku naygodniejszey Córce. Wiem, że twoje najmilsze zabawy są w rozmowach z Panem Bogiem, a zatym nie wątpię, że y te przyjmiesz mile, któreć ofiaruję; a tym bardziej, żem Oyczystego zażył ięzyka, wiedząc, że iak naturalnie Pana Boga kochasz, tak ci będzie miło naturalnym go chwalić ięzykiem, który oraz w modlitwach twoich będzie ci ko-

---

<sup>1)</sup> Francuski tytuł brzmi: „Entretiens de l'âme avec Dieu, tirés des Paroles de Saint Augustin, dans ses Méditations, ses Soliloques et son Manuel. Par M. l'abbé Clément, Docteur en Théologie.



chaną Oyczynę przypominał, żeś się Polką urodziła, żeś się stała sławą Narodu twego, y że iego szczęście powinno ci być w pamięci przed Panem Bogiem; moje zaś największe, żeś ty z serca kochający Ociec“.

Po takiej dedykacji następuje po jednej stronie tekst francuski, po drugiej rymowem tłómaczenie, o którego wartości łatwo wyrobi sobie czytelnik zdanie, gdy mu na tem miejscu kilka próbek przytoczymy.

Oto n. p. znajdująca się na czelu książki:

#### PREFACYA.

Tak nieprzyjaciel duszy, nas sidłami  
 Obtacza zewsząd, że nie możemy sami,  
 Gdy nas odwraca od drogi zbawienia,  
 Do Dóbr Niebieskich wzbudzać upragnienia,  
 Serce się z taką oziębłą snadnością,  
 Z jaką zwyczajnie zapala trudnością;  
 Trzeba pomocy, niech nas ta zapali,  
 Żebyśmy pałać nigdy nie przestali.

Boże, którego szukam y miłuję,  
 Rozum ci, zmysły z sercem ofiaruję;  
 Day pomoc memu w pisaniu piórowi,  
 Pomóż w uwadze y czytelnikowi.

Wiesz i coé jeszcze śmiem powtórzyć Panie,  
 Że dawno pałam, że moje kochanie  
 Wzdycha do Ciebie, y nie tak nie życzy,  
 Jak w tobie samym mieć wszystkie słodyczy,  
 Jak głosić, słyszeć, pisać twe pochwały;  
 Rozpamiętywać, iakieś doskonały;  
 Pamięć o tobie, spokoju mię mile,  
 Rozpędza burze, y przeciwne chwile.

Aby nie mnożyć cytacyj, podajemy tylko jeszcze ustęp końcowy (str. 401):

Kiedyż w pociesze będę nieskończony,  
 Y od bezbożnych cale odłączony?  
 Kiedyż usłyszę wesołe śpiewania?  
 Których dźwięku są pełne twe mieszkania.

Zmieszam się z niemi, aby się odzywał  
 Y moy głos razem, y też wyspiewywał  
 Pieśni, co nućią święci Aniołowie,  
 Archaniołowie, y Cherubinowie,  
 Pod twoim tronem chwalmy imię sławne,  
 Zawsze zwycięskie w chwale swej ustawne.



Niechaj tak w czasie będzie poświęcone,  
Jako na wieki nie dość wychwalone.

Nie zatrzymując się dłużej nad tą pracą Leszczyńskiego, winniśmy na tem miejscu jeszcze nadmienić, że ta sama książka księdza Clément doczekała się po latach kilkunastu powtórnego na język polski tłómaczenia, które wyszło pod tytułem:

*Rozmowy Duszy z Bogiem wybrane z Słów Świętego Augustyna w Medytacyach y innych Xiegach Jego. Na wiersz polski powtórnice przez JX. Macieja Józefa z Łubny Łubieńskiego, Dziekana Metropolij Gnieźnień. y Katedry Warmińskiej Archidya-kona Katedr. Krakowskiego przetłómaczone y do druku za pozwoleniem starszych podane w Brunsburgu R. P. 1761.*

W położonej na czele tego tłómaczenia dedykacyi zwraca się Łubieński do Sołtyka, biskupa krakowskiego z wyjaśnieniem, iż pracę tę wykonał „dla obfitszego czytających pożytku“, bo dawniejszego tłómaczenia nie wiele się w Oyczyźnie naszej znajduje exemplarów“.

Jakoż w rzeczy samej wyszło tłómaczenie Leszczyńskiego w nader małej liczbie exemplarzy i z tego powodu dziś rzadko która biblioteka pochwalić się niem może.<sup>1)</sup>

---

<sup>1)</sup> Z krakowskich posiada je tylko biblioteka książąt Czartoryskich. — Tłómaczenie Łubieńskiego ma także i biblioteka Jagiellońska, zarówno, jak i wydany jeszcze raz tekst owych: „Entretiens de l'âme“ który w r. 1770 ogłosił w Warszawie Franciszek Bohomolec.



## IX.

Wiek XVIII był w literaturze francuskiej szczególnie wielkim filozofów. Ale filozofia ta miała charakter zupełnie odrębny już z tego samego powodu, że jako główne swe zadanie uważała walkę z chrześcijaństwem i kościołem.

Począwszy tedy od Woltera, powtarzającego znane *écrasez l'infame*, jako zachętę do zacieklej z chrześcijaństwem wojny, można by powiedzieć, że najpodrzedniejszy nawet pisarz ówczesnej Francji, poczytywał sobie za obowiązek obrzucać błotem i oszczerstwem wszystko, co według pojęć chrześcijańskich zasługiwało na szacunek.

Jakkolwiek tedy cała prawie ówczesna literatura francuska ma ten charakter polemiczny, wiadomo przecież, że pierwsze śmielsze objawy tego kierunku okazały się na ziemi angielskiej. Tamto właśnie pisma takich filozofów, jak Locke, a więcej jeszcze głośniejszych deistów jak Toland, Tindal, Collins, Chubb, Woolston i t. p., chociaż nie wyrzekały się wiary, w Boga (stąd i nazwa deizmu), podkopywały jednakże pojęcie chrześcijaństwa jako religii objawionej<sup>1)</sup>.

Nauki, głoszone przez owych pisarzy, byłyby się może nie tak łatwo dostały do Francji, gdyby nie to, że głównie w pierwszej połowie wieku XVIII stosunki jej z Anglią, zwłaszcza na polu życia umysłowego, stawały się ściślejsze, niżeli kiedykolwiek. Dodać do tego trzeba, że moralna strona ówczesnej Francji była bardzo dogodnym gruntem dla angielskiego sensualizmu i deizmu. Łatwo tedy zrozumieć, że gdy Wolter po trzech latach wygnania

---

<sup>1)</sup> Porównać: Lechler, Geschichte des englischen Deismus, lub Laurent, La philosophie du XVIII siècle et le Christianisme, Paris 1866.



(1726—1729), które przepędził w Anglii, powrócił do Francji i tu z talentem niezaprzeczonem, a do tego śmiałem i pełnem dowcipu piórem zaczął głosić deistów zasady (najpierw w słynnych *Lettres anglaises*), znalazł natychmiast wielu zwolenników i wielbicieli. Wolter pozostał jednak deistą i przez całe życie nie chciał się jeszcze pozbawić wiary w Boga. Godne też uwagi są jego słowa właśnie przeciw ateistom zwrócone: *Vous existez, donc il y a un Dieu*, zarówno jak i owe nieraz powtarzane zdanie: *Si Dieu n'existait pas, il faudrait l'inventer; mais toute la nature nous crie, qu'il existe*. Ale przekonania takie nie przeszkadzały, że ten sam pisarz z największą zaciekleścią zaczął zasady nauki kościoła chrześcijańskiego i tym sposobem torował i ułatwiał drogę materyalistom, którzy już nie uznawali ani chrześcijaństwa, ani nawet deizmu.

Takim sposobem wzrastał gwałtownie zastęp nieprzyjaciół religii, a książki w ich duchu pisane, jakkolwiek na pozór zabraniane we Francji, rozchodziły się przecież w najszerszych kołach czytelników. Autorowie tacy, jak Diderot, De la Mettrie, d'Alembert, Holbach, Helvecyus i t. p. zarzucili świat cały swojemi pismami, które z jednej strony najgrubszy głosiły materyalizm, z drugiej podkopywały zasady wszelkiej moralności, utrzymując, że miłość własna jest jedyną działania pobudką i sprężyną, a zmysłowe używanie świata największem na tej ziemi szczęściem. Gdy wyszło słynne, a raczej osławione z podobnych nauk dzieło Helvecyusza p. t.: *De l'esprit*, pani du Deffant, jedna z kierowniczek głośnych wtedy salonów, nie wahała się wyrzec o niem, że zawiera ono tajemnicę całego świata. Ale nauki te nietylko w samej szerzyły się Francji, bo znajdowały one przystęp łatwy i do najdalszych krajów, a w niektórych nawet głowy ukoronowane stanęły otwarciem po ich stronie. Czyż trzeba n. p. przypominać, że Maupertuis, De la Mettrie i Wolter bawili dłuższy czas na dworze Fryderyka Wielkiego, że Helvecyusz gościnnie podejmowany był przez Jerzego IIIgo w Anglii, a jeden największych materyalistów, Diderot, otrzymał od carowej Katarzyny nietylko ogromną sumę (za bibliotekę, która do końca życia pozostać miała w jego posiadaniu), lecz przytem gorąco i kilkakrotnie zapraszany był do Petersburga. Gdy głośnemu wydawnictwu encyklopedyi francuskiej robiono we Francji pewne trudności, brakowało już nie wiele do tego, aby całe przedsięwzięcie przeniesionem zostało do Berlina lub Petersburga, gdzie zapewniano mu zupełną swobodę i opiekę. Ale



Wolter przeciwny był Berlinowi, oświadczając, że tam widzi się „więcej bagnetów, niż książek“. O przeniesieniu zaś wydawnictwa do Petersburga, skąd według własnego wyrażenia Diderota „z pośród lodowatych pól barbarzyńskiej północy“ przyjaźną encyklopedystom wyciągano rękę<sup>1)</sup>, nie potrzeba już było myśleć, skoro niebawem i we Francji pojawiać się mogła encyklopedya, i to nawet z napisem: *avec approbation et privilège du roi!*

Powiadają jako rzecz pewną, że stało się to skutkiem następującego zdarzenia, które wprzód obmyśliłi i zręcznie wykonali bawiący na dworze wielbiciele encyklopedyi. Raz przy obiedzie królewskim zaczęto umyślnie rozmowę taką, wśród której Ludwik XV zapytał się o najlepszy sposób robienia prochu, pani Pompadour zaś o sposób przyrządzania najdoskonalszej pomady. Ktoś z przytomnych zapewnił, że to będzie dokładnie w encyklopedyi podane. Na rozkaz króla przyniesiono tom wskazany i odczytano ustępy dotyczące. Ciekawość Ludwika i pani Pompadour była zupełnie zaspokojoną i odtąd już encyklopedya pozyskała życzliwość dworu i -- mogła swobodnie szerzyć się po świecie w trzydziestu tysiącach egzemplarzy!...

Taki był tedy obraz filozoficznych dążeń literatury francuskiej w połowie wieku XVIII. Deizm najpierw, a wkrótce potem najskrajniejszy materializm zapuszczały głęboko swoje korzenie w umysłach i tak już moralnie zepsutych i podupadłych warstw społeczeństwa, a na domiar złego, rzadko tylko odzywał się jakiś dzielniejszy głos upomnienia lub przestrogi. Francya w tym czasie nie miała już ludzi tak gorącej wiary, a zarazem tak niepospolitych i pełnych nauki mowców religijnych, jakimi słynęły czasy Ludwika XIV. Dwaj najznakomitsi z nich, to jest Bossuet i Bourdaloue zmarli jeszcze w r. 1704, Fénelon w r. 1715, a Massillon, chociaż żył jeszcze do r. 1742, jednakże od śmierci Ludwika XIVgo (1715 r.), nad którego grobem, jako ostatni jego kaznodzieja wypowiedział słynną mowę, zaczynającą się od słów: *Dieu seul est grand!*<sup>1)</sup> — później już znacznieszego nie wywierał wpływu. A właśnie przeciw Wolterowi i jego uczniom potrzeba było teraz takich, jak Bossuet, pisarzy i mowców!

<sup>1)</sup> Porównać: Hermann Hettner, *Literaturgeschichte des XVIII Jahrhunderts*. Braunschweig 1860. Tom II, str. 281, gdzie przytoczony jest ustęp z listu Diderota, zawierający owe słowa.

<sup>1)</sup> Porównać: „*Oraison funèbre de Louis XIV*“



Skoro nie było takich, musieli się podjąć obrony chrześcijaństwa inni, niewątpliwie mniej od Bossueta uzdolnieni, choć ożywieni najlepszą chęcią i gorliwością. Do nich to należą zwłaszcza Nonnotte, Bourigny, Houteville, ale wysilenia ich przebrzmiały bez odgłosu i wraz z ich nazwiskami poszły dziś w zapomnienie<sup>1)</sup>. Nierównie skuteczniej walczył przeciw Wolterowi książdz Guénée, zwłaszcza w pełnych nauki i gryzącego dowcipu *Lettres de quelques juifs*, tudzież książdz Bergier w dziele *Traité de la religion chrétienne*.

Wszelako pierwszy z nich za wiele używał szyderstwa, a natomiast za mało miał potrzebnego do polemiki spokoju, drugi pomieszał deistów z ateistami i przez to samo osłabił znaczenie swych wywodów<sup>2)</sup>.

Cheąc skutecznie walczyć z filozofią materyalistów, nie wystarczyło na samej opierać się teologii; należało użyć koniecznie tej samej broni, t. j. trzeba było stanąć także na stanowisku filozofa. W wieku zwłaszcza owym, kiedy tylko pisma filozofów zwracały uwagę czytelników, trzeba było okazać, że filozofia prawdziwa nie sprzeciwia się chrześcijaństwu, owszem, że można być — filozofem chrześcijańskim.

Zadania tego podjął się ten sam pisarz, który przed wielu laty, bo jeszcze w *Głosie Wolnym*, wypowiedział to przekonanie, że najpiękniejszą polityką jest polityka chrześcijańska (*Głos Wolny* str. 17); teraz więc zamierzał on okazać, że dobrą jest tylko filozofia — prawdziwie chrześcijańska.

W tym celu ogłosił Leszczyński po raz pierwszy w r. 1747 bezimienną książeczkę, napisaną w języku francuskim p. t.: *Le philosophe chrétien*.

Wychodząc z tego założenia, że filozofia od najdawniejszych czasów szuka sposobów uszczęśliwienia ludzi, podejmuje autor tem chętniej pytanie to na nowo, im częściej i materyaliści społeczeńsi lubili się nad niem zastanawiać.

Leszczyński rozpoczyna od tego, że rozważa wartość takich czynników w życiu człowieka, jakimi są majątek, sława, zdrowie, powodzenie w zamiarach, używanie rozkoszy światowych i t. p.

<sup>1)</sup> Porównać: Demogéot, „Histoire de la littérature française. Paris 1873“ na str. 496; Villemain: „Tableau de la littérature au XVIII siècle. Paris 1861“, (w tomie II, na str. 82 i nast.)

<sup>2)</sup> Patrz: Laurent, „La philosophie du XVIII siècle et le christianisme. Paris 1866“, na str. 571.



To wszystko, zdaniem jego, nie wystarcza jeszcze do zupełnej szczęśliwości, bo tę zapewnić może tylko — cnota prawdziwa.

Tak więc wbrew moralistom francuskim, którzy tylko miłość własną uważali za jedyną pobudkę działania ludzkiego, dowodzi nasz autor, że właśnie w pozbyciu się tej miłości własnej jest warunek cnoty, a zatem i szczęśliwości prawdziwej. (*Dépouillez vous de l'amour propre; c'est lui qui nourrit nos vices etc.*) To wszystko, co Leszczyński o pojęciu cnoty napisał, dałoby się zaprawdę powtórzyć w słowach, wyjętych z Krasieńskiego wiersza *Resurrecturis*; wszystko jest bardzo głębokie, proste i mądre, ale jakżeż tego rodzaju etyka odbija od pojęć filozofów francuskich w. XVIII!

---



## X.

W trzy lata po ogłoszeniu *Filozofa chrześcijańskiego* pojawiły się dwa nowe dziełka Leszczyńskiego, wydane znowu w języku francuskim. Jedno z nich ma napis: *Reponse d'Ariste aux conseils de l'amitié*, drugie zaś: *Réflexions sur divers sujets de morale*.

Zastanówmy się naprzód nad pierwszym, jako chronologicznie wcześniejszem.

Z przemowy, położonej na czele pisma, dowiadujemy się, że powstało ono pod wpływem książki, wydanej w Lyonie w r. 1747 pod tytułem: *Conseils de l'amitié*. Rzecz jest zatem tak przedstawiona, że Aryst, przejęty czcią i wdzięcznością dla Kleanta, jakoby autora książki owej, widzi potrzebę rozszerzenia i objaśnienia jej jeszcze własnymi uwagami.

W ten sposób w osobnych rozdziałach przesuwają się przed nami przedmioty takie, jak religia, filozofia, prawo, społeczeństwo, rzecz o występku i o cnocie, o namiętnościach, o szczęściu i nieszczęściu, o różnicy stanów, nakoniec o rozkoszach.

Wszystko, co tu czytamy, jest pełne prawd moralnych, jasno i śmiało wypowiedzianych, choć nie bez wyraźnej tendencji polemicznej w stosunku do społecznych autorowi poglądów. I tak zaraz w pierwszym rozdziale o religii zawiera się wycieczka przeciw deistom; w rozdziale zaś o filozofii, gdzie z uznaniem wspomina autor o zasługach Kartezjusza i Newtona, czytamy nader trafną charakterystykę filozofów francuskich wieku XVIII.

Aryst utrzymuje nawet, że prawdziwych filozofów mniej było wówczas, niżby się zdawać mogło. (*Il y a maintenant bien moins de philosophes, qu'on ne pense.*) Ci bowiem, którzy się filozofami mienia, życiem i postępowaniem swem sprzeciwiają się prawdziwej filozofii.



Po tych słowach następuje bardzo dosadny obraz cheiwości, zarozumiałości, a nawet niekczemnej podłości, jakiej się dopuszczali niektórzy z mniemanych filozofów ówczesnych. Czytając go dziś, przypominamy sobie mimowolnie brudny proces Woltera z bankierem berlińskim, cheiwość jego i tych wszystkich „żebraków“ króla pruskiego, (zwanych *les aumoniens de S. M. le roi de Prusse*), którzy później cieszyli się ze zwyczajstw Fryderyka Wielkiego, a z upokorzenia własnej ojczyzny <sup>1)</sup>.

W rozdziale o prawach czytamy, że monarchia jest najlepszą formą rządu, gdyż w rzeczypospolitej każdy chciałby rozkazywać, a nikt nie chce służyć.

Mówiąc o społeczeństwie, daje autor trafny obraz zepsucia wieku XVIII, którego jedynym pragnieniem jest używanie zmysłowych rozkoszy tego świata. Tego samego przedmiotu dotyka jeszcze raz artykuł osobny, pod napisem: *Les Plaisirs*.

Krótko mówiąc, we wszystkim, co znajdujemy w tej odpowiedzi Arysta, przyznać musimy Leszczyńskiemu słuszną i zupełną i dążność zawsze szlachetną.

Książeczka, ogłoszona w r. 1750 pod tytułem *Réflexions sur divers sujets de morale*, zawiera około pół tysiąca uwag, albo raczej sentencyj, które odnoszą się do najważniejszych zagadnień życia ludzkiego.

Nasz Andrzej Maksymilian Fredro byłby myśli w tym rodzaju nazwał po swojemu *Irzysłowiami* <sup>2)</sup>, jakich zbiór znaczny wydał był niegdyś (w Krakowie 1658) *na fawor polskiego języka, ku głębokiej przytem uwadze poważnego czytelnika*.

W rzeczy samej możnaby pracę Fredry pod niejednym względem obok uwag Leszczyńskiego postawić, a zwłaszcza mają one tę stronę wspólną, że obydwaj autorowie mają głównie cel

<sup>1)</sup> Porównać To c q u e v i l l e: „Histoire philosophique du règne de Louis XV.“ Paris 1847. T. II, str. 220. Prócz tego pozwolimy sobie przytoczyć wiersz Woltera do Fryderyka W.:

Héros du Nord, je savais bien  
Que vous avez vu les derrières  
Des guerriers du roi très-chrétien,  
A qui vous taillez les croupières.

<sup>2)</sup> Porównać Andrzeja Maksymiliana Fredry: „Przysłowia Mów Potocznych, Obyczajowe, Radne, Wojenne. Na fawor Polskiego języka. Ku głębokiej przytem uwadze poważnego Czytelnika. Na widok podane przez wiernego oyczyźnie Anonima“



moralny na oku. Inny natomiast charakter mają słynne Maxymy Franciszka de La Rochefoucauld (1613—1680), wprawdzie pełne bystrości, ale paradoksalnych zdań i najjaskrawszego pesymizmu, który dlatego, że bywają i źli ludzie na świecie, podnosi to do zasady ogólnej i nie przypisuje człowiekowi w ogólności żadnych dobrych przymiotów. Łatwo pojąć, że Wolter zachwycił się maxymami La Rochefoucaulda, a materyaliści wieku XVIII uczyli się na pamięć tych aforyzmów, gdzie miłość własna uważana jest jako jedyna sprężyna i pobudka wszystkiego, co człowiek myśli, czuje i robi. Autor maxym, o których mówimy, posuwa się w swoim pesymizmie tak daleko, iż nie waha się o wszystkich ludziach powiedzieć n. p. takiego zdania:

„W nieszczęściu naszych nawet najlepszych przyjaciół jest zawsze coś miłego dla nas“. (?!)<sup>1)</sup>

O ileż prawdziwsze i w dążności swej szlachetniejsze są myśli i uwagi Leszczyńskiego! W wielu miejscach są one nawet wprost przeciwne tamtym. I tak n. p. wbrew egoizmowi francuskiego „moralisty“, który wszakże w istocie najmniej zasłużył na tę nazwę, powiada król Stanisław:

„Żyjemy w drugich, rzadko w sobie samych.

Powinniśmy liczyć czas tylko dobrymi uczynkami, resztę uważać za straconą.

Oslabia się chęć dobrego uczynku przez chęć jego pozoru“ i t. p.

Jak wysoka dążność moralna cechuje uwagi Leszczyńskiego, poznać może czytelnik, chociażby tylko z kilku następujących:

„Prawda jest jak słońce, które zaćmienie może przyćmić na chwilę, lecz zniszczyć zupełnie jego światła nie zdoła.

Choćby człowiek najbardziej był szczęśliwy, szczęście jego nie jest jeszcze najwyższe; wtedy dopiero osiągnie ten szczybel najwyższy, gdy go wszyscy uznają godnym tego.

<sup>1)</sup> Na próbkę przytaczamy jeszcze kilka zdań La Rochefoucaulda:

Nr. 19: Nous avons tous assez de force pour supporter les maux d'autrui.

Nr. 90: Nous plaisons plus souvent, dans le commerce de la vie, par nos défauts, que par nos bonnes qualités.

Nr. 52: La magnanimité est un noble effort de l'orgueil, par lequel il rend l'homme maître de lui même, pour le rendre maître de toutes choses.

Nr. 93: Les vieillards aiment à donner de bons préceptes, pour se consoler de n'être plus en état de donner de mauvais exemples.



Szlachectwo byłoby nierównie znakomitszym stanem, gdyby można było uszlachetnić uczucia.

Mądry nawet i zbawienny projekt staje się podejrzany, jeżeli używamy intryg do jego wykonania.

Nie można zawsze uniknąć potwarzy, ale można ją zniszczyć, nie zasługując na nią.

Wszystkie razem talenta jednej cnoty nie są warte.“

Oprócz uwag w tym rodzaju, jest wiele innych, które mają znaczenie psychologiczne lub w ogóle filozoficzne. Oto n. p.:

„Słodkie i spokojne jest usposobienie człowieka, wolnego od próżności. Żeby to dobrze osądzić, trzeba go tylko porównać z człowiekiem, który ustawicznie usiłuje okazać się lepszym, niż jest w istocie.

Dowcip szybko bieży, rozsądek wolnym postępuje krokiem.

Nieugiętość wielką jest wadą stałości.

Wszyscy ludzie zarozumiali, których znałem, byli ludźmi miernego rozumu.

Ze wszystkich przymiotów, jakie w ludziach szanujemy, jedynie gruntownej cnoty nikt człowiekowi nie pozazdrości.

Więcej jest może zasługi i odwagi w znoszeniu wielkich nieszczęść, niż w wykonywaniu wielkich rzeczy.

Nie zawsze doświadczenie jest tak dobrym nauczycielem, jak się zdaje. Nieraz się ludzie zawiodą, a przecież nie stają się mędrszymi. Rozum potrzebuje pomocy doświadczenia, ale doświadczenie jest niezem bez rozumu.“

Kto porówna zdania takie z maxymami La Rochefoucaulda lub margrabiny de Sablé<sup>1)</sup>, ten, jak sądzimy, nie zawaha się w przyznaniu Leszczyńskiemu nieskończenie wyższej dążności.

Ale „uwagi“ naszego króla zapewne nietylko w tym celu były pisane, aby walczyć o pierwszeństwo z wymienionymi autorami. Domyślamy się, może nie bez przyczyny, że podobnie, jak *Filozof chrześcijański* wymierzony był głównie przeciw Wolterowi, jako największemu nieprzyjacielowi chrześcijaństwa, tak owe *Uwagi* napisał Leszczyński dla zrównoważenia wpływu, jaki wyrzucił

<sup>1)</sup> Maximes de Madame la Marquise de Sablé. Edycją amsterdamską z r. 1705 razem z maksymami La Rochefoucaulda posiada Biblioteka uniwersytetu Jagiellońskiego.



mogły ogłoszone przez Diderota (w roku 1746) *Pensées philosophiques*<sup>1)</sup>.

Pisemko to, składające się z przeszło 70ciu rozdziałków, zwrócone było wyraźnie przeciw pięknym i głębokim „Myśłom“ Paskala, a teńnęło tak jaskrawym duchem skeptycyzmu i bezbożności, iż skutkiem rozkazu parlamentu, miało być publicznie spalone. Tymczasem rozkazy takie spełniano tylko pozornie, bo materyalizm miał już zwolenników i na najwyższych szczeblach urzędniczych. Wiadomo przecież, że Malesherbes, naczelnik cenzury, uwiadomił wprzód Diderota poufnie o tem, że nazajutrz urządzi u niego rewizyę, polecając mu oraz usunąć papiery niebezpieczne. Gdy Diderot odpowiedział, że nie zdoła tego tak szybko uskutecznić, radził mu Malesherbes odesłać je wszystkie do siebie!...<sup>2)</sup>

Podobnie i w tym wypadku, zamiast całej edycyi, spalono tylko stos starego papieru, skutkiem czego pismo zabronione jeszcze więcej nabrało rozgłosu i tem więcej zyskiwało czytelników. A właśnie ono było gorącą obroną ateizmu i zawierało już na samym czele takie n. p. zdanie o namiętnościach ludzkich:

„Deklamuje się bez końca przeciw namiętnościom, przypisuje się im wszystkie przykrości ludzkie, zapominając, że one są źródłem wszystkich rozkoszy...“

Nasz król Stanisław zastanawiał się niejednokrotnie na tem samym pytaniem, ale jakże przeciwne zdanie wypowiedział już w swoich *Uwagach*, pisząc bardzo rozumnie:

„Namiętności są to bożyszcza, którym palimy kadzidła i samych siebie składamy w ofierze“.

<sup>1)</sup> Data 1748 podana u Hettnera (t. II, str. 293) jest mylna. Porównać „Oeuvres complètes de Diderot.“ Paris 1875. Tom I. str. 125. „Notice préliminaire“ do „Pensées philosophiques“.

<sup>2)</sup> Envoyez-les tous chez moi; l'on ne viendra pas les y chercher. En effet mon père envoyait la moitié de son cabinet chez celui qui en ordonnait la visite“. Porównać „Mémoires pour servir à l'histoire de la vie et des ouvrages de Diderot. Par Madame de Vandeuil, sa fille“. Podane na początku zupełnego wydania dzieł Diderota. Tom I, str. XLV.



## XI.

W miesiącu sierpniu, 1749 roku, szedł około godziny 2giej popołudniu drogą, z Paryża ku Vincennes wiodącą, głośny już wtedy autor Jan Jakób Rousseau, aby odwiedzić Diderota, który tam za swe śmiałe poglądy studniowe odsiadywał więzienie.

Dzień był nadzwyczajnie gorący, ale mimo to szedł szybko biedny filozof, nie mający niestety dość pieniędzy na opłacenie fiakra <sup>1)</sup>. Dla skrócenia sobie czasu, wydobyl z kieszeni gazetę *Mercure de France* i przeglądając ją, spostrzegł ogłoszenie akademii dizeńskiej (Dijon), wyznaczające nagrodę za rozprawę, która najlepiej rozstrzygnie to pytanie:

Czy wskrzeszenie umiejętności i sztuk przyczyniło się do poprawy obyczajów?

Zaledwie przeczytał te słowa, gdy nader silnie bić mu zaczęło serce, a myśli tak gwałtownie cisnęły się do głowy, że nie mogąc iść dalej, — spocząć musiał w cieniu jakiegoś przydrożnego drzewa. Wśród największego wstrząśnienia, graniczącego prawie z bezprzytomnością, pozostawał tak przez pół godziny, aż wreszcie powstawszy, spostrzegł ślady rzęsiстых łez na szatach <sup>2)</sup>.

Przybywszy do Diderota i zapytany przez tegoż o przyczynę wzruszenia, powiedział mu, że ma zamiar ubiegać się o nagrodę,

---

<sup>1)</sup> Porównać „Oeuvres complètes de J. J. Rousseau“ Paris 1834. T. II. Confessions. str. 3: Cette année 1749 l'été fut d'une chaleur excessive. On Compte deux lieux de Paris à Vincennes. Peu en état de payer des fiacres, à deux heures après midi j'allais à pied...

<sup>2)</sup> „En me relevant j'aperçus tout le devant de ma veste mouillé de larmes, sans avoir senti que j'en répandois...“ (List IIgi do Mallesherbes'a).



a nawet udzielił mu kilku myśli, które mu się już w drodze nasunęły.

Tak przedstawił tę chwilę sam Rousseau w swoich *Wyznaniach*; dlatego nie jesteśmy skorzy uwierzyć ani *Pamiętnikom* Marmontela, ani wreszcie opowiadaniu Diderota, według którego miałyby dopiero on (t. j. Diderot) namówić swego gościa, aby na postawione przez akademię pytanie odpowiedział — w sposób przeczący.

Wkrótce potem zasiadł Rousseau do pracy, jak sam pisze, nadzwyczajnie gorączkowej. Niebawem rozprawa była już ukończona i do Dijon wysłana, a co najdziwniejsze, i czego się nawet sam autor nie spodziewał — uwieńczona nagrodą konkursową.

Tym sposobem nawet poważna instytucja naukowa stanęła w wyraźnej z nauką sprzeczności, bo odznaczyła i za najlepszą uznała właśnie tę pracę, która potępiła sztukę i umiejętność. Nie można zapewne dziwić się temu, że Rousseau dał odpowiedź przeczącą, ale wielu gorszeć się mogło tem, że mimo to otrzymał nagrodę. Tak więc do negacyi chrześcijańskiej religii, do zaprzeczenia wszelkich szlachetniejszych w działaniu ludzkim pobudek przybywała jeszcze jedna negacya — wartości sztuki i nauki!..

Rousseau powiada sam w swoich *Wyznaniach*, że praca jego, jakkolwiek pełna zapału i siły, nie ma w sobie logiczności i porządku i że ze wszystkich, jakie kiedykolwiek napisał, ta jest najsłabsza.

Skoro tedy rozeszła się wieść o jej uwieńczeniu, a wreszcie i rozprawa niebawem pojawiła się w druku, można było łatwo przewidzieć, że z różnych stron odezwą się głosy surowej krytyki<sup>2)</sup>.

Między temi był jeden, który, aczkolwiek bezimienny, najskuteczniej wszakże i najdzielniej bronił znaczenia nauk, okazując oraz najwidoczniej nielogiczność rozumowania w rozprawie uwieńczonej.

1) „Confessions“ (księga VIII) „Cet ouvrage, plein de chaleur et de force, manque absolument de logique et d'ordre: de tous ceux qui sont sortis de ma plume, c'est le plus faible de raisonnement et le plus pauvre de nombre et d'harmonie...“

2) Rozprawę Rousseau'a mamy w tłumaczeniu polskiem Stanisława Potockiego w dziele: „O wymowie i stylu“ w tomie II. Str. 335—391.



Owym bezimiennym obrońcą nauki i umiejętności był ten sam autor, który niedawno wystąpił był w obronie chrześcijaństwa, słowem — król Stanisław Leszczyński.

Rozprawa jego pojawiła się pod tytułem; *Réponse au Discours qui a remporté le prix de l'académie de Dijon, par un Citoyen de Genève sur cette question: Si le rétablissement des sciences et des arts a contribué à épurer les mœurs*<sup>1)</sup>.

Autor zaczyna od tego, iż wyraża zdumienie swe, że rozprawę tę uwieńczyć mogła tak sławna akademja. Potem zwraca uwagę na to, że uwieńczony autor zdaje się być człowiekiem cnotliwym, a zarazem i wielką posiada naukę, wbrew własnemu twierdzeniu, według którego nauka jest cnoty przeciwieństwem.

Po kilku uwagach, w tym duchu napisanych, przechodzi Leszczyński do szczegółowej krytyki rozprawy Rousseau'a, zatrzymując się nad każdym jego pomysłem, skutkiem czego napisał broszurkę równej jak tamta obszerności i także (podobnie, jak Rousseau) podzielił ją na dwie części.

Jeżeli Rousseau zachwala pierwotny stan natury, odpowiada mu na to Leszczyński, że kraj każdy o tyle jest kwitnący, o ile rozpowszechnione są w nim nauki i sztuki; wszystkie bowiem stany i zatrudnienia (rzemieślnik, rolnik, lekarz, prawnik, sędzia) zawdzięczają im swój postęp i rozwój coraz większy.

Jeżeli Rousseau woła w jednym miejscu, że nauki uczą także sposobów poznania złego, odpowiada mu Leszczyński bardzo trafnie, że sama niewiadomość występku, nie jest jeszcze cnotą. „Zdaje mi się — mówi nasz król — że widzę rycerza, który wtedy tylko okazuje waleczność, kiedy nie widzi nieprzyjaciela. Niechno się który pokaże, a jemu bronić się przyjdzie, wnet mu zabraknie odwagi i owa waleczność zniknie“.

Nauki, zdaniem Leszczyńskiego, uczą nas odróżniać złe od dobrego, jak biegły botanik rozróżnia rośliny pożyteczne zdrowiu od jadowitych.

Jeżeli Rousseau w drugiej części swej rozprawy sili się na dowody historyczne, że wiele było zepsucia w narodach, które sływały cywilizacją i naukami, i że nawet sam Sokrates powstał przeciw naukom wieku swojego; odpowiada mu Leszczyński,

---

<sup>1)</sup> Pierwszej edycji tej rozprawy nie znaleźliśmy nigdzie; Rousseau mówi sam, że była bezimienną, ale nie wymienia roku ani miejsca druku. Według Querarda (*La France litteraire*, tom V, str. 66). wyszła ona w Genewie 1751 roku.



że nie przeciw naukom, lecz przeciw sofistom, czyli tym, którzy nadużywali nauki, walczył Sokrates.

Wszystkiego bowiem można nadużyć, ale czyż dla zaradzenia pijaństwu mają być wszystkie winnice zniszczone?...

W podobny, nader jasny i bardzo przekonywujący sposób zbija Leszczyński jedno zdanie po drugim, zwracając nieraz uwagę na to, że Rousseau rozprawia więcej jako retor, niżeli jako filozof. I w rzeczy samej było to nader trafne spostrzeżenie, bo w istocie znaczenie rozprawy genewskiego filozofa jest więcej krasomówcze, niżeli ściśle filozoficzne <sup>1)</sup>.

Krytyka, tym sposobem napisana, zbyt była trafną i pomysły uwieńczonego autora zbijającą, aby mogła przeminać bez silniejszego wrażenia. Czuł to dobrze sam Rousseau i dlatego nie chciał zostawić jej bez żadnej ze swej strony odpowiedzi.

Jakoż w zupełnem wydaniu dzieł jego znajdujemy obszerną, z kilkudziesięciu stronnic złożoną rozprawę p. t.:

*Réponse de Jean Jacques Rousseau au Roi de Pologne, Duc de Lorraine, sur la Réfutation faite par ce prince de son Discours.*

Podając wszakże ten tytuł, winniśmy dodać, że pierwotnie Rousseau nie wymieniał nazwiska króla polskiego; uczynił to dopiero później, a nawet sam wytłómaczył powody, którego go do tego skłoniły <sup>2)</sup>.

Z tego, co mówi w „Wyznaniach“ swoich widać, że od pierwszej chwili domyślał się autora krytyki; mimo to wszakże zaczął odpowiedź swą od słów następujących:

Winienem raczej podziękę, niż replikę autorowi bezimennemu, który niedawno rozprawę moję zaszczycił odpowiedzią; wszakże to, co dłużny jestem wdzięczności, nie pozwoli mi zapomnieć o tem, co się należy prawdzie <sup>3)</sup>...

<sup>1)</sup> Polskie tłumaczenie rozprawy Leszczyńskiego podał Kajetan Lubicz Niezabitowski w przekładzie dzieła pani Saint-Ouën: „Rys życia i wybór pism Stanisława Leszczyńskiego“. Warszawa 1828.

<sup>2)</sup> W przypisku do odpowiedzi Rousseau'a czytamy takie słowa: L'ouvrage du roi de Pologne étant d'abord anonyme, m'obligeait à lui laisser l'incognito qu'il avait pris; mais ce prince ayant depuis reconnu publiquement ce même ouvrage, m'a dispensé de taire plus longtemps l'honneur qu'il m'a fait.

<sup>3)</sup> W oryginale brzmi ten ustęp: „Le discours auquel j'ai à repliquer est plein de choses très vraies et très bien prouvéés auxquelles je ne dois aucune réponse: car, quoique j'y sois qualifié de docteur,



Po takim wstępie przyznaje Rousseau, że rozprawa naszego króla pełną jest uwag bardzo prawdziwych i bardzo dobrze udowodnionych, na które odpowiadać nie potrzebuje, gdyż nie należy do tych, którzy umieją na wszystko odpowiedzieć.

W dalszym ciągu stara się autor dowieść, że zapatrywania jego nie są tak mylne, jak się zdawało, krytykowi. Nie zamierzamy tu streszczać całej tej obszernej odpowiedzi (25 stronic in 8°), ale chcemy czytelnikowi dać próbkę dyalektyki filozofa geneńskiego: Oto jego słowa:

„Mój wniosek był taki: Skoro nauki przynoszą więcej szkody obyczajom, niżeli pożytku społeczeństwu, byłoby zatem do życzenia, żeby się im ludzie oddawali z mniejszym zapałem. Wniosek mojego przeciwnika jest taki: Chociażby nauki wiele szkody przynosiły, nie należy ich zaniedbywać z powodu korzyści, jakie oddają. Odnoszę się więc nie do publiczności, lecz do szczupłej liczby prawdziwych filozofów, któremu z tych rozumowań należy przyznać pierwszeństwo“.

Gdzieindziej broni się znowu autor wobec zarzutu, jakoby według jego zasad nie mógł być człowiek enotliwym i zarazem uczonym.

Jednakże cała ta obrona jest dość słabą, a w każdym razie nie ma tej jasności i prostoty, jaką się odznacza artykuł Leszczyńskiego. Szlachetna tendencya naszego króla nie uszła uwagi nawet jego przeciwnika, skoro przy końcu na wyraźną jego pochwałę takie napisał słowa:

„Jest w Europie wielki monarcha, a co ważniejsze, enotliwy obywatel, który niedawno założył kilka instytucyj naukowych w kraju, przybrany za własną ojczyznę, a szczęśliwym pod jego rządami. Tym sposobem spełnił on uczynek godny swej mądrości i swej cnoty“.

Rousseau uważał odpowiedź swą jako dzieło, godne większego, niż doznało rozgłosu i w ogóle jako rzecz jedyną w swym rodzaju. Sam wyraźnie mówi o tem w swoich *Wyznaniach*, nie szczędząc sobie pochwał za to, że tak wybornie uczucie godności autorskiej połączył z tonem szacunku, należnego królowi polskiemu:

*Il est difficile de prendre en même temps un ton plus fier et plus respectueux que celui que je pris pour lui répondre. J'avois*

---

je serais bien fâché d'être au nombre de ceux qui savent répondre à tout“.



*le bonheur d'avoir affaire à un adversaire pour lequel mon coeur plein d'estime pouvoit, sans adulation, la lui témoigner; c'est ce que je fis avec assez de succès, mais toujours avec dignité. Mes amis, effrayés pour moi, croyoient déjà me voir à la Bastille. Je n'eus pas cette crainte un seul moment, et j'eus raison. Ce bon prince, après avoir vu ma réponse, dit: J'ai mon compte; je ne m'y frotte plus. Depuis lors, je reçus de lui diverses marques d'estime et de bienveillance, dont j'aurai quelques unes à citer; et mon écrit courut tranquillement la France et l'Europe, sans que personne y trouvât rien à blâmer.*

O owych „oznakach szacunku“ ze strony Leszczyńskiego znajdujemy przy końcu VIIImej księgi *Wyznań* Rousseau'a dość zajmujące szczegóły. Oto Palissot, członek akademii w Nancy, napisał komedią, odegraną później na dworze Leszczyńskiego w Luneville, w której Rousseau wystawiony był na pośmiewisko. Król Stanisław wziął mu to za złe i zagroził wykreśleniem z grona członków akademii, bo jak czytamy w „*Confessions*“: *Stanislas, qui était genereux et qui n'aimait pas la satire, fut indigné qu'on osât ainsi personnaliser en sa présence.*

Rousseau, uwiadomiony o tem, prosił, ażeby całą rzecz puszczono w niepamięć, co też istotnie nastąpiło. Dla niego wszakże, jak pisze, ten dowód uprzejmości ze strony króla naszego był nadzwyczajnie pochlebnym i sprawił prawdziwą jego sereu przyjemność: *(un plaisir bien selon mon coeur, et que je goûtai dans toute sa pureté).*

Okoliczność, z powodu której Palissot ściągnął sobie naganę, daje nam sposobność nie tylko do przypomnienia, że w r. 1750 założył król nasz z własnych funduszków akademię w Nancy, ale prócz tego i do zwrócenia uwagi na jedno z jego pism, mające i z rozprawą Rousseau'a związek widoczny.

Rousseau utrzymywał, że nauki przyczyniają się do zepsucia obyczajów i w ogóle do osłabienia cnoty; Leszczyński przeciwnie twierdził, że nauki i sztuki dadzą się pogodzić z życiem etotliwem. Zamiast tedy na odpowiedź Rousseau'a znów jemu odpowiadać, korzystał z innej sposobności, przy której myśli swej praktyczne mógł nadać znaczenie.

Akademia w Nancy miała w r. 1752 odbywać swe publiczne posiedzenie, gdy na kilka chwil przed jego rozpoczęciem sekretarzowi jej wręczono pismo zapieczętowane pod napisem:

*Discours adressé à l'academie de Nancy.*



Domyślono się wnet autora, a odczytanie pisma przyjęto z największym zapalem. Ale do czegoż zmierzała treść jego?

Król zastanawia się nad znaczeniem i celem różnych stowarzyszeń, ale w każdym z nich widzi pewne niedostatki. Jedy-  
nem stowarzyszeniem, któreby mogło być dla innych wzorem i  
zapewnić krajowi sławę, rozwój i szczęście, byłoby takie, które  
połączyłoby sztuki, umiejętności i cnoty. (*Ce serait celle,  
à mon avis, qui reuniroit les Arts, les Sciences et le Vertus.*)

Wychodząc z takiego założenia, pragnie autor, aby człon-  
kowie akademii w Nancy przejęli się tem wysokiem zadaniem i  
dążyli do jego spełnienia. Niechaj więc będą ludźmi uczonymi i  
cnotliwymi zarazem (*savants et vertueux*), niechaj ożywia ich  
emulacja — bez zawiści, ambicya szlachetna — bez pychy, sza-  
cunek wzajemny — bez osobistego interesu. Krótko mówiąc:  
Niechaj będą towarzystwem, w którym wszystkie uprawiają się  
talenta, a wszystkie cnoty stwierdzają się przykładami!...

Kto tak pojmował zadanie akademii, już tem samem zwra-  
cał się przeciw rozprawie Rousseau'a, zarówno jak i przeciw  
owej instytucyi, która ją uwieńczyła; a nie potrzeba dodawać, iż  
właśnie z takiego pojęcia wypłynąć mogło zagrożenie, jakie z po-  
wodu znanej sprawy, spotkało później Pallisota.

Piękna rozprawa Leszczyńskiego doczekała się wkrótce  
uznania, na jakie sobie zasłużyła. Jezuita O. Cordara przełożył  
ją na język włoski, a odczytanie jej na posiedzeniu akademii  
Arkadów w Rzymie d. 22 marca 1753 roku, wywołało zapal nad-  
zwyczajny. Skutkiem tego zaliczono naszego króla w poczet rzym-  
skich Arkadów, pod nazwiskiem *Eutimio Alifireo*, a portretem  
jego ozdobiono salę posiedzeń. Na pamiątkę tej chwili wydała  
później Akademia Arkadów zbiór wierszy, które na cześć naszego  
króla wówczas publicznie wygłoszono.

---



## XII.

Ludwik XV nie był zapewne takim zięciem, któryby serce Stanisława Leszczyńskiego wielką mógł napawać rozkoszą. Natomiast prawdziwą dla niego osłodą był wnuk, także imieniem Ludwik, który jako następca tronu, nosił nazwę Delfina. Urodzony w roku 1729, chociaż z początku nie miał wielkiej do nauk ochoty, okazał jednak wkrótce duszę silną i charakter nadzwyczaj piękny. Pod wpływem takiej, jak Marya Leszczyńska, matki, nabierał coraz więcej zamiłowania w pracy i poczucia obowiązku, słowem, dla Francyi jak najlepsze rokował nadzieje i stał się szybko prawdziwym ulubieńcem narodu.

Gdy w r. 1745 zaślubił infantkę hiszpańską Maryę Teresę, miasto Paryż postanowiło chwilę tę obchodzić bardzo uroczystie i świetnym upamiętnić ją balem. Ale niestety, na tym to właśnie balu zaszła okoliczność, która później Maryi Leszczyńskiej, i tak już wtedy przez męża zaniedbanej, przyniosła jeszcze tyle smutków i goryczy.

Gdy bowiem w jednej sali znajdowało się same tylko towarzystwo dworskie, druga przeznaczoną była dla sfery mniej wykwintnej, wszakże o tyle zamożnej, iżby mogła brać udział w takiej uroczystości.

Ludwik XV, przeszedłszy szybko przez salę pierwszą, udał się do następnej, gdzie było mnóstwo dam pięknych i wystrojonych. Jedna z nich pragnęła od dawna zwrócić jego uwagę i zbliżyła się ku niemu tak, aby mogła być spostrzeżoną. Król zagadnął ją kilkoma słowy, rozpoznając w niej piękność, którą nie raz spotykał w czasie swoich polowań. Pani *d'Etioles*, bo takie było tej damy nazwisko, dopomogła w tem jego pamięci i po krótkiej rozmowie zdawała się cofać w głąb reszty towarzystwa. Ale w tej chwili, przypadkowo, czy z umysłu, ręka jej opuszcza chusteczkę koronkową...



Król podnosi ją i z wielką, właściwą sobie gracyą rzuca za oddalającą się damą...

— *Le mouchoir est jeté*, szeptano ze stron wszystkich, choć może nie przeczuwano wtedy, że niebawem pani d'Etioles rozstanie się, z rozkazu króla, ze swoim mężem, otrzyma tytuł margrabiny Pompadour i rozpocznie swe haniebne dla Francyi rządy.

Nie można się zatem dziwić, że mając takiego ojca, młody królewicz tem większą czcią i miłością przejęty był dla swej matki i swego dziada Leszczyńskiego. — W jednym z tych jego serdecznych listów, jakich kilka posiada dotąd biblioteka w Nancy, znajdujemy ustęp, w którym mieni się uczniem króla Stanisława i wyraża mu wdzięczność za wszystkie mądre rady, jakich mu tenże udzielał, i piękne wzory, jakimi mu zawsze przyświecał. (*Vous avez élevé la Reine, je fais gloire d'être moi-même Votre élève, par tous les sages conseils que Vous m'avez donnés et les grands exemples, que Vous m'avez mis sous les yeux.*)

W związku z tym właśnie listem królewicza pozostają dwa pisma Leszczyńskiego, o których teraz wypada nam wzmiankę uczynić.

Jedno z nich jest daty wcześniejszej i odnosi się wprost do owych wyrazów wdzięczności. Napisane było zapewne w owej epoce, kiedy królewicz, jako dojrzewający młodzieniec, zaczynał już interesować się sprawami państwa i w tym celu zasięgnąć pragnął skazówek od zacnego swojego dziada.

Leszczyński nie odmówił mu tego, a nawet myśli swe zestawiał według przedmiotów rozmaitych, w porządku alfabetycznym tak, że znajdują się tam rozdziałki o armatach, adwokatach, finansach, filozofach, kobietach, władzach rozmaitych i t. p.

Ustępów takich jest przeszło 60, a wszystkie razem stanowią rozprawkę, obejmującą 38 stronnice, którą po raz pierwszy ogłosił Proyart <sup>1)</sup> pod napisem:

*Coup d'oeil politique sur les matières les plus importantes de l'administration monarchique.*

Na samym początku czytamy piękne i pełne prostoty słowa: „Polityka moja, drogi synu, nie jest zbyt zawikłana: Kochaj swój naród i oto masz całą jej tajemnicę“.

Potem poświęca Leszczyński kilka słów porównaniu rządu francuskiego z polskim i lotaryngskim i zamyka ten wstęp uwagą,

<sup>1)</sup> Tom IIgi dzieła; Histoire de Stanislas I. Lyon 1784.



że myśli te przesyła wnukowi swemu „w tajemnicy“, za pośrednictwem Alliota, swego marszałka dworu.

Jeżeli między temi rozdziałkami są i takie, których przedmiotem są kobiety, a nawet kokietki, wynikało to z ówczesnych stosunków Francyi. Leszczyński zdaje się mieć właśnie panią Pompadour na myśli, gdy powiada, że kobieta, chcąc rządzić we Francyi, ściągnie sobie nienawiść ogólną, a król, któryby na to zezwolił, nie uniknie wzgardy narodu.

W rozdziale o kokietkach jeszcze dobitniej i jaskrawiej skreślone jest zepsucie ówczesne, przyczem powiada król, że gdy się temu nie położy granic, wkrótce kobiety wystąpią nago na dworze panującym.

Na szczególną uwagę zasługiwać może rozdział o filozofach i (osobny) o pisarzach. Jednych i drugich, oczywiście takich, jakich pełno było w w. XVIII, zestawia Leszczyński z pisarzami wieku poprzedniego. — Porównanie to wypada na wielką niekorzyść wieku XVIII, w którym wydaje się tyle dzieł szkodliwych, a każdy bezbożnik przybiera nazwę filozofa. (*Alors un impie n'étoit qu'un impie, aujourd'hui il est un philosophe*).

Pod literą P. znajdujemy rozdziałek o Paryżu, przyczem autor robi słuszne spostrzeżenie, że nadzwyczajny wzrost tej stolicy utrudnia rozwój innym miastom we Francyi.

W ustępie o żebractwie, któremu zapobiegać należałoby przez zatrudnienie ubogich, zdolnych do pracy, a przez zapomogi dla niezdolnych, dodaje Leszczyński, że większa część złodziei poczyna od żebractwa.

Słowem, całe to pismo Leszczyńskiego dowodzi umysłu bardzo zdrowego i praktycznego, a prawdziwa wdzięczność należy się Proyartowi, że je wydobył z zapomnienia.

Ten sam Proyart ogłosił drugie pisemko, mające także związek z królewiczem francuskim. Odnosi się ono do epoki cokolwiek późniejszej; zawiera bowiem myśli o wychowaniu dzieci królewicza, a więc prawnuków Stanisława Leszczyńskiego, którymi byli późniejsi królowie Ludwik XVI, Ludwik XVIII i Karol X.

Dziwnem zrządzeniem opatrności, miały między Francją a Polską jeszcze ściślejsze zawiązać się węzły. Oto po śmierci infantki Maryi Teresy, pierwszej żony delfina, zostaje w r. 1747, małżonką jego Marya Józefa, córka króla polskiego Augusta III. Rozumna, zacna i wysoko wykształcona królewna nasza pozyskała odrazu miłość Maryi Leszczyńskiej, której przytem już na samym wstępie umiała się w następujący sposób przypodobać.



Według opowiadania historyków <sup>1)</sup> było na dworze francuskim w zwyczaj, iż żona delfina okazywała się w trzecim dniu po ślubie z bransletem, zawierającym portret swego ojca. Z tego właśnie powodu Marya Leszczyńska, spostrzegłszy branslet na ramieniu swej synowej, domyślała się, że zawiera on portret Augusta III i zagadnęła ją temi słowy:

— *Ma fille, voilà donc le portrait du roi votre père?*

— *Oui, Maman; regardez comme il est ressemblant*, odpowiedziała królewiczowa, pokazując branslet z wizerunkiem Stanisława Leszczyńskiego! Trudno zapewne powiedzieć, czy stało się to z umysłu, aby zaskarbić sobie względy Maryi Leszczyńskiej, czy też było szczerym dowodem wysokiej ezei dla króla Stanisława. To jednakże zaprzeczyć się nie da, że Marya Józefa, zostawszy później matką kilku synów, pragnęła ich jak najlepiej wychować i dlatego ceniła także rady i skazówki, które na wyraźną prośbę delfina ułożył Stanisław Leszczyński.

Już wyżej przytoczyliśmy słowa z listu delfina, w którym tenże mówi z uznaniem, iż król Stanisław nie tylko wychował jego matkę, lecz i jego samego powinien za wychowawcę swego uważać.

„Wszakże zadanie twoje — pisze królewicz w dalszym ciągu owego listu — nie jest jeszcze skończone, a jako patriarchy naszej rodziny, masz obowiązki i względem swoich prawnuków. Liczba ich jest już znaczna i może się jeszcze powiększyć; a to właśnie każe mi uważać za rzecz niezbędną, abyś przy nas zechciał zamieszkać. Chciej tedy wierzyć, że żona moja, jak się coraz więcej przekonuję, nie będzie wcale psuć dzieci; potrafi ona być Ci pomocną przy wychowawcach Twoich. Ona ich będzie uczyć religii, gdy ty nauczysz ich katechizmu miłości ludów; mojem zaś będzie staraniem wymagać od nich posłuszeństwa dla nauk Twoich. Jednak zanim do nas przybędziesz, proszę Cię i zaklinam o udzielenie mi wszystkich twoich w sprawie wychowania tajemnic, abyśmy ci przysposobić zdołali twych wychowawców. Nie zapomnij o niczem, nie nie ukrywaj przedemną, wyobrażaj sobie, że jestem w tem takim, jak i dzieci moje, nowicyuszem; powtórz mi to, co jak mniemasz, mogę wiedzieć i czego mogę nie wiedzieć, zarówno jak ja powtarzać lubię, że więcej.

<sup>1)</sup> Toqueville: *Histoire philosophique du règne de Louis XV* T. II, str. 30.



niż dla kogolwiek, jestem dla Waszej królewskiej Mości pełnym czułości, serdeczności i najwyższego szacunku wnukiem“.

Proyart ogłosił list ten bez daty; jednakże domyślamy się, że tak list, jak i odpowiedź króla Stanisława odnoszą się do r. 1760. Domysł ten opieramy zwłaszcza na tem, że król nasz w swem piśmie wyraźnie mówi o dziecku sześcioletniem; a takim był właśnie wtedy jego prawnuk najstarszy, późniejszy Ludwik XVI, który urodził się w 1754 roku. W zgodzie z tem pozostają i słowa delfina o większej liczbie dzieci, gdyż od r. 1755 był już na świecie i późniejszy Ludwik XVIII, a od roku 1757 żył już i Karol X.

Ci tedy trzej królowie francuscy, z których pierwszy skończył życie na gilotynie w r. 1793, dwaj zaś drudzy panowali i umarli dopiero w naszym wieku <sup>1)</sup>, byli synami córki Augusta III, króla polskiego, wnukami Maryi Leszczyńskiej, a prawnukami króla Stanisława Leszczyńskiego!..

Oni to mieli się wychowywać według wskazówek i rad swego pradziada; zatem warto się bliżej obeznac z temi radami.

Przedewszystkiem winniśmy zwrócić uwagę, że rady te ogłoszono drukiem w dwóch edycjach, z których jedna zupełnie do drugiej niepodobna. Któraż tedy jest autentyczna?

W zbiorowem wydaniu *Oeuvres du philosophe Bienfaisant* (1764) znajdujemy w pierwszym tomie krótki sześciokartkowy artykulik pod napisem: *Lettre sur l'éducation des enfans et particulièrement sur celle des Princes*.

Nie twierdzimy wprawdzie, iżby list ten nie mógł być także pismem Leszczyńskiego, ale utrzymujemy stanowczo, że nie taka była odpowiedź naszego króla na wyżej przytoczony list królewicza francuskiego. Gdyby nie Proyart, który ją dopiero w r. 1784 po raz pierwszy ogłosił, byłaby ona dziś zupełnie nieznaną, zwłaszcza, że nie znajdujemy jej i w zbiorze pozostałych po Leszczyńskim rękopisów.

W drugim tomie dzieła Proyarta: *Histoire de Stanislas Premier* podana jest znacznie obszerniejsza, bo 19 kart obejmu-

---

<sup>1)</sup> Ludwik XVIII umarł w r. 1824. Karol X zaś dopiero w r. 1836 w Goryeyi, gdzie długi czas mieszkał po wypadkach lipcowej rewolucji paryskiej. Wnuk jego Henryk hr. Chambord, a syn księcia de Berry, był ostatnim potomkiem starszej linii Burbonów, a tem samem pra-pra-prawnukiem Stanisława Leszczyńskiego.



jąca rozprawa p. t.: *Réflexions sur l'éducation et particulièrement sur celle des Princes, adressés au Dauphin.*

Kto porówna ten artykuł z owym, który już dawniej ogłoszono, przekona się łatwo, że nie tamten, lecz ten należy uważać za ważniejszy, a nawet tak rozumny i piękny, iż przynosi on prawdziwy zaszczyt Leszczyńskiemu.

Po kilku słowach, mających ścisły związek ze znanym listem delfina, jak np. pełne uznania wyrazy o żonie jego, mogącej mu tak dzielnie w wychowaniu synów dopomagać (*il est heureux pour vous que Madame la Dauphine entre si bien dans vos vues, et qu'elle soit si en état de les seconder*) zaczyna król od życzenia, aby się zbyt nie spieszono z „meblowaniem“ główek dziecięcych, bo źle byłoby, gdyby z „małych doktorów w siódmym roku życia mieli być wielcy głupcy w osiemnastym“. Dlatego zastanawia się z początku więcej nad wychowaniem fizycznym, polemizując między innymi z twierdzeniem Locka, który zbyt ważne nauce tańców przypisywał znaczenie.

Dzieci, zdaniem Leszczyńskiego, należałoby w ogólności więcej hartować, przyzwyczajając do twardszej pościeli i zmian powietrza, do pokarmów prostych, a zdrowych, unikając przede wszystkim słodyczy i napojów rozpalających.

Potem zastanawia się król nad wychowaniem moralnem, nad przyzwyczajaniem do posłuszeństwa względem starszych, a uprzejmości i grzeczności względem wszystkich.

Jako wielką wadę w wychowaniu dzieci królewskich uważa Leszczyński to, że nie daje się im sposobności do zetknięcia się z ludem. Stąd, gdy zobaczą kiedy gromadę włóścian, stają się wobec nich lękliwi i zaczynają cichą z swym nauczycielem rozmowę. Lud, biorąc takie zachowanie się wobec niego za dowód pogardy, nie może skutkiem tego przywiązywać się do rodziny królewskiej i sądzi, że ma prawo również go nienawidzić.

Przy uwadze, że najpotrzebniejszą dla panujących sztuką jest jednanie sobie miłości swych poddanych, wyrwa się Leszczyńskiemu smutna, bo i z własnego doświadczenia zaczerpnięta myśl, że sztuka ta tak trudną jest w Polsce (*Que cet art est difficile en Pologne!*). Inaczej we Francji, bo tam, jeżeli król nie ma złych względem narodu zamiarów, już będzie ogólnie lubiony, jeżeli zaś ma dobre dla niego chęci, może być pewnym ubóstwieniem.

Mówiąc o samem nauczaniu, nie zastanawia się autor nad wszystkimi przedmiotami. Na samem czele poświęca kilka uwag nauce historii, przyczem radby wprowadzić taką metodę, aby



rozpoczynano od dziejów własnego narodu i to cofając się od chwili obecnej w czasy dawniejsze. Nauczyciel miałby zatem rozpoczynać od takiego np. zdania. „Twój ojciec i dziad zrobili to lub owo, a dopomagali mu w tem ludzie, których potomkowie są ci dobrze znani“. Gdyby metoda taka miała nawet osłabić interes dla czasów bardziej oddalonych, rzecz sama niewiele przez to straci, gdyż, jak twierdzi autor, nie zależy tu na erudycyi, lecz na praktycznem zastosowaniu rezultatów historyi<sup>1)</sup>.

Synowie królewscy powinni by poznać także sprawy i dążeń narodów i państw sąsiednich; należałoby nawet w tym celu ułożyć dla nich dziełko odpowiednie, które wszakże nie powinno być drukowane, aby nikomu nie dawało powodu do urazy. Przy tej sposobności przestrzega Leszczyński przed wpajaniem niechęci lub zawiści przeciw któremukolwiek z narodów. Zastanawiając się nad przymiotami, jakie powinien mieć nauczyciel dzieci królewskich, porównywa autor Bossueta, wychowawcę syna Ludwika XIV, z Fenelonem, który wychował księcia Burgundyi. Porównanie to wypada na korzyść Fenelona, którego stawia bardzo wysoko, dodając uwagę, mogącą być jedną z przyczyn, iż tej rozprawy nie ogłoszono za życia Ludwika XV. Bo czyż nie do niego mogły się odnosić te słowa Leszczyńskiego:

„Księżę Burgundyi skutkiem takiego wychowania stał się bożyszczem Francyi. Dotąd jeszcze przypominam sobie nadzwyczajne wrażenie, jakie w całej Europie sprawiła jego śmierć przedwczesna; a jak długo istnieć będzie monarchia francuska, żyć będzie pamięć owego księcia, który chociaż nie panował, zdawał się być większym, niż wielu królów“....

Ostatnie karty swego pisma poświęca Leszczyński uwagom nad potrzebą wpajania religijności w umysły i serca młodociane, przezem kładzie nacisk na to, że trzeba szczególniej dbać o to, aby obudzić miłość religii i uczyć jej więcej sercem, niżli rozumowo. — „Nie zapomnę nigdy — pisze nasz król przy tej sposobności — odpowiedzi bardzo rozumnej, jaką mi dał raz jeden z proboszczów w tych stronach. Wszedłem był do kościoła w chwili, gdy dzieciom wykladał katechizm. Na zapytanie moje, jak często odbywa takie nauki, odpowiedział mi proboszcz: „Trzy razy na tydzień; raz aby ich uczyć religii, a dwa razy, aby miłość ku niej rozniecać“.

<sup>1)</sup> Le point essentiel pour eux, c'est qu'on leur fasse connoitre des hommes pareils à ceux avec lesquels ils auront à vivre.



Przy końcu wreszcie swego artykułu, pisze Leszczyński, że skoro król wicz nazwał go całej rodziny patryarchą, pragnie on tytuł ten przynajmniej modlitwą o jej powodzenie usprawiedliwić.

Pomysły Leszczyńskiego o wychowaniu, jakkolwiek tylko dzieci z rodziny panującej miały na oku, mają wszakże niepospolitą na wiek swój wartość. Pamiętać bowiem należy, że literatura pedagogiczna była wówczas jeszcze bardzo niepokazna, a prócz takich pisarzy, jak Locke i Fenelon (*Traité de l'éducation des filles*) niewielu głośniejszych było na tem polu pracowników. Dodajmy, że w ogólności ówczesne wychowanie we Francji było nadzwyczaj powierzchowne i, jak słusznie powiada znakomity historyk Henryk Martin <sup>1)</sup>, wszystko obliczone w niem było na to, ażeby się podobać, ale nie na to, aby istotną położyć zasługę.

---

<sup>1)</sup> Henri Martin, „Histoire de France“ tom XV na str. 328: „Tout y est sacrifié à l'art de plaire et rien à l'art de mériter. Aussi la sagacité, la justesse sont elles le plus souvent à la surface et la frivolité au fond“.



### XIII.

Na krótki czas przed śmiercią miał Fontenelle jako stuletni starzec (1657 † 1757) niejednokrotnie z ubolewaniem powtarzać, iż nie go tak nie przeraża, jak owa nadzwyczajna śmiałość i pewność siebie, z jaką występowali pisarze francuscy w połowie osiemnastego wieku.

W rozprawie Leszczyńskiego, wydanej po raz pierwszy w Nancy w r. 1760 pod napisem: *L'incrédulité combattue par le simple bon sens*, czytamy na samym wstępie bardzo podobne słowa. Autor oświadcza, że wobec swobody, z jaką nieprzyjaciele religii rozszerzają swoje pomysły, wolno również i jemu przeciw tym pomysłom wystąpić. Zwracając się tedy odrazu przeciw deistom, których wówczas tak wielu było we Francyi <sup>1)</sup>, powiada Leszczyński, że ludzie uznający wprawdzie Boga za stwórcę świata, ale mimo to nie chcący mu żadnej czci oddawać, nie lepsi są od ateistów i materyalistów zwyczajnych.

Przeciw ostatnim zwłaszcza zwracają się dowody naszego króla, a z wielu miejsc wnosić można, że nietylko miał na myśli Diderota i innych encyklopedystów, lecz głównie pisma głośnego wtedy materyalisty de La Mettrie.

Autor ten już w roku 1745 wydał był dziełko *Histoire naturelle de l'âme* (mające w zbiorowym wydaniu tytuł *Traité de l'âme* <sup>2)</sup>), w którym zaprzecza nieśmiertelności duszy i jej duchowego pierwiastku.

W pismach późniejszych, jak *L'homme plante* sprowadził istotę człowieka do znaczenia rośliny, aż nareszcie w dziełku

---

<sup>1)</sup> Il semble qu'on ne fasse plus mystère aujourd'hui de se donner pour déiste. . .

<sup>2)</sup> Oeuvres philosophiques de Mr. de la Mettrie. Nouvelle édition. A Berlin 1764. Wydanie to posiada biblioteka uniw. Jag.



*L'homme machine*<sup>1)</sup> postawił go nawet niżej od zwierzęcia, tem bardziej, że już przedtem ogłosił książeczkę pod tytułem: *Les animaux plus que machines!*...

Jako cel, do którego dążyło owe pismo, uważał de La Mettrie następujące wiersze Woltera i dlatego przytoczył je już na karcie tytułowej:

*Est ce là ce rayon de l'Essence suprême,  
Que l'on nous peint si lumineux?  
Est ce là cet Esprit survivant à nous même?  
Il naît avec nos sens, croit, s'affaiblit comme eux.  
Hélas! il périra de même.*

Przeciw takim więc pomysłom i naukom zwraca się Stanisław Leszczyński i zapytuje, czy materyaliści znają tak dobrze istotę materji, której wszystko, nawet sprawę myślenia przypisują? Czy raczej nie znane im są tylko pewne jej własności, które rozpoznać można za pomocą zmysłów, podobnie jak zjawiska duchowe rozpoznajemy wrodzonym nam uczuciem wewnętrznym (*sentiment intime*). Ale właśnie skutkiem tego rozpoznania widzimy wielką różnicę między zjawiskami cielesnemi a duchowemi, a jak za przyczynę pierwszych uważamy ciało i materję, tak drugie wyprowadzamy z istoty duszy.

Leszczyński przyznaje wprawdzie, że skutkiem połączenia duszy z ciałem, zjawiska psychiczne często i drogą fizyczną dadzą się wytlómaczyć. Jeżeli bowiem oko lub ucho jest chore, to w widzeniu i słyszeniu naszym nastąpić mogą pewne zboczenia, ale mimo to dusza „nie traci nic ze swej istoty i utrzymuje w całym ciele ruch i życie“. Ona zostaje nienaruszoną nawet w człowieku sparaliżowanym, zarówno, jak odjęcie ręki lub nogi nie sprowadza za sobą ubytku władz duchowych.

W godny uwagi, a nader prosty i jasny sposób stara się Leszczyński wyjaśnić stosunek duszy do ciała. Oto używa do tego porównania z organami, na których człowiek wykonywa jakiś utwór muzyczny. Jeżeli instrument jest zły lub rozstrojony, najlepszy mistrz nie doskonałego nie potrafi na nim wykonać.

Podobnie i duch nie wykona doskonałych zjawisk psychicznych, jeżeli ciało dotknięte jest chorobą. Ale jak zniszczenie

---

<sup>1)</sup> Oto co na str. 108 w dziełku owem czytamy: *Concluons donc hardiment que l'homme est une machine; et qu'il n'ya dans tout l'univers qu'une seule substance diversement modifiée.*



organów nie pociąga za sobą śmierci organisty, tak istnieć może dusza, chociaż umiera ciało...

Prócz tego powołuje się nasz autor na zdanie samych materialistów, którzy twierdzą, że w naturze nic nie ginie (*rien ne s'anéantit dans la nature*); cóżby więc mogło zniszczyć duszę, która jako ostateczna przyczyna zjawisk psychicznych ma także być niezaprzeczony.

Dowodzenia podobne powtarzają jeszcze dziś pisarze, walczący z materialistami, ale może nie każdemu z nich wiadomo, że dowodów tych używał już Stanisław Leszczyński.

W ogólności rozprawa ta ma na wiek XVIII nader ważne znaczenie, a Querard autor dzieła: *La France littéraire* uważa ją za najlepszą z pism francuskich naszego króla (*le plus remarquable des écrits français de cet illustre auteur*<sup>1)</sup>).

---

1) *La France littéraire*. Paris 1833, tom 5ty, str. 66.



#### XIV.

Chociaż Leszczyński od dłuższego już czasu w języku francuskim ogłaszał swoje prace, nie zaniedbywał wszakże i teraz języka ojczystego.

Dowodem tego wielka (*in folio maximo*) księga, której całkowity tytuł opiewa:

*Historia starego y nowego Testamentu. Z tłumaczeniem do zbudowania wydana, wziętym z Oyców Świętych dla nauki obyczajów każdego stanu ludzi. Z francuskiego <sup>1)</sup> wierszem polskim przetłómaczona. W Nancy. W drukarni Piotra Antoine, Jego królewskiej Mci y Miasta Typografa. Roku pańskiego 1761.*

Po takiej karcie tytułowej, następuje w języku francuskim ułożona przemowa drukarza Piotra Antoine, pełna pochwał i uwielbienia dla Leszczyńskiego, zwłaszcza za jego starania około podniesienia oświaty i za pisma, zwrócone przeciw nieprzyjaciołom religii <sup>2)</sup>.

Zdarzyło się nam czytać zdanie, jakoby pracę tę poświęcić miał król Stanisław małżonce swej Katarzynie z Opalińskich. Wszelako zapatrywanie takie jest zupełnie mylne z tej prostej przyczyny, że Katarzyna Opalińska umarła jeszcze w r. 1747 <sup>3)</sup>.

---

1) Histoire du vieux et du nouveau Testament, avec des explications édifiantes. Par le sieur de Royaumont. Prieur de Sombreval. Lyon 1683.

2) Między innemi czytamy tam takie słowa: „Vous avez détruit, avec autant de netteté que de solidité, les vains raisonnemens de ces esprits forts, ou plutôt de ces hommes pervers, qui n'ont essayé de sapper les fondemens de la Religion...”

3) Na pogrzebie jej przemawiał ten sam X. Clement, któregoż „Rozmowy duszy etc.“, jak mówiliśmy wyżej, przełożył Leszczyński ju



Niepodobna więc przypuścić, aby książka, drukowana w r. 1761, jej miała być poświęconą. Nie do niej zatem, lecz znowu do Maryi Leszczyńskiej, królowej francuskiej, odnoszą się wiersze dedykacyjne, które czytamy na początku tego tłumaczenia. Brzmia one, jak następuje:

Najukochańsza Królowo!

Wiedząc, że boskie przenajświętsze sprawy  
Są Twoich myśli najmilsze zabawy;  
Z pisma świętego podane nam prawa,  
Zachowywa je twoja wiara żwawa:  
Że ci zaś miło, co się Polskiej tyka,  
O czystego tu zażywam języka,  
Na wyraźne słów najsświętszych zebranie,  
W czym Twoje znajdziesz ukontentowanie.  
Rozumiem zatym najukochańsza Pani,  
Że mię Twa dobroć za to nie pogani,  
Ofiarować ci moję lichą pracę,  
Gdyż w tej ufności śmiałości nie tracę;  
Przebacz, jeżeli tu się nie mianuję,  
Dość, żem ten, co Cię kocha i szanuje,..

Komu znane są dzieje Maryi Leszczyńskiej, ten przypomina sobie, że właśnie w tym czasie była ona już bardzo nieszczęśliwą. Opuszczona i zupełnie zaniedbana przez Ludwika XV, który natomiast szukał rozrywki w towarzystwie takich kobiet, jak słynna pani Pompadour i jej podobne, oddawała się Marya już tylko ćwiczeniom duchowym i rozmyślaniom religijnym.

Z tego powodu książki takie, jak owe *Rozmowy Duszy z Bogiem*, lub jak to tłumaczenie Testamentu, mogły jej wielką sprawić ulgę, a oraz i przyjemnością były dla niej nie małą, raz, że były to tłumaczenia polskie, a przytem dokonane przez własnego jej ojca, który dla niej był zawsze tak dobry i tak drogi. Warto przy tej sposobności i to powiedzieć, że królowa Marya miała przy sobie zawsze spowiedników polskich (jak n. p. Radoński, Biegański i inni), że na polskiej książce lubiła się modlić,

---

dawniej na język polski. Biblioteka XX. Czartoryskich posiada drukowany egzemplarz tej mowy p. t.:

„Oraison funèbre de très haute, très puissante et très excellente Catherine Opalińska, reine de Pologne... prononcée aux obsèques solennelles, dans l'église Royale de Notre-Dame de Bon Secours à Nanci le 19. Mai de l'année 1747. Par L. l'abbé Clément,... Aumonier et prédicateur du Roi de Pologne, Duc de Lorraine et de Bar.



a co najważniejsze, że nawet sama wydała jeszcze w roku 1731 książeczkę do modlenia w języku polskim i francuskim<sup>1)</sup>.

Wracając do owego tłumaczenia Leszczyńskiego, nie chcemy wcale utrzymywać, jakoby miało być doskonałe lub dowodzić mogło istotnego talentu do wierszowania. Naszem zdaniem, dowodzi ono przedewszystkiem zamiłowania w pracy literackiej, a kto przypomni sobie, jak mało dobrych wierszy polskich drukowano w owym właśnie czasie, ten przyznać musi, że do najgorszych nie należały jeszcze n. p. następujące, wyjęte z rozdziału p. t.: *Saul chce zabić Dawida* (str. 260):

Zazdrość się w Saulu coraz bardziej żarzy,  
Ku Dawidowi; czeka, jak się zdarzy  
Do wykonania pod oczy przypadek,  
Żeby go zgubił; ale swój upadek,  
Postrzegłszy Dawid, zrzędzony bezbożnie,  
Odwraca mądrze bardzo i ostrożnie.  
Y gdy zwyczajnie na harpie przygraje,  
Gdy w Saulu impet gwałtowny powstaje,  
Kiedy furye wściekłe go szamocą,  
Rzucił się wszystką, jak tylko mógł mocą,  
Aby go przebił, dzidę w rękę mając,  
Lecz Dawid czujny przed nim uciekając,  
Z niebezpiecznego razu się uchrania,  
Ale od inszych nie go nie zasłania,  
Saul widząc, że mu ta nie uszła sztuka,  
Inszych sposobów zgubienia go szuka,

---

<sup>1)</sup> Książki tej nie znaleźliśmy w żadnej ze znanych nam bibliotek. Dlatego powołujemy się na to, co o niej napisał Janocki (w „Polonia Litterata“ 1750): „Non silenda, neque dicenda sine cura Maria Leszczyńska, Christianissima Gallorum regina, cujus et gallice et polonice in lucem proditus est: Libellus precum, ad commovendum flectendumque divinum Numen, plane comparaturum, absque loci mentione 1731 in 8.

Proyart w dziele; „Vie de Marie Leszczyńska“ (Nouvelle édition) Lille 1825 podaje dość znaczny zbiór (od str. 229 do 242) pięknych myśli i maksym, których autorką była także Marya Leszczyńska. Oto z nich kilka:

„Tirer vanité de son rang, c'est avertir qu'on est au dessous“.

„Les femmes dont on a le mieux parlé après leur mort, sont celles dont on parlait le moins pendant leur vie“.

„Celui qui craint de descendre dans sa conscience, craint de visiter le plus sincère de ses amis“.

„Quand on ne donne que pour Dieu, on ne craint point les ingrats“.

„La femme savante sait rarement son catéchisme“.



Jest to może jeden z najlepszych ustępów, ale wiele jest i takich, które są słabe lub rozwlekłe, jak n. p. na str. 434:

### Baruch prorok.

Choć prorok Baruch wielkiej był zacności  
 Z rodu, lecz jeszcze bardziej z pobożności,  
 Dla której gardził pożytkiem światowym,  
 Żeby był uczniem Jeremiaszowym,  
 Żeby się był stał jego piśmiennikiem,  
 Kłopotów y prac równo z nim spulnikiem.  
 Woli prorockiej tłumaczem się stawszy,  
 Y raz go sobie za mistrza obrawszy,  
 W ten czas, kiedy był w niewoli więziony,  
 On opowiadał niczem nie stworzony,  
 Wszystkiej starszyźnie groźliwemi słowy,  
 Utwierdzając to żarliwością mowy,  
 Co Jeremiasz utrzymywał święty;  
 W postępku swoim chwalebnie zacięty,  
 Gdy się w przeciwnych pzygodach znajdował,  
 Pomocą swoją zawsze go ratował,  
 W różnych przypadkach służył będącemu,  
 Osobliwie się w ten czas kryjącemu,  
 Kiedy się chronić od napastowania  
 Musiał, aby uysć mógł prześladowania.

---



## XV.

W roku 1763 pojawiło się w Paryżu po raz pierwszy zbiorowe wydanie francuskich pism Leszczyńskiego. Obejmowało ono cztery tomy w ósemce, ale drukowane było może równocześnie i w dwónastce, gdyż znachodzą się i takie egzemplarze, a nawet w obydwóch formatach posiada je muzeum książąt Czartoryskich.

Tytuł opiewa: *Oeuvres du philosophe bienfaisant*, a ktoby nie wiedział o tem, że nazwiskiem tem oznaczano wtedy naszego króla, ten dowiedzieć by się mógł o tem z położonego na czele Igo tomu portretu, w około którego obiega napis: *Stanislas Roy de Pologne, Duc de Lorraine et de Bar*. Pod portretem czytamy jeszcze następujące wiersze:

*Son nom vivra dans tous le âges:  
Il fut grand dans la gloire, et grand dans le revers,  
Ses vertus, ses bienfaits ont charmé l'univers;  
Il l'éclaire par ses ouvrages.*

Jeżeli zatem w Paryżu w r. 1753 aż dwie edycye się pojawiły, to widocznie wyczerpały się szybko, skoro już w r. 1754 pojawia się nowe wydanie z takim samym portretem i z takimiż wierszami, ale tym razem nie w Paryżu, lecz w Amsterdamie.

Jako czwarte z kolei wydanie zapisujemy to, które wyszło w języku francuskim w roku 1764 pod takim samym tytułem w Lipsku „A. Leipsic. Chez Jean Frederic Junius“.

W ten sposób były już cztery edycye francuskie, gdy wkrótce, a może równocześnie, bo w r. 1764, pojawia się tłumaczenie na język niemiecki p. t.: *Des wohlthätigen Weltweisen Werke. Hamburg und Leipzig bey Grunds Wittve und Holle.*



Edycya ta, z niemieckich pierwsza, ale ogólnie biorąc piąta, ozdobiona jest także portretem Leszczyńskiego, pod którym czytamy wierny przekład przytoczonych powyżej wierszy:

*Sein Name wird zu allen Zeiten leben:  
Man hat ihn gross im Glück, im Unfall gross erblickt.  
Durch Tugend, gutes Thun hat er die Welt entzückt  
Und wird ihr Licht durch seine Werke geben.*

Querard (*La France littéraire* tom V) wymienia jeszcze wydanie francuskie z r. 1769, którego wszakże nie podajemy za rzecz pewną, bośmy go nigdzie nie widzieli. Natomiast znane jest nam dzieło<sup>1)</sup>, wydane w Amsterdamie jeszcze w roku 1764 pod tytułem: *L'esprit des Monarques philosophes, Marc Aurèle, Julien, Stanislas et Frédéric*, gdzie począwszy od str. 209 do 334 podane są ustępy z filozoficznych pism Leszczyńskiego. Prócz tego czytamy tam o nim na str. 208 następujące słowa:

*Ce sage Nestor des Rois leur a ainsi prouvé par son exemple, que non seulement les sciences et la vrai philosophie rendent immortels les Monarques, qui les cultivent, mais encore qu'il n'est pas moins digne d'eux d'instruire l'univers par leurs écrits que de rendre leurs peuples heureux par leurs bienfaits...*

W wymienionych wyżej wydaniach, które ani układem, ani treścią nie różnią się wcale od siebie, znajdujemy kilka artykułów drobnych, które dawniej nie były osobno ogłoszone. Do takich należą zwłaszcza krótkie rozprawki o nadziei, o przyjaźni, o pożądaniach i t. p. Na szczególniejszą wszakże uwagę zasługuje artykuł pod napisem: *Pensées sur le danger de l'esprit*, zwrócony widocznie przeciw słynnej książce Helwecyusa, wydanej w r. 1757 pod tytułem: *De l'Esprit*, która w jaskrawy sposób podkopywała wszelkie zasady etyki.

W dwóch osobnych rozprawkach, z których jedna ma tytuł: *Le vrai bonheur consiste à faire des heureux*, druga zaś: *Discours sur le bonheur de la vie*, zastanawia się Leszczyński nad sprawą szczęśliwości w życiu ludzkim i wbrew pełnym cynizmu teoryom, jakie szczególniej głosił de La Mettrie w pismach takich, jak *Discours sur le bonheur*, — *La Volupté L'art de jouir*<sup>2)</sup> i t. p.,

<sup>1)</sup> Posiada je muzeum książąt Czartoryskich w Krakowie. Wydawcą miał być książę La Porte, który wszakże nie wymienił swego nazwiska. Równocześnie wyszło to samo w Paryżu.

<sup>2)</sup> Do jakich rezultatów doprowadza to pismo, może czytelnik poznać wyobrażenie z następujących słów autora: „Puisque tu n'as pas



dochodzi król nasz do zupełnie innego rezultatu. Według niego bowiem najszczęśliwszym jest taki człowiek, który drugim ludziom wyświadczać może dobrodziejstwa.

Ale przekonanie to nie było tylko teorią u Leszczyńskiego; on stwierdzał je całym życiem swoim i to było właśnie powodem, że tak sprawiedliwie nadano mu zaszczytne nazwisko *Filozofa dobroczynnego*. Jeżeli zaś i Fryderyk Wielki policzony został także do monarchów filozofów, to nie potrzebujemy dowodzić, że na zupełnie innym stał stanowisku. Wiadomo przecież, że gdy bawiący na jego dworze de La Mettrie padł ofiarą swoich własnych teoryj, gdyż nie chcąc hamować swych pożądań, zjadł cały pasztet z truflami i skutkiem tego skonał, wówczas Fryderyk napisał artykuł na jego pochwałę: *Éloge de Mr. de la Mettrie*, którego oryginalny rękopis dotąd oglądać można za szkłem jednej z szaf bibliotecznych w królewskim pałacu w Potosdamie <sup>1)</sup>.

Jaka była w ogóle filozofia Fryderyka W., powziąć można wyobrażenie n. p. z następujących jego wierszy, napisanych w r. 1757, (*Oeuvres*. Tom XIII, str. 157):

*Pour connaître ce que nous sommes,  
Je ne m'adresse point à la religion.  
J'apprends de mon maître Epicure  
Que du temps la cruelle injure  
Dissout les êtres composés...*

Nie mamy tu zamiaru porównywać naszego króla Stanisława z Fryderykiem Wielkim ze względu na ich pisma filozoficzne, bo krótko mówiąc, trudno zestawiać to, co było zupełnie niepodobne do siebie, a nawet wręcz przeciwne. Fryderyk W., jak to niedawno okazał Edward Zeller w dziele: *Friedrich der Grosse als Philosoph* (Berlin 1886) był najgorętszym obrońcą materialistów francuskich, gdy przeciwnie nasz Leszczyński starał się na każdym kroku zbijać zgubne ich dążności i nauki <sup>2)</sup>.

d'autres ressources; Bois, manges, dors, ronfles, rêves; et si tu penses quelquefois, que ce soit entre deux vins; et toujours, ou au plaisir du moment présent, ou au désir ménagé pour l'heure suivante etc." Porównać: „*Oeuvres philosophiques*“, Berlin 1764. Tom II, str. 210.

<sup>1)</sup> W roku 1875 widział go tam własnymi oczyma autor niniejszej rozprawy.

<sup>2)</sup> Sam Zeller, choć napisał apoteozę filozofii Fryderyka W., mówi o nim te słowa: „Nichts ist Friedrich von der grossen Mehr-



Fryderyk Wielki otaczał się wprawdzie materyalistami francuskimi, ale w głębi duszy, ich lekcewazył i widocznie znał ich dobrze, jeżeli mógł o nich powiedzieć: *Si j'avais une province à punir, je la ferais gouverner par les philosophes*. Ale podobnie i filozofowie owi byli raczej pochlebcami<sup>1)</sup> owego Salomona północy, niż istotnymi i szczerymi jego wielbicielami. Nie potrzeba tego szeroko dowodzić, bo wystarczy przypomnieć pismo Woltera: *Vie privée du Roi de Prusse* i w ogólności jego stosunki z Fryderykiem II.

Zupełnie inaczej miała się rzecz z naszym *Filozofem dobroczynnym*. Był on bowiem szczerze szanowanym przez wszystkich, nawet przez przeciwników swoich, bo wszakże wspomnieliśmy już w innym miejscu, z jaką czcią wyrażał się o nim Rousseau.

---

zahl seiner Zeitgenossen mehr verdacht worden, und nichts hat ihn einer Minderheit unter denselben mehr empfohlen, als die Entschiedenheit, mit der er sich im Kampfe der Aufklärung mit der religiösen Autorität auf die Seite der erstern stellte.

<sup>1)</sup> Porównać: Villemain, „Tableau de la littérature au XVIII siècle“. Paris 1864 W tomie II, str. 102: „Quand on lit ces choses dans des ouvrages imprimés à Berlin, sous la protection du roi, et tout remplis de plates invocations à son génie, on se demande où Frédéric voulait mener l'Europe, et si c'était en lui calcul du despotisme pour avilir et dégrader les hommes, ou simplement debauche d'esprit philosophique“.



## XVI.

Dwór lunewilski Leszczyńskiego chociaż nie takiemi, jak berliński, środkami, przyciągał do siebie wielu znakomitych w ówczesnej Francji pisarzy,

W pierwszym rządzie należy tu wymienić sławnego Montesquieu, który w r. 1747 bawił przez pewien czas na dworze Stanisława, a według niektórych <sup>1)</sup> pracować miał tam nad wykończeniem głośnego dzieła: *Esprit des lois*, zanim sprawy rodzinne powołały go do Paryża.

Gdy zaś wyszło to dzieło i w dwóch latach aż 22 doczekało się wydań, otrzymał Montesquieu od Leszczyńskiego zaproszenie na członka akademii w Nancy, a wdzięczny za to, nadesłał jej rękopis pracy p. t: *Lysimaque*, która kończy się takim, jakby wprost do króla Stanisława zastosowanym wizerunkiem:

....„Jestem królem narodu, który kocham; ojcowie rodzin cieszą się nadzieją mego długiego życia, zarówno jak dzieci swoich; dzieci boją się utracić mnie zarówno, jak swego ojca. Poddani moi są szczęśliwi i ja nim jestem“<sup>2)</sup>.

Prócz tego są i w listach Montesquieu'go dowody bliższych z dworem lunewilskim stosunków. I tak n. p. w lipcu 1747 pisze on do księdza Guasco, że z królem Stanisławem przepędził wiele „chwil rozkosznych“, w marcu zaś 1753 roku jeszcze

---

<sup>1)</sup> Porównać: Marchal, „Histoire de Lunéville“. Paris 1829. Na str. 48: „Montesquieu accompagné de Madame de Mirepoix, vint à la cour de Lunéville. On dit qu'il y travaillait à L'esprit des lois, lorsque des affaires de familles le rappelèrent précipitamment dans la capitale“. To samo twierdzi Durival w „Opisie Lotaryngii“.

<sup>2)</sup> Porównać: „Oeuvres de Montesquieu“. Amsterdam 1790, w tomie II, str. 288.



sobie pobyt ten przyjemnie przypomina, a nawet pragnie znowu Lotaryngię i Luneville odwiedzić <sup>1)</sup>.

Do pisarzy, którzy długi czas przebywali w najbliższym otoczeniu Leszczyńskiego i zawsze gorącymi byli jego wielbicielemi, należą znani dwaj poeci Saint-Lambert (1717 † 1803), autor głośnego w swoim czasie poematu *Les saisons*, i Karol Palissot (1730 † 1814), autor kilku dramatycznych utworów, zwróconych przeciw filozofom ówczesnym (n. p.: *Le Cercle*, *Les Philosophes*) oraz obszernej satyry, napisanej w tym samym duchu p. t.: *La Dunciade* <sup>2)</sup>.

Prócz tych zasługuje tu na wspomnienie Ludwik hr. Tressan (1705 † 1782), pierwszy dyrektor akademii w Nancy, oraz autor wielu dzieł <sup>3)</sup> treści rozmaitej, między innymi pisma: *Portrait historique de Stanislas le Bienfaisant*. O nim to opowiada Durival (w *Description de la Lorraine* I, p. 236) następujące zdarzenie, które zarazem posłużyć może do charakterystyki Leszczyńskiego. Oto na posiedzeniu akademii w Nancy, 1760 wygłosił Tressan mowę, przeciw której wystąpił z cierpkimi zarzutami jezuita Józef Menoux, znajdując w niej obronę spóczesnej filozofii francuskiej. Obecny król Stanisław, zapobiegając większemu rozdrażnieniu, sprawił to, że obaj przeciwnicy na znak zgody uściskali się wobec całego zgromadzenia.

Tenże sam Menoux jest autorem kilku dzieł wysoko cenionych, z których szczególnie jedno, t. j.; *Notions philosophiques de vérités fondamentales de la religion* wielkiem cieszyło się powodzeniem <sup>4)</sup>. Rousseau w *Confessions*, a za nim Querard

<sup>1)</sup> Montesquieu, Oeuvres, Tom VII (Lettres familières). W liście z 5 maja 1753 do księdza Guasco: „Vous avez très bien fait de passer par Lunéville; je juge par la satisfaction que j'eus moi-même dans ce voyage, de celle que vous avez éprouvée par la gracieuse reception du roi Stanislas. Il exigea de moi que je lui promisse de faire un autre voyage en Lorraine. Je souhiterais bien que nous y rencontrassions a votre retour d'Allemagne“.

<sup>2)</sup> Porównać „Oeuvres complètes de Palissot. Paris 1809“ 6 tomów. Wydanie to posiada bibl. Jag. W Duncyadzie jest także nagana dla Coyer'a za to, że dzieło jego o Sobieskim nie dość poważnie napisane. W przypisku do str. 254 tomu II czytamy oprócz tego: „Coyer qui a écrit la vie de ce grand Prince (Sobieski) du même style que ses bagatelles morales.“

<sup>3)</sup> Wyszły one w dziesięciu tomach. Paryż 1823.

<sup>4)</sup> Menoux ur. 1695, umarł w r. 1766 na krótki czas przed królem Stanisławem. Wymienione wyżej dzieło miało do r. 1758 ośm



(w *La France littéraire 1833* t. V. p. 66) są tego zdania, że jezuita ten pomagał Leszczyńskiemu w redakcyi niektórych pism francuskich. Co do nas, nie znaleźliśmy na to żadnych dowodów i dlatego nie podajemy tego za rzecz pewną. Natomiast wiemy z wszelką pewnością, że kto inny był istotnie pomocnym przy wydaniu francuskich dzieł naszego króla.

Takim pomocnikiem i w ogólności gorącym wielbicielem Leszczyńskiego był Piotr Józef Solignac, który nietylko z tej przyczyny, lecz także z powodu swojego dla dziejopisarstwa naszego znaczenia, zasługuje tu na wspomnienie.

Urodzony w Montpellier w r. 1687, okazywał on już wczesnie zdolności niepospolite i zamierzał poświęcić się stanowi duchownemu. Jednakże podróż do Paryża zmieniła te zamiary, a bliższe stosunki z pisarzami takimi, jak Fontenelle i Lamotte, wyrobiły w nim zamiłowanie do piśmiennictwa, któremu się odtąd oddawał. Słynna *Biographie Universelle* Michaud'a powiada, że Solignac bawił dłuższy czas w Polsce, spełniając jakieś zaszczytne dla siebie polecenia, których jednakże bliżej nie określa. Według tegoż świadectwa miał on być nawet marszałkiem dworu Radziwiłłów, zanim mu król Stanisław ofiarował miejsce sekretarza przy swoim boku. Odtąd podzielał już losy Leszczyńskiego, i przebrany, umknął z Warszawy w r. 1734, ażeby się połączyć z panem swoim, będącym już wtedy w Królewcu. Udawszy się wreszcie z Leszczyńskim do Lotaryngii, przyczynił się tu wiele do założenia akademii w Nancy, której był pierwszym sekretarzem.

Według zdania współczesnych, był Solignac człowiekiem zanego charakteru i dlatego pozyskał sobie zupełne zaufanie króla Stanisława. Palissot zwłaszcza nie skąpi mu pochwał, poświęcając mu cały ustęp w swoich *Mémoires sur la littérature*, gdzie między innymi czytamy takie słowa:

„Nikt nie był w stanie poznać lepiej charakter króla Stanisława i potomności tę duszę królewską i obywatelską lepiej odmalować. Nikt zresztą cnotami swymi nie zbliżał się bardziej do tak wzniesłego wzoru“. (*Oeuvres complètes de Palissot, Paris 1809* t. V 177).

Solignac jest autorem obszernego dzieła, które ogłosił w pięciu tomach pod tytułem następującym:

---

wydań. „*Biographie Universelle* Michaud'a“ powiada o nim: „C'était un homme de beaucoup d'esprit et rempli de zèle“.



*Histoire générale de Pologne, par Mr. le Chevalier de Solignac, Secrétaire du Cabinet et des Commendements du Roi de Pologne, Duc de Lorraine et de Bar. Amsterdam 1751.*

Poświęcając tę pracę Delfinowi (A monseigneur le Dauphin) wnukowi Stanisława Leszczyńskiego, powiada wyraźnie w dedykacji, że zachętą do niej była cześć, wdzięczność i dawne przywiązanie do tegoż króla. (*Je ne Vous dirai point que je dois ce dessin, à ma vénération, à ma reconnaissance, a mon ancien attachement pour le roi votre Aïeul, que Vous chérissez*<sup>1)</sup>).

Zański Józef Andrzej pisze z powodu tego dzieła w swej *Bibliotece historyków* (str. 77).

Solignac, mój przyjaciel, króla Stanisława  
Sekretarz, za namową moją, i z innych książek  
Zabrał i wydał tomów pięć swej historii,  
Od początku królestwa aż do Henryka.  
Ma kontynuację aż do czasów naszych.  
Miałem w rękę, czytałem, lecz nie chce, aby w druk  
Poszła, aż po śmierci, nie chcąc się narazić<sup>2)</sup>.  
Mnie się naraził w tem, że dużo mnie pochwalił,  
Pod królem Ludwikiem z przyczyny rokosz.  
Przyjaźni to przypisać autora, którego  
Kreowałem w kaplicy linnewilskiej *Christi*  
*Ordinis* kawalerem. On mię w lat czternaście  
Przyjął do akademii w Nancy jak sekretarz.  
Mamy tę historię po polsku wydaną  
Przez księży bezimiennych tłumaczy Pijarów.  
A ci że są, dociekłem, Syrve, Pokubiatta.  
Wydał ją po niemiecku Karol Frydryk Pauli,  
Profesor publicznego prawa w Halli, we trzech  
Tomach...

Jednakże wiersze ostatnie w nazwisku tłumacza należy sprostować, gdyż istotny tytuł tłumaczenia niemieckiego opiewa w sposób następujący:

*Ritter von Solignac's allgemeine Geschichte von Polen bis auf gegenwärtige Zeit fortgesetzt, mit einer Vorrede begleitet von Johann Friedrich Joachim, öffentl. ordentl. Professor der Geschichte, Bibliothekarius der Universitätsbibliothek. Halle 1765.*

<sup>1)</sup> Mówiąc w tejże dedykacji o Maryi Leszczyńskiej jako o matce królewicza francuskiego, dodaje Solignac takie słowa: „Une reine qui a mis le comble à la gloire de la Pologne et à notre bonheur par ses vertus et par Votre naissance“.

<sup>2)</sup> Tom szósty, doprowadzający dzieje do r. 1773 wyszedł w Amsterdamie w r. 1780, t. j. w 7 lat po śmierci Solignaca.



Oprócz wymienionej pracy wydał Solignac jeszcze następujące pisma:

*Récréations littéraires, ou recueil de poésies et de lettres. Paris 1723.*

*Les amours d'Horace. Cologne 1728.*

*Quatrains ou Maximes sur l'éducation. Paris 1728.*

*Éloge de M. de Montesquieu. Nanci 1755.*

Przez pewien czas mniemano, że głośne dzieło *La Saxe galante* było także pracą Solignaca, ale okazało się później, że autorem jego był baron Poelnitz. Mylnie też przypisywała *La France littéraire* (tom III) jemu Historję starego i nowego testamentu, napisaną wierszem polskim (!), która, jak wykazaliśmy wyżej, była pracą Stanisława Leszczyńskiego.

Solignac tedy, który był dobrym stylistą francuskim, brał niewątpliwie udział w redakcyi pism, które wyszły pod nazwą *Dzieł filozofa Dobroczyńskiego*, a wolno nam się domyślać, że ów czterowersz, położony na czele Igo tomu, jest jego pióra, skoro, jak widzieliśmy wyżej, i na polu poezyi doświadczał on swego talentu.

W rozdziale o rękopisach Leszczyńskiego, będziemy mieli sposobność do okazania, o ile Solignac przyczynił się do stylistycznej ogłady francuskich pism Leszczyńskiego; na tem miejscu obchodzi on nas tylko jako jedna z osobistości, stanowiących atmosferę dworu lunewilskiego. Śmierć jego nastąpiła w Nancy 28 lutego 1773 r. W bliskich z tymże dworem stosunkach pozostawało jeszcze wielu znanych w piśmiennictwie francuskim ludzi, jak n. p. Gauthier, przeciwnik Rousseau'a, lub Stanisław Bouflers (1737 † 1815).

Z listu Fryderyka Wielkiego do naszego Stanisława okazuje się, że i słynny Maupertuis był przez jakiś czas gościem w Lunevillu, ale to nas nie zadziwia jeszcze w tym stopniu, jak ten fakt niezaprzeczony, że nawet Wolter przez rok cały korzystał z gościnności Leszczyńskiego.

Było to, jak sam zeznaje <sup>1)</sup> w 1749, a zatem jeszcze przed wyjazdem do Berlina, który nastąpił w lipcu 1750 roku. Wolter zostawał wtedy pod urokiem słynnej z piękności i nauki margrabiny *du Châtelet*, owej *Wenus-Newton*, jak ją dobrze scharak-

<sup>1)</sup> Mémoires pour servir à la vie de Mr. de Voltaire, écrits par lui-même. 1784. Na str. 86. — „Nous (t. j. Wolter i margrabina du Châtelet) allâmes passer à Luneville toute l'année 1748“.



teryzował Fryderyk Wielki, gdyż w istocie oddawała się ona z wielkim zapałem studjom nad pismami Newtona, a nawet obszerne o nim (współce z Wolterem) napisała dzieło: *Traduction des principes de Newton* (2 tomy). Ale znać pierwsza część nadanego jej przez Fryderyka nazwiska przeważała w charakterze tej kobiety, skoro będąc żoną marszałka dworu króla Stanisława, umiała równocześnie wzniecać płomień w sercu Woltera i poety St. Lamberta, autora poematu *Les saisons*, a znajomość z tym ostatnim była nawet przyczyną jej śmierci.

Margrabina du Châtelet (właściwie jej nazwisko było: Gabriela Emilia de Breteuil) urodzona w r. 1706 umarła w pałacu lunewilskim w r. 1749<sup>1)</sup>. Stratę tę zdawał się Wolter odczuwać bardzo głęboko i wówczas to napisał taki czterowiersz:

*L'univers a perdu la sublime Emilie;  
Elle aimait les plaisirs, les arts, la vérité;  
Les Dieux en lui donnant leur âme et leur génie;  
N'avaient gardé pour eux que l'immortalité.*

Mimo to zaczął Wolter wkrótce potem uwielbiać pełną wdzięku margrabinię de Boufflers; żonę kapitana gwardyi Leszczyńskiego, a widocznie zapomniał szybko o tamtej, skoro do tej pisał następujące słowa:

*Vos yeux sont beaux, votre âme encor plus belle:  
Et sans prétendre à rien, vous triomphez de tous.  
Si vous eussiez vécu du temps de Gabrielle,  
Je ne sais pas ce qu'on eût dit de vous,  
Mais on n'aurait point parlé d'elle.*

Człowiek taki, jak autor tych wierszy, niedługo mógł być w łaskach na dworze lunewilskim, a nawet podobno Alliot (generalny komisarz dworu) otrzymać miał polecenie, aby mu coraz mniej okazywano gościnności. Spostrzegł to Wolter i zanim wyjechał z Lunewillu, napisać miał do Alliota: *Quand Virgile était à la cour d'Auguste, Alliotus se faisait un plaisir de ne le laisser manquer de rien.*

---

<sup>1)</sup> Zwłoki margrabiny du Châtelet pochowano w kościele parafialnym w Luneville w miejscu, które oznaczone jest wielkim czarnym kamieniem przy wejściu do kościoła.



## XVII.

Komu chociaż cokolwiek znane są dzieje Stanisława Leszczyńskiego, ten wie dobrze, że król nasz mimo przyjaźni, która go łączyła w młodszych latach z królem szwedzkim Karolem XII, zupełnie był do niego niepodobnym i bynajmniej wojowniczego nie okazywał usposobienia. Z natury skłonniejszy do rozmyślenia, znajdował on upodobanie w studyach nad polityką, filozofią, nawet pedagogiką, a nieraz jakby dla odpoczynku i osłody brał pióro, aby niem dzieła treści religijnej wierszem polskim przekładać!..

Ale przy tych literackich zajęciach nie zapominał król Stanisław o obowiązkach, które miał jako panujący nad księstwami Lotaryngii i Baru; owszem czynił im zadość w taki sposób, że poddani jego mogli się uważać za najszczęśliwszych ze wszystkich mieszkańców Europy. Zupełną też prawdę wypowiedział Fryderyk Wielki w liście do Leszczyńskiego, pisanym z Potsdamu 2 lipca 1753 roku:

... Wasza Królewska Mość dajesz w Lotaryngii wzór tego, coby czynić powinni wszyscy królowie; uszczęśliwiasz Lotaryńczyków, a to jest jedyne zadanie panujących.<sup>1)</sup>

O dobrodziejstwach, które król nasz wyświadczył Lotaryngii i księstwu Baru w ciągu swojego panowania, możnaby osobną napisać książkę; z tej przyczyny ograniczymy się na tem miejscu do przypomnienia najważniejszych fundacyj i zakładów, które jemu zawdzięczają swe istnienie:

Fundusz, wynoszący 300.000 franków, dla poratowania ubogich chorych lub podupadłych przez pożar lub gradobicie.

<sup>1)</sup> List ten, znajdujący się w oryginale w bibliotece miasta Nancy, był już kilkakrotnie drukowany, n. p. w dziele pani St. Ouën i w Mi-chauda „Biographie universelle“ tom 43, str. 448.



Fundusz, wynoszący 218.000 franków, na szpital św. Juliana dla utrzymania sierót.

Fundusz, wynoszący 82.000 franków, dla ubogich, leczących się w Plombières.

Fundusz, wynoszący 48.000 franków, na szpital w Luneville dla chorych na kamień.

Fundusz z 72.000 franków na rozdawanie rosołu ubogim.

Fundusz z 132.000 franków na klasztor Braci miłosierdzia w Nancy.

100.000 franków dla ubogich w Paryżu.

33.000 franków na szkoły bezpłatne w Nancy.

28.000 franków na szkoły bezpłatne w Luneville.

140.000 franków na kasę zasiłków dla kupców podupadłych w Nancy.

218.000 franków na izbę bezpłatnych porad prawnych.

220.000 franków na założenie magazynów zbożowych w Lotaryngii i Barze.

13.000 franków na szkoły w Commercy.

26.000 franków na szkoły w Barze.

48.000 franków na wsparcie plebanów i wikaryuszów, zostających w niemocy.

O budowlach wspnianiałych, jak kościoły (Matki Boskiej *de bon secours* w Nancy i św. Remigiusza w Luneville), pałace, ratusze, koszary, bramy (św. Stanisława i św. Katarzyny w Nancy), wreszcie mosty, gościńce i wodociągi, — istnieją od dawna osobne obszernie publikacye, zawierające plany i kosztorysy, które król Leszczyński z własnych pokrywał funduszów<sup>1)</sup>.

Tym sposobem otwierało się nietylko pole do zarobku dla ludzi uboższych, ale oraz architekci i inżynierowie mieli dobrą sposobność do okazania talentu. Z zakresu innych sztuk wspominamy tu znanych malarzy: Jana Girardet'a, (po którym zostały piękne portrety Leszczyńskiego i jego rodziny) i Dominiaka Pergaut'a; rzeźbiarzy: Mikołaja Gaibal'a i Pawła Cifflée.

W równej mierze opiekował się Leszczyński i wszelkiemi rodzajami krajowego przemysłu, który z jego zachęty niekiedy do

<sup>1)</sup> Mamy tu na myśli: 1) *Recueil des Fondations et Etablissements faits par le Roi de Pologne, Duc de Lorraine et de Bar. Luneville, chez Claude François Messuy. 1762.* 2) *Compte général de la dépense des Edifices et Bâtimens que le roi de Pologne, Duc de Lorraine et de Bar a fait construire... Luneville 1761.*



wysokiego rozwinęły się arcyzmu. Dowodem tego są piękne roboty ślusarskie Jana Lamour'a, które dotąd należą do osobliwości miasta Nancy.

Wobec tego dziwić się zapewne nie można, że taki panujący pozyskał sobie serca wszystkich swoich poddanych, a szczególnie ubogich, nad którymi prawdziwie ojcowską rozciągnął opiekę.

To też Fryderyk Wielki nazwać go mógł bez pochlebstwa wzorem królów, a takiego samego uznania doczekał się Leszczyński także od innych ówczesnych monarchów europejskich.

Stało się to mianowicie przy owej sposobności, gdy Stanisław, pragnąc położyć koniec zniszczeniom, wynikającym z długiej wojny, nazwanej później siedmioletnią, wystąpił z projektem powszechnego pokoju i w tym celu proponował miasto Nancy jako najdogodniejszy punkt dla kongresu.

„Pragnę, — pisał on wtedy do monarchów europejskich — aby stolica moja była wobec potomności pomnikiem pokoju tak zbawiennego i tak pożądanego w nieszczęściach, które uciskają tyle ludów...”

Na listy, zawierające te słowa, datowane z Lunewillu 20 stycznia 1760, odpowiedzieli wszyscy monarchowie jak najuprzejmiej, w czym Fryderyk Wielki może nawet wszystkich prześcignął. Gdy bowiem cesarzowa Marya Teresa gotową była zgodzić się na kongres w stolicy Lotaryngii, choćby z tego tylko powodu, aby się tym sposobem przypodobać Leszczyńskiemu <sup>1)</sup>, gdy August III (król polski) zgadzał się na myśl kongresu, ale na miejsce jego proponował Lipsk, jako miasto, które skutkiem wojny największe poniosło straty, król Fryderyk Wielki — nie wahał się uprzejmości swej w takich słowach wyrazić:

...Gdyby wszyscy monarchowie mieli w sobie tyle, co Wasza Królewska Mość, ludzkości, dobroci i sprawiedliwości, nie byłby świat tak, jak się obecnie dzieje, narażony na zniszczenie, rabunki, morderstwa i pożogi!...

Ale właśnie dlatego, iż ówczesni monarchowie nie mieli tych przymiotów, iż przedewszystkiem nie miał ich sam „Salomon północny”, bo tak materyaliści francuscy nazywali Fryderyka

<sup>1)</sup> W liście cesarzowej Maryi Teresy, datowanym w Wiedniu 1760 roku czytamy: Pour preuve de mes sentiments, je n'hésite point à consentir avec mes Alliés à la tenue d'un Congrès; et par le même principe, je ferais d'autant moins de difficulté sur le choix de la ville de Nancy... que cela me fournira l'agréable occasion de pouvoir témoigner à Votre Majesté l'envie que j'ai de lui plaire...



Wielkiego <sup>1)</sup>, kongres przez Leszczyńskiego projektowany nie przyszedł niestety do skutku, a owa wojna nieszczęsna, w której w ogóle zginąć miało 900 tysięcy żołnierzy, ciągnęła się jeszcze przez trzy następne lata.

Kłęski i zniszczenia, jakie pociągała za sobą tak długa wojna, dotykały w rzeczy samej wiele narodów, jak to dobrze powiedział Leszczyński w swoim projekcie powszechnego pokoju, a kto wie, czy między pobudkami, które go skłoniły do takiego projektu, nie była ta okoliczność, że i Polska w wojnie tej cierpiała wiele, gdyż wojska rosyjskie, walczące wówczas także przeciw Fryderykowi, przechodziły nasz kraj w różnych kierunkach, dopuszczając się rabunków i spustoszeń niesłychanych. Z drugiej znowu strony Prusacy, ścigając Rosyan, wkraczali także w granice Polski i w ten sposób rzeczpospolita nasza stawała się łupem obu stron wojujących.

Szczególniej Wielkopolska cierpiała wiele z tego powodu, a rozdrażnienie doszło tam nawet do tego stopnia, iż w maju 1761 myślano już o zawiązaniu konfederacyi, aby siłą powstrzymać gwałty i bezprawie, jakich się dopuszczały wojska rosyjskie. Tymczasem śmierć carowej Elżbiety (5 stycznia 1762) wpłynęła stanowczo na dalszy bieg wypadków, bo następcą jej Piotr III, otwarty wielbiciel Fryderyka, odwołał wojska rosyjskie i tym sposobem wybawił Prusy z nader trudnego położenia.

Nareszcie w Hubertsburgu (15 lutego 1763) zawarty został pokój, którego Stanisław Leszczyński pragnął oddawna dla Francyi, zarówno jak dla Polski.

Ale niestety pokój ten miał dla obu tych państw ważne i niekorzystne następstwa. Odtąd bowiem straciła Francya ów przeważny wpływ na wypadki europejskie, jakim cieszyła się w czasach Ludwika XIV, a nawet i w początkach panowania Ludwika XV. Natomiast równocześnie z utratą tego wpływu, wzrastała przewaga Prus i Rosyi, coraz niebezpieczniejszych dla Polski sąsiadów.

---

<sup>1)</sup> „Oeuvres philosophiques de Mr. de La Mettrie“. Berlin 1764, Tom II. „Discours sur le bonheur“ str. 225. O! que ma reconnaissance et mon zèle s'exerceroient avec plaisir a célébrer les vertus du Salomon du Nord! Jakże inaczej ocenił Fryderyka znakomity historyk francuski T o c q u e v i l l e (w dziele „Histoire philosophique du règne de Louis XV“, tom II, str. 406), mówiąc o nim: Fausseté, cupidité, avarice, tels sont les mobiles de la conduite de l'auteur de l'Antimachiavel.



Stanisław Leszczyński widział to niewątpliwie dobrze i jasno, a niebawem zaszły wypadki, które całą Europę mogły o tem przekonać. Oto w kilka miesięcy po zawarciu pokoju w Hubertsburgu, umiera król polski August III (4go października 1763), a sprawa wyboru jego następcy była właśnie pierwszą sposobnością, przy której miała się okazać polityczna niemoc Francyi.

Ta sama bowiem Francya, która nie tak dawno mogła była zapewnić Leszczyńskiemu tron w Lotaryngii, teraz już wobec wyboru króla polskiego okazała się zupełnie bezsilną. Łatwo pojąć, że o popieraniu kandydatury Leszczyńskiego, wówczas już stojącego nad grobem starca, niepodobna było myśleć, a córka jego królowa francuska łudziła się marną nadzieją, jeżeli, według świeżo ogłoszonych <sup>1)</sup> do prezydenta Henaulta listów, pisać mogła te słowa:

„Wypadki sypią się jak grad. Śmierć króla Augusta należy do najważniejszych. Gdyby też powołano ojca mego! Mnieby to wcale nie dziwiło! ale nie mów tego nikomu!..“

W istocie, była to myśl, której byłyby wówczas nikt nie uznał za wykonalną, a najmniej do uskutecznienia jej mogła przyczynić się ówczesna Francya!... Austrya popierała z początku kandydaturę elektora saskiego, syna Augusta III, ale ten umarł wkrótce po śmierci swego ojca, zostawiając dzieci zbyt małoletnie. Zresztą wpływ Francyi i Austryi okazał się zbyt słabym wobec przewagi Prus i Rosyi, których wojska znajdowały się już na granicach Polski, a rosyjskie nawet je przekroczyły. Nie pomogła protestacya ani w końcu wyjazd posła Francyi i Austryi, skutkiem czego tem łatwiej wybranym został Stanisław August Poniatowski, popierany przez Katarzynę II w porozumieniu z Fryderykiem Wielkim.

Ale król nowo obrany nie mógł się spodziewać szybkiego ze strony Francyi uznania; z tego powodu starał się przypodobać Leszczyńskiemu i jego córce królowej francuskiej, w nadziei, że tym sposobem uznanie to prędzej będzie mogło nastąpić. W kilku listach Stanisława Augusta, które ogłosił Proyart, przebija się widocznie ten zamiar. W jednym z nich, pisany z Warszawy 12 stycznia 1765, prosi Stanisław August Leszczyńskiego o uwia-

<sup>1)</sup> „Lettres inédites de la reine Marie Lekezińska et de la Duchesse de Luynes au président Hénault, publiées avec portraits, fac-similé et introduction par V. Des Dignères. Paris 1886.



domienie królowej francuskiej, że z własnej woli zamianował Opalińskiego wojewodą mazowieckim, a wiadomo, że Leszczyński ożeniony był z Opalińską. W drugim, datowanym 27 kwietnia 1765, doprasza się wyraźnie, aby Leszczyński pośredniczył wobec Francji w sprawie uznania go za króla.

Na listy te odpowiedział Leszczyński bardzo uprzejmie, upewniając, że łaska Opalińskiemu wyświadczona, zobowiąże królową francuską, a sprawa uznania Poniatowskiego zawisła od rokowań, toczących się z dworem wiedeńskim. („*Je suis très mortifié de ne pouvoir rien vous dire, sinon que cette négociation se traite par la cour de Vienne, et que j'en ignore le progrès*“).

Właśnie około tego czasu miał Stanisław Leszczyński wielki w rodzinie swojej smutek. Oto ukochany jego wnuk, królewicz francuski i następca tronu, ten sam, który się mienił jego wychowawcą, zapadł ciężko na zdrowiu, a stan jego z każdym dniem stawał się coraz groźniejszym. Gdy wiadomość o tem rozeszła się wśród mieszkańców Paryża, tłumy ludu garnęły się do kościołów, aby tylko Bóg zachował przy życiu tego, na którym wówczas cała Francya budowała swoje nadzieje, bo w istocie królewicz ten posiadał wielkie przymioty umysłu i charakteru i dawał wszelkie rękojmie, że zdoła podźwignąć ojczyznę swą z owej toni, w jaką pograżyły ją nieszczęsne rządy Ludwika XV.

Ale Bóg nie wysłuchał prośb ludu francuskiego i królewicz z niesłychaną pogodą ducha oczekiwał chwili ostatniej...

— Czy podobna, aby człowiek u wrót śmierci zachował taką swobodę i spokój tak głęboki! zagadnął wówczas książe orleański Ludwika XV.

— Inaczej umierać nie może, kto tak, jak mój syn, przebiegł życie bez najmniejszego zarzutu!..

Tak odpowiedzieć miał Ludwik XV, a wkrótce potem 20 grudnia 1765 roku żałobna wieść o śmierci powszechnie kochanego królewicza uderzyła jak grom w serca wszystkich francuzów...

Przecież stratę tę może najgłębiej odczuły — dwa serca polskie; bo jedno z nich należało do matki zmarłego, drugie do jego dziadka, a naszego króla Stanisława Leszczyńskiego.

Dziwne zaiste zrządzenie Boże, iż na tronie Francji nie było danem zasiąść temu, który był wnukiem króla polskiego, synem królowny polskiej, a do tego jeszcze za żonę miał córkę Augusta III, króla polskiego!

Jeżeli bowiem usprawiedliwione były nadzieje, że królewicz ten byłby zdołał Francji dawniejsze przywrócić znaczenie, to



zarówno przypuścić można, iż połączony tyłoma z Polską węzłami, byłby już przeciw pierwszemu jej podziałowi stanowcze postawił veto.

Śmierć ta pogrążyła tedy matkę, zarówno jak dziadka w trudny do opisania smutek, w którym oboje w religii tylko znaleźć mogli pociechę. Codziennie odbywała się msza żałobna za duszę zmarłego w kaplicy zamku lunewilskiego, a oprócz tego zarządził Leszczyński na dzień 3 lutego 1766 uroczyste nabożeństwo w mieście Nancy, jako w stolicy Lotaryngii, dokąd mimo ostrej pory i ośmdziesięciudziwiesięciu lat życia udał się ze swoimi dworzanami.

Na drugi dzień po owem nabożeństwie, powrócił król nad wieczorem do Lunewillu, pewny, że dość daleka podróż przyniesie mu sen pokrzepiający. Ale mimo to wstał nazajutrz bardzo rano i dlatego postąpił ku stojącemu na kominku zegarowi, aby zobaczyć, która była godzina. Wzrok miał już wtedy bardzo osłabiony i z tej przyczyny nachylić się musiał nad zegarem, nie uważając wcale, że koniec szlafroka padł na jarzące się na kominku węgle i tlić się zaczął. Spostrzegłszy po chwili niebezpieczeństwo, chciał sam ogień ugasić, ale na nieszczęście stracił równagę i upadł — opierając się ręką na ognisko komina.

W takim położeniu wołał dość długo o pomoc, zanim służba przebudziła się i nadbiegła... Nie pomogły najtroskliwsze starania, bo popalenie było zbyt znaczne i w tym wieku zbyt niebezpieczne.

Życie Stanisława było zatem już tylko na dni policzone.

Na wiadomość o tym wypadku, ludność Lotaryngii, głębokim poruszona smutkiem, spieszyła tłumnie do lunewilskiego zamku, zalegając jego dziedziniec i pytając o stan swego ukochanego dobrodzieja. Leszczyński uwiadomiony o tem, polecał jeszcze, aby ludzie, z dalszych stron przybyli, a zwłaszcza biedni nie cierpieli głodu i chłodu.

Po trzech tygodniach bardzo bolesnych cierpień, które jednakże z wielką znośnością i pogodą ducha, zakończył Leszczyński dnia 23 lutego 1766 roku piękne swe, tak długie i tyłoma doświadczeniami przepełnione życie...

Stratę tę odczuła przedewszystkiem córka; to też sama, już wówczas schorzała i niedawnej śmierci syna jeszcze przeboleć nie mogąca, pisała do prezydenta Henaulta te krótkie słowa: „Moja dusza bardzo smutna... ojciec! syn! a jakież to ojciec, jaki syn!...



Ale i nie tak bliscy sercu zmarłego żalowali go szczerze i uczuciom swym stósowny dali wyraz. W imieniu członków założonej przez niego akademii napisał Tressan obszerny nekrolog *Portrait historique de Stanislas le Bienfaisant*, gdzie taki znajdujemy ustęp:

... „Któż lepiej od naszego króla posiadał ten rzadki dar ujęcia tych wszystkich, którzy dwór jego składali? Lata szczęśliwe, chwile rozkoszy, jakieście prędko upływały!.. Nie śmieliśmy ich rachuby przyspieszać, bo twarz Stanisława jaśniała czerstwością i zdrowiem, nie tracąc nawet na swej piękności; — nie nie zdawało się zagrażać tej drogiej głowie. Dzień nawet ostatnich jego urodzin był dla nas wszystkich jeszcze dniem świetnej uroczystości“ ...

Zwłoki zmarłego króla złożono w Nancy, w zbudowanym przez niego kościele Matki Boskiej *de Bon Secours*, gdzie dawniej już (1747) pochowana była jego żona Katarzyna z Opalińskich, a nie wiele miesięcy później umieszczone być miało serce zmarłej 24 czerwca 1768 roku córki jego Maryi — owej prawdziwej na tronie francuskim męczennicy.

---



## XVIII.

Nie możnaby się żalić na ubóstwo literatury, dotyczącej historyi Stanisława Leszczyńskiego. Jeszcze bowiem za życia jego pojawiło się wiele dzieł, z których jedne, zajmując się Karolem XII, inne znów Augustem II, musiały i o naszym królu filozofie niemało zawierać wiadomości.

Z nader licznych prac w tym kierunku podajemy tu tylko najważniejsze, a do takich zaliczamy następujące:

*Leben und Thaten Friedrichs Augusti. Hamburg 1733.*

*Geschichte des Königreichs Pohlen unter dem Könige August II von Gotfried Lengnich. Danzig 1755.*

*Limier, Histoire de Suède sous le règne de Charles XII. Amsterdam 1721. 6 tomów.*

*Le Long, Leven van Carel XII. Kon der Sweden. Amsterdam 1721. 6 tomów.*

*Voltaire, Histoire de Charles XII.*

Słynna ta i nader zajmująca książka napisana była jeszcze 1731 roku, ale we Francji dopiero później wielu doczekała się wydań. Villemain<sup>1)</sup>, znany historyk literatury francuskiej, widzi przyczynę tego w surowości cenzury dla dzieł treści historycznej lub politycznej, wychodzących we Francji w pierwszej połowie wieku XVIII. Na dowód tego przytacza, iż Fréret zamknięty został w więzieniu za to, iż w dziełku o powstaniu Francji odważył się napisać, jakoby Frankowie nie tworzyli narodu osobnego (*que les Francs ne formaient pas une nation à part*). Z tego powodu, jak się domyśla Villemain, miał Wolter umyślnie z wielkimi pochwałami króla Stanisława w książce

---

<sup>1)</sup> Tableau de la littérature au XVIII siècle. Paris 1864. Tom II, str. 30.



swej wystąpić, aby tym sposobem ująć sobie córkę jego, królowę Francyi i dla pracy swej pozyskać względy cenzury <sup>1)</sup>).

W związku z owem dziełem pisze nasz bibliograf Załuski:

Wolter, sławny poeta, nie sławny deista,  
Wydał życie Karola dwunastego, szweda,  
Gdzie opisał elekcję pierwszą Stanisława.  
Poniatowski Stanisław, kasztelan krakowski,  
Ojciec terażniejszego króla Jego Mości,  
Sze przydał refleksyę, jak świadek przytomny.  
Zachwycił te znajomy mój księgarz Moetiens  
W Hadze i anonyme wydał tamże książkę.

Oprócz dzieł w tym rodzaju, istniały już w pierwszej połowie wieku XVIII obszerne prace, które samym tylko zajmowały się Leszczyńskim. Do takich należy:

*Leben Stanislai, mit nöthigen Anmerkungen, Urkunden, Münzen, erläutert von S. . . welchem das Leben des Cardinals Michael Radziejowski beigefügt worden. Stockholm, Magdeburg und Leipzig 1737.*

Załuski (str. 94) odsłania nam nazwisko, oznaczone powyżej tylko pierwszą literą. Mówi bowiem:

Sejler Jerzy Daniel, rektor szkół elbląskich,  
Wydał był anonyme życie Stanisława  
Króla z numizmatami siedemnastą, które  
Do jego historii należą, i życie  
Przydał Radziejowskiego, kardynała, mego  
Spółjunoszy: sztychował Gering je w Sztockholmie,  
W Karlskronie raczej, wydał Carlatenapp. Są trzy  
Edyce: Nürnbergska z nich najpośledniejsza.  
Wydał ją i po polsku jakiś bezimiennik.

Tłumaczenie polskie, o którym wspomina Załuski, wyszło pod tytułem: *Historja życia najjaśniejszego Stanisława I, króla polskiego, wielkiego Xiążęcia litewskiego etc., lotaryńskiego i barskiego Xiążęcia z francuskiego i niemieckiego na żądanie wielu po polsku zebrana, wieloma kupfersztynchami i notami objaśniona Drukowano roku pańskiego 1741.* (Bez miejsca druku.)

<sup>1)</sup> L. c. „En 1731, l'histoire même de Charles XII, bien qu'elle ne touchât en rien a l'arche sainte du gouvernement de France, et malgré l'éloge fort exagéré du roi Stanislas père de la reine, n'avait pu se produire que furtivement...”



Jak już z tytułu tego widać, tłumacz korzystał i z francuskiego dzieła, a tem było następujące:

*Histoire de Stanislas I, roi de Pologne, Grand Duc de Lithuanie, Duc de Lorraine et de Bar par Monsieur D. C\*\*\* Londres. Chez Guillaume Mayer 1741. 2 tomy.*

Dzieło to było przedmiotem surowej krytyki, którą jeszcze w r. 1741 osobno ogłosił Solignac p. t.: *Lettre du Secrétaire du Cabinet et de Commendements du Roi de Pologne, Duc de Lorraine et de Bar à M. le Baron de \*\*\* à Amsterdam.*

Krytyk przyznaje autorowi wprawdzie chęć uwielbienia swego bohatera, ale zarzuca mu fałsz w wielu szczegółach, czerpanych, jak się domyśla, tylko z gazet, które, nie były nigdy roczniwą dla historyka sumiennego<sup>1)</sup>.

Załuski zapewne także to dzieło miał na myśli, skoro nawet taki sam zrobił mu zarzut. Oto, co czytamy w *Bibliotece historyków* (str. 84):

Życie króla Stanisława wydał anonyme  
Jakiś pan Castillon. Są dwie edycye:  
Nawet i po niemiecku jest przetłómaczone;  
Lecz szczególnie jest z gazet zła kompilacya.

Tłómaczenie niemieckie wyszło istotnie pod tytułem: *Lebensgeschichte Stanislaus des Ersten, Königs in Pohlen, aus dem Französischen des Herrn C... übersetzt. Nürnberg 1757.*

Ale podobno mylnie podał Załuski nazwisko autora, gdyż według źródeł francuskich, nie Castillon, lecz Chevrier miał się on nazywać<sup>2)</sup>.

Oprócz tego wyszło po niemiecku:

*Merkwürdiges Leben und Schicksal Stanislai. Von M. R. Frankfurt 1736.*

<sup>1)</sup> Słowa Solignaka brzmią w oryginale: „Me tromperai-je, si j'ose avancer que ce n'est même ici qu'une compilation des Gazettes sans correction et sans choix? J'ai lieu de croire et cette Histoire n'en est pas plus recommandable à mes yeux“.

Cokolwiek niżej czytamy: „Les Gazettes ne furent jamais les Oracles d'un Historien exact et fidèle. Au lieu de s'amuser a ces sortes de materiaux... un Auteur exact et precautionné va puiser dans les écrits originaux la vérité qu'il veut faire connoître“.

<sup>2)</sup> Patrz „Biographie Universelle“. (Michauda). Paryż 1825. Tom 43, str. 25.



Do tego dzieła odnosi się to, co mówi Załuski (str. 93):

Ranft Michał, anonyme wydał Stanisława  
Życie króla: Izaak Lelong wytłómaczył  
Hollenderskim językiem.

Gdy wszakże żadne z dzieł przytoczonych nie zdawało się godnem takiego, jak Leszczyński człowieka, przeto szczerzy jego wielbiciel Solignac postanowił zabrać się do wyczerpującej o nim pracy i w tym celu jeszcze w r. 1743 ułożył tejsze „Prospekt“.

Tak przynajmniej czytamy w ostatnim tomie francuskiego wydania dzieł *Filozofa Dobroczyńnego*, gdzie powtórzona jest owa krytyka dzieła Chevriera, a potem nawet ów prospekt jest ogłoszony<sup>1)</sup>, aby, jak mówi wydawca, przypomnieć mu obietnicę, którą dawno uczynił publiczności francuskiej.

Nie ma też żadnej w tej mierze wątpliwości, że Solignac pracę taką wykończył, a jako początek jej należy uważać to, co podane zostało na czele francuskiej edycji pism Leszczyńskiego. Palissot (w *Memoires sur la littérature*) pisze w artykule o Solignaku: że „w papierach po nim pozostałych znaleziono zapewne życie Leszczyńskiego<sup>2)</sup>, które dla dobra ogółu należałoby drukiem ogłosić“.

Mimo to życzeniu temu nie stało się zadosyć, a Qué rard (*La France littéraire. Paris 1838. Tom 9ty, str. 205*), mylnie przypisuje Solignakowi dziełko: *Éloge historique du roi Stanislas. Nancy 1766*, gdyż była to praca Tressana, a istotny jej tytuł opisał: *Portrait historique du roi Stanislas*, jak to wskazałiśmy, mówiąc już wyżej o Tressanie.

Zanim z kolei wypadnie nam powiedzieć, co się stało z owemi papierami Solignaka, o których wspomniał Palissot, przytoczymy tu inne o Leszczyńskim pisma, jak się one w porządku chronologicznym okazywały. I tak oprócz wymienionego już dziełka Tressana, przypada jeszcze na rok 1766:

*Oraison funèbre de très-haut, très-puissant et très-excellent Prince Stanislas I, Roi de Pologne, grand duc de Lithuanie,*

<sup>1)</sup> Porównać na str. 212; „Ce fut l'impéritie de cet Ecrivain qui engagea M. le Chevalier de Solignac à entreprendre l'Histoire du roi son Maitre: il en donna le „Prospectus“ en 1743: Nous croyons devoir le transcrire ici, pour le faire souvenir des promesses qu'il a faites et dont le Public ne le tient point quitte, quelles que soient les raisons qui, depuis si longtemps, l'empêchent de les remplir“.

<sup>2)</sup> On a dû trouver dans ses papiers, une vie de ce prince, dont il est à souhaiter que le public ne soit pas privé.



*Duc de Lorraine et de Bar, prononcée en l'Eglise Paroissiale de S. Roch de Nancy, au Service solemnel que Messieurs de Magistrats de la ville y ont fait célébrer le 26 Mai 1766 par M. l'Abbé Clément, Abbé de Marcheroux, Aumônier du Feu Roi de Pologne, Confesseur de Mesdames. A. Paris. 1766.*

To samo wyszło dosłownie powtórnie, ale z dodatkiem w tytule :

*Prononcée à Paris dans l'Eglise de religieux de la Charité, au service solemnel qu'ils ont célébré le 21 Juin 1766.*

Kilka lat później pojawiła się książka :

*Vie de Stanislas Leszczyński, Roi de Pologne. Par Aubert<sup>1)</sup>. Nancy 1769, którą wkrótce Fryderyk Junger przełożył na język niemiecki i ogłosił pod tytułem :*

*Leben des Stanislai Leszczynski durch Herrn Aubert, Advocaten in den Landes-regierungen des Königs von Pohlen aus dem Französischen, Leipzig 1770.*

Prócz tego wyszła w języku szwedzkim następująca naszego króla biografia :

*Samling af Lcfwernes-Beskrifningar. Förste Bandets förste Stycke; Om Stanislaus Leszczinski, Konung of Pohlen, och Hertig in Lothringen: Wald twänne gänger til Konung i et Rike, som dock icke war sä lyckeligt, at sä behülle honom utan måste lemna den födelen üt Lothringen där han afled, wälsignad och saknad, är 1766 i en älder af 88 år. Stockholm. Tryckt hos Johan Georg Lange 1773. (Bibl. Jag. posiada egzemplarz).*

Nie ubiegło lat wiele, gdy znowu w języku francuskim okazała się obszerna o życiu Leszczyńskiego praca. Tytuł jej jest następujący :

*Histoire de Stanislas Premier Roi de Pologne, Duc de Lorraine et de Bar. Par M. L'Abbé Proyart, de plusieurs academies nationales et estrangères. A Lyon. 1784. 2 tomy.*

Uczony autor (ur. 1743 † 1808), który w licznych dziełach<sup>2)</sup> bronił swoich religijnych lub legitymistycznych przekonań i z tego powodu ciężkich pod koniec życia doznał prześladowań, był szczególniejszym wielbicielem i jakby wyłącznym biografem rodziny

<sup>1)</sup> Ten sam Aubert napisał także: „Vie de Marie-Therèse Leszczyńska, princesse de Pologne, Reine de France et de Navarre. Nancy 1774“.

<sup>2)</sup> Wszystkie dzieła Proyarta wyszły w Paryżu 1822 roku pod tytułem: „Oeuvres complètes“.



Leszczyńskiego. Jeszcze w r. 1780 napisał on *Życie Delfina*<sup>1)</sup>, owego zacnego królewicza, a wnuka Stanisława, i już wtedy miał sposobność do skreślenia wpływu, jaki król nasz wywierał na jego wychowanie.

Ten sam Proyart jest autorem dzieła o Maryi Leszczyńskiej<sup>2)</sup> i pracy o jej wnuku Ludwiku XVI<sup>3)</sup>, który śmiercią na gilotynie odpokutować miał ciężkie winy Ludwika XV.

Na czele pierwszego tomu historyi o Leszczyńskim, opowiada nam autor, że pracę swą rozpoczął z namowy uczonego kapucyna Ludwika de Poix, (1714 † 1782), który był także wielbicielem naszego króla i życie jego zamierzał przedstawić w romansie historycznym pod tytułem *Tassalnis*, co widocznie było tylko przemianą imienia *Stanislas*. Proyart podaje nam nawet początek, a raczej plan tego romansu, gdzie wszystkie nazwiska krajów i bohaterów tylko w anagramach są podane. Łatwo jednakże odgadnąć, że *Nolpoge* znaczy *Pologne*, *Sucgaut* = *Auguste*, *Rheclas roi de Duese* = *Charles roi de Suède*, *Ermiä*, *reine de Narfec* znaczy tyle, co *Marie, rein de France* i t. p.

Otrzymawszy szkic taki od owego kapucyna, a oraz zapewnienie, że żyjący jeszcze wtedy Alliot, jako długoletni towarzysz życia Leszczyńskiego, dostarczyć może nietylko wielu potrzebnych wiadomości, lecz nadto i papierów pozostałych tak po królu Stanisławie, jak i po jego sekretarzu Solignaku, zabrał się Proyart wkrótce do pracy i po kilku latach ogłosił swoje dzieło.

Wiemy zatem dziś już z wszelką pewnością, że korzystał on z rękopisu Solignaka, na który się często powołuje, a niekiedy nawet w dosłownych przytacza ustępach. Tym sposobem mógł Proyart napisać najlepszą biografię Leszczyńskiego, jaka się dotąd okazała, poczem papiery Solignaka zwrócił bibliotece miasta Nancy, gdzie one do dnia dzisiejszego są przechowane.

Mając prócz tego od Alliota kilka pism Leszczyńskiego, których nie obejmowało wydanie dzieł z r. 1764, podał je Proyart w drugim tomie i to wybierając z nich tylko ważniejsze, gdyż ogłoszenie wszystkich, zdaniem jego, zapełnić mogłoby trzy

1) Vie du Dauphin, père de Louis XVI.

2) Vie de Marie Leszczyńska, reine de France.

3) Louis XVI et ses vertus aux prises avec la perversité de son siècle.



tomy takiego rozmiaru, w jakim wykonaną była edycja dawniejsza <sup>1)</sup>).

Dzieło Proyarta było ostatniem, jakie się w wieku XVIII pojawiły o życiu Leszczyńskiego, a jako najlepsze ze wszystkich, stało się ono główną dla późniejszych biografów podstawą.

Zanim przejdziemy do prac, które ogłoszono w wieku następnym, winniśmy tu wspomnieć o dwóch jeszcze publikacjach, z których jedna wyszła w języku francuskim, druga w niemieckim. Pierwszą ogłosił Constant-Dorville pod tyt.:

*Pensées philosophiques, morales et politiques. Ouvrage de main de maître. Nancy 1768.* Jest to wybór ze znanych już dawniej pism Leszczyńskiego.

Druga książka, o której wspomnieć chcemy, wyszła w języku niemieckim pod tytułem :

*Freimüthige Beherzigungen eines Bürgers von Polen. Aus dem polnischen übersetzt von F. B. Lachmann. — Lemgo 1772. 2 Theile.*

Jest to tłumaczenie *Głosu Wolnego*, które zatem już po raz drugi pojawiło się w tym języku, gdyż pierwsze wyszło w niemieckiej edycji *Des Wohlthätigen Weltweisen Werke. Leipzig und Hamburg 1764.*

Lachman widocznie nie wiedział o tem, że *Głos Wolny* był już dawniej na język niemiecki tłumaczony <sup>2)</sup>, i dlatego dedykując swe tłumaczenie królowi Stanisławowi Augustowi z datą:

1) Tom II, str. 3. „nous pourrions en former encore trois volumes du même format, tant de pièces que les circonstances ne permettent pas à l'Éditeur de faire paraître du vivant du Monarque, que de celles qu'il composa de puis l'époque de cette édition (1764), qui m'ont été communiquées par M. Alliot etc...“

2) Obydwa tłumaczenia różnią się z wielu względów, a Lachmana jest w ogóle jaśniejsze i lepsze. Przekonać się można z następującego zestawienia :

W edycjach z r. 1764 brzmi początek „Głosu Wolnego“: „Es würde mir ohne Zweifel zuträglich sein, dem gewöhnlichen Gebrauch der Schriftsteller zu folgen, welche sich bemühen, sich einen Beweis des Beifalls zu verschaffen, den sie vor ihre Werke voransetzen kennen“.

Lachman, może z tego powodu, że miał polski przed sobą oryginał, powiedział to krócej i lepiej :

„Ohne Zweifel sollte ich auch der Gewohnheit der meisten Schriftsteller folgen, welche sich irgendwo eine Approbation zu verschaffen suchen, um sie an die Spitze ihres Werkes zu stellen“.



„Berlin 18 lutego 1772“, dodaje na koncu książki następującą uwagę:

„Gegenwärtige Schrift würde vermuthlich nie ein deutsches Kleid bekommen haben, wenn man itzo nicht auf alles, was das Königreich Polen betrifft, eine neugierige Aufmerksamkeit wendete. Allein warum ist man in Ansehung dieses Reiches so neugierig? Vielleicht würde man es nicht sein, wenigstens würde man mehr Gleichgültigkeit zeigen, wenn man die Staatsverfassung von Pohlen, seine Gesetze, Sitten, Gebräuche, Gewohnheiten, Verhältnisse gegen benachbarte Nationen und Reiche, kurz die Stärke und Schwäche des Landes so genau kennte, als man nöthig hat, um die Möglichkeit so ausserordentlicher Begebenheiten einzusehen. Die erste Triebfeder aller dieser Begebenheiten war ohne Zweifel die, das die Pohlen, bei einer in ganz Europa eingeführten und verfeinerten Politik in Ansehung ihres Reiches gleichgiltig, und daher weit hinter anderen Nationen zurückblieben. Dieser Fehler verbunden mit noch vielen anderen, die man von dem erhabenen Verfasser sowohl in der Vorrede, als in dem letzten Abschnitte des zweiten Theils nach einander erzählt finden wird, verursacht die itzige grosse Revolution, die ohnstreitig mit einer grossen Umschmelzung der Regierungsform enden muss. Die Materialien zu diesem merkwürdigen Gusz beschreibt in der gegenwärtigen Schrift der wohlthätige Philosoph“.

Zamykając ten rozdział, zwracamy uwagę czytelnika, że tym sposobem miał *Głos Wolny* już kilka wydań francuskich (1749, 1753, 1764) i dwa niemieckie (1764, 1772), zanim w roku 1790 wydał go Bukar dopiero po raz drugi w języku polskim.

---



## XIX.

Wiek XIX nie zapomniał także ani o sympatycznej postaci króla Stanisława, ani o jego pismach.

W r. 1808 wydała w Paryżu pani de Renneville książkę pod tytułem :

*Stanislas, Roi de Pologne, Roman historique, suivie d'un abrégé de l'histoire de Pologne et de Lorraine.* 2 tomy.

Dziesięć lat później wydał Lecomte książkę w Paryżu pod tytułem :

*Le guide des Adolescents*, gdzie przytoczył 22 rozdziałów z pism Leszczyńskiego.

Wkrótce potem pojawiła się we Włoszech książka pod tytułem następującym :

*Maximes et réflexions politiques, morales et religieuses d'un administrateur couronné, qualifié du titre de philosophe bienfaisant extraites des Mémoires de Stanislas Leszczyński, Roi de Pologne mort en 1766. Hommage au Monarque éclairé qui s'en rapproche le plus par le lien du sang. A Parme. De l'imprimerie Budoni 1822* <sup>1)</sup>.

Trzy lata później wychodzi znowu we Francji książka p.t.:

*Oeuvres choisies de Stanislas, Roi de Pologne, Duc de Lorraine et de Bar etc. précédés d'une notice historique par Mme de Saint-Ouën.*

Oprócz dzieł przytoczonych, wiele kart poświęconych jest pamięci naszego króla w dziełach takich, jak Digot'a, *Histoire de Lorraine*, Haussen ville'a *Histoire de la réunion de la Lorraine à la France*, Marchal'a *Histoire de Lnnéville*, Konstantego La paix *Description de Nancy* i t. p.

---

<sup>1)</sup> Biblioteka XX. Czartoryskich w Krakowie posiada to dziełko.



Rok 1866, w którym Lotaryngia obchodziła stuletnią rocznicę swojego z Francją połączenia, obudzić musiał na nowo pamięć Stanisława Leszczyńskiego, tem bardziej, że była to zarazem stuletnia rocznica jego śmierci.

Wówczas to wyszła w Paryżu książka pod tytułem: *La Cour du Roi Stanislas et la Lorraine en 1748*, w której jednakże autor p. Alfred d'Almbert nie okazał dokładnej przedmiotu swego znajomości.

Natomiast nader ważną jest dla nas mała rozprawka, która w tym samym roku ogłoszoną została w stolicy Lotaryngii.

Mędzy innymi bowiem instytucjami, które wówczas pragnęły uczcić założyciela swego, wystąpiła w pierwszym rzędzie istniejąca dotąd pod jego nazwiskiem „*Akademia Stanisława*“. Z jej to właśnie ramienia i na jej uroczystem posiedzeniu odczytał p. Ludwik Lacroix, ówczesny profesor historii na wydziale literackim w Nancy rozprawę, później drukiem ogłoszoną pod tytułem:

*Opuscules inédits du Roi Stanislas (Nancy 1866)*<sup>1)</sup>.

Jak sam tytuł wskazuje, zamierzył autor zwrócić uwagę tylko na owe pisma Leszczyńskiego, które dotąd nie były wcale drukowane. W tym celu wypadło mu zbadać liczne po królu Stanisławie pozostałe rękopisy, których zbiór jako drogocenną po założycielu swoim (1751) pamiątkę przechowuje dotąd publiczna biblioteka w Nancy.

Znając dobrze dawniejsze wydania, rozpoznał pan Lacroix z łatwością, które z rękopisów były już dawniej drukowane i w ten sposób obliczył, że przeszło czterdzieści jest jeszcze takich, które należy za niewydane uważać. Nie są to wszakże prace obszerne, lecz krótkie, niekiedy tylko kilka kart obejmujące artykuły, z których w najlepszym razie dałby się złożyć tom jeden, jako uzupełnienie czterech, dawniej wydanych. Pisma te podzielił p. Lacroix w następujący sposób:

1) Oddział polityczny, składający się z sześciu pisemek, odnoszących się do wypadków w historii i polityce wieku XVIII.

2) Oddział kwestyj religijnych, obejmujący siedm pisemek o nieporozumieniach kościoła z parlamentem francuskim.

<sup>1)</sup> Przekład tej pracy podała p. Seweryna Duchńska w „Bibliotece Warszawskiej“ z r. 1866, tom IV. pod tyt: „Rękopisma króla Stanisława Leszczyńskiego“.



3) Oddział, tycejący się administracyi w Lotaryngii, co także obejmuje siedm artykułów.

4) Ośm pism, odnoszących się do założenia biblioteki publicznej, tudzież Akademii w Nancy, jakoteż do ustanowienia konkursów literackich.

5) Oddział rozmaitości, obejmujący pism dziewięć.

6) Do ostatniego oddziału wreszcie należą takie artykuły, które prawie zupełnie są nieczytelne, gdyż pisał je Leszczyński już pod sam koniec życia, kiedy już prawie zupełnie był ociemniały.

Ze wszystkich tych artykułów, zdaniem p. Lacroix, zasługuje tylko kilka na szczególniejszą uwagę, chociaż i reszta nie powinna być obojętną ze względu na historyczne znaczenie ich autora. Leszczyński zajmował się z upodobaniem polityką współczesną i między innymi projektami, układał sobie plan przymerza w celu utrzymania równowagi w Europie północnej, a nawet, zbliżając się do szkoły księdza St. Pierre, marzył o zaprowadzeniu stałego między państwami spokoju. W tym duchu napisał artykuł jeszcze w r. 1743, który ma tytuł: *List Szwajcara do przyjaciela*, gdyż jak wiadomo, autorowie broszur politycznych bardzo często w tej formie ogłaszali wtedy swoje pomysły.

Z zakresu artykułów, dotyczących zagadnień religijnych, uznał p. Lacroix za najważniejszy rękopis pod. tyt.: *Questions à resoudre*, gdzie między innymi podany jest projekt, aby biskupi z każdego państwa katolickiego wysyłali dwóch członków z grona swego dla złożenia rady papieskiej. Myśl ta zajmowała Leszczyńskiego niejednokrotnie, skoro i drugi rękopis, pochodzący z roku 1752 pod napisem: *Odpowiedź obywatela zamieszkałego w Liège przyjacielowi swemu z Paryża*, jest tylko dalszem rozwinięciem tego samego projektu, którego dążeniem było wzmocnienie centralnego rządu kościoła chrześcijańskiego przez utrzymywanie w Rzymie stałej reprezentacyi z biskupów każdego katolickiego narodu.

W ogólności, jak w pismach, dotyczących zagadnień tej natury, okazał się Leszczyński wiernym i dbałym o dobro kościoła synem, tak znowu w artykułach politycznych widzi w nim p. Lacroix człowieka, który stał się Francuzem, najsilniej kochającym Polskę, a obok tego pozostał Polakiem, dbającym żywo o chwałę Francyi.

W przekonaniu naszego króla ona powinna być osią polityki europejskiej i w tym celu połączyć się ma ścisłem z Austryą przy-



mierzem, aby zamiast owego wielowiekowego antagonizmu, (z którego tylko korzystały inne państwa) odtąd dla wyższych, tak religijnych, jak i politycznych pobudek, stać na straży niepodległości i bezpieczeństwa Europy.

Okazawszy tym sposobem, że rękopisy takiej treści zasługują i w czasach dzisiejszych na uwagę, rozjaśnia pan Lacroix jeszcze inne, ze względu na dawniej wydane pisma Leszczyńskiego, nader ważne pytanie.

Już Rousseau<sup>1)</sup> posądzał był księdza Menoux o współudział w krytyce swej, przez akademię w Dijon uwieńczonej rozprawy, co jednakże oparte było tylko na prostem przypuszczeniu. Podobnie i Palissot, lubo przebywał na dworze Leszczyńskiego, nie dość wyraźnie określił wpływ Solignaka na redakcją francuskich pism naszego króla<sup>2)</sup>.

Dlatego też później i Quérard<sup>3)</sup>, idąc zapewne za skazówkami obydwu pisarzy wymienionych, tylko jako tradycję powtórzył wiadomość o owej pomocy Solignaka i księdza Menoux.

Kto napisał *Głos Wolny* bez niczyjej pomocy, czyż nie mógł zupełnie samodzielnie napisać tych pism drobniejszych, które podane są w dziełach, ogłoszonych pod nazwą *Filozofa Dobroczyнного*? Takie pytanie powstawało nieraz w umyśle naszym. Dlatego z wielkiem zadowoleniem wyczytaliśmy w rozprawie p. Lacroix, że istotnie, z porównania tekstów rękopiśmiennych z dawniejszemi drukami, wynika ten rezultat, iż Leszczyński zupełnie samodzielnie układał pisma swoje, a tylko pod względem językowym i stylistycznym dawał je Solignakowi do przejrzania. Na jednym z rękopisów<sup>4)</sup> znajduje się nawet wyraźny tego dowód, bo jest nim własnoręczny dopisek naszego króla, zawierający takie (w języku francuskim) słowa: *Proszę cię, mój kochany Solignac, przebiegnij jeszcze te karty, które są w tym samym duchu, co i pierwsze.*

1) *Confessions*, livre VIII. „Je savois qu'un jesuite appelle le P. Menou y avait mis la main: je me fiaï à mon tact pour démêler ce qui étoit du prince et ce qui étoit du moine...”

2) „*Mémoires sur la littérature*“ w artykule o Solignaku: C'est lui qui a redigé, au moins en partie, les ouvrages du roi de Pologne, connus sous le titre du „*Philosophe bienfaisant*“.

3) „*La France littéraire*“. Paris 1833. T. V, 66. Le chev. de Solignac et le P. Menoux, jésuite ont eu, dit-on beaucoup de part à la composition des différens ouvrages réunis dans cette collection.

4) *Réflexions sur divers sujets de morale.*



Ale usłużny sekretarz w wielu miejscach nie na samem tylko poprzestał przejrzeniu, bo w zapale korekty stylistycznej posuwał się niekiedy aż do zupełnego całych artykułów przestoczenia. Tym sposobem stać się mogło, iż umieszczony na czele pierwszego tomu artykuł pod tytułem: *Avis du Roi à la Reine sa fille* przedstawia się zupełnie inaczej w rękopisie. Dlatego też słusznie twierdzi p. Lacroix, że pismo to należy uważać za niewydane, a ze względu na treść, pełną szczerości i prostoty cenić je trzeba znacznie wyżej, niżeli wytworną w stylu, ale pełną chłodnej retoryki przeróbkę Solignaka.

---



## XX.

Zajmując się od dawna <sup>1)</sup> pismami *Filozofa Dobroczyńnego*, pragnąłem odbyć podróż do Nancy, aby naocznie przekonać się o wartości rękopisów Leszczyńskiego, a zarazem poczynić jeszcze poszukiwania za owymi papierami, z których korzystał Proyart w końcu przeszłego wieku.

W przekonaniu, że przystęp do zbiorów rękopiśmiennych ułatwić może pismo polecające ze strony takiej instytucji naukowej, jaką jest krakowska Akademia Umiejętności, otrzymałem je bez najmniejszej trudności, i to w języku francuskim z podpisaniami prezesa dr. Józefa Majera i ówczesnego sekretarza św. p. Józefa Szujskiego, poczem w pierwszych dniach lipca 1875 roku puściłem się w drogę do Francji.

Jadąc przez Drezno, odwiedziłem mieszkającego tamże wówczas Józefa Kraszewskiego, który, dowiedziawszy się o celu mej podróży, nie tylko raczył mię krewnemu swemu, osiedlonymu w Lotaryngii, nader łaskawie polecić, lecz prócz tego udzielił mi ważnej dla mnie wiadomości, że Muzeum polskie w Rapperswylu posiada także jeden z niedrukowanych dotąd rękopisów Leszczyńskiego. Z tego powodu postanowiłem powrót mój do kraju tak pokierować, aby nie pominąć i zbiorów rapperswilskich.

Z niewymownem uczuciem radości zbliżałem się do granic Lotaryngii, a przybywszy do Nancy, uczułem się, jakby nie w mieście zagranicznym i nie wśród obcych ludzi. Nie tylko bowiem nazwisko Polaka, jako spółziomka Leszczyńskiego, jednało mi zaraz na wstępie wielką ze wszech stron uprzejmość i zyczli-

---

<sup>1)</sup> Jeszcze w r. 1873 miałem w Krakowie odczyt publiczny pod tytułem: „Nasz król filozof“, na dochód Towarzystwa „Bratniej Pomocy“ uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego.



wość, ale oprócz tego tyle tu na każdym kroku znajdowałem po królu naszym pamiątek i jak najżywszych wspomnień!...

Tu rodzaj łuku tryumfalnego, który nazywa się bramą Stanisława, tam ulica temsamem oznaczona imieniem, ówdzie znów rynek wspinały, nazwany bardzo słusznie placem Stanisława, gdyż zdobi go piękny bronzowy posąg naszego króla, wznoszący się na piedestału z białego marmuru, na którym takie położono napisy:

STANISLAS LESZCZYŃSKI  
Roi de Pologne  
Duc de Lorraine et de Bar.  
1737—1766.

Po drugiej zaś stronie:

A  
STANISLAS  
Le Bienfaisant  
la  
Lorraine  
Reconnaissante  
1831.

Prócz tego, napisy od strony ulic Stanisława i św. Katarzyny (patronki żony Leszczyńskiego), przypominają mnogie dobrodziejstwa, jakich Lotaryngia doznawała z łaski swego wielkiego dobroczyńcy.

Pomnik ten powstał ze składek, zbieranych w całej Lotaryngii i postawiony został na miejscu posągu Ludwika XV, który obalono w czasie rewolucyi francuskiej z końcem przeszłego wieku. Rzeźbiarz Jerzy Jacquot, któremu powierzono wykonanie, przedstawił naszego króla w postawie stojącej, w ubraniu dawnych książąt lotaryńskich, z ręką na szabli opartą, co może nie bardzo było stosowne, gdyż wiadomo, że Leszczyński najmniej był wojownikiem.

Jednakże nie sam tylko posąg przypomina tu króla Stanisława, bo prawie wszystkie i to bardzo wspaniałe budowle, otaczające ten nader piękny rynek, powstały z jego pobudki i z jego łączą się nazwiskiem. Między niemi góruje zwłaszcza ratusz, ozdobiony herbem Leszczyńskich i miasta Nancy, a zawierający prócz tego w jednej z sal swoich piękne freski słynnego malarza Girardet'a, które w sposób alegoryczny przedstawiają także dobrodziejstwa i zasługi Stanisława.



Na tym to właśnie placu podziwiać można owe wysokiej artystycznej wartości roboty ślusarskie słynnego Jana Lamour'a, o którym już wyżej była wzmianka. Tu znajdują się także dwie piękne fontanny, wykonane przez głośnego rzeźbiarza Bartłomieja Guibal'a, oraz wiele pięknych budynków, które z funduszków Stanisława wznosił Emanuel Héré, ulubiony jego architekt.

Pierwszym jednakże gmachem, którym Leszczyński upamiętnił najprzód swoje w Lotaryngii panowanie, był to zbudowany przez niego w latach 1738—1741 kościół Matki Boskiej, zwanej *de Bon Secours*.

Kto z Polaków przybędzie do Nancy, nie powinien ominąć tej świątyni, chociaż ona znajduje się cokolwiek dalej, bo aż na przedmieściu, zwanem *faubourg Saint-Pierre*. Nie nadzwyczajna zresztą piękność budowy, wykonanej w panującym wtedy stylu barokowym, zasługiwać tu może na uwagę, ale znowu wspomnienia, z Polską ściśle związane.

Już na zewnętrznej ścianie kościoła widzieć można w jednej niszy figurę biskupa krakowskiego, św. Stanisława, jako patrona Leszczyńskiego, w drugiej zaś postać św. Katarzyny, jako patronki jego żony Opalińskiej. W samym kościele znajdują się okazałe grobowce obojga Leszczyńskich<sup>1)</sup>, a oprócz tego dwa mniejsze pomniki, z których jeden zawiera serce ich córki Maryi, królowej francuskiej, (tu na wyraźne jej życzenie przewiezionę), drugi zwłoki Maksymiliana Franciszka Ossolińskiego, który był nie tylko wielkim marszałkiem, ale i bliskim krewnym naszego króla.

Godne uwagi łączy się z kościołem tym wspomnienie, które jako związane z Leszczyńskiego pamięcią, powtarzać lubią autorowie opisów Lotaryngii.

<sup>1)</sup> Na grobowcu Stanisława znajduje się napis następujący:

Hic jacet STANISLAUS I.

Cognomine beneficus

Per varias sortis humanae vices jactatus non fractus,

Ingens orbi spectaculum.

Ubique vel in exilis, rex beandis populis natus,

Ludovici XV, generi complexu exceptus,

Lotharingiam, patris, non domini ritu, rexit, fovit, exornavit,

Hunc pauperes quos aluit, urbes quas

instauravit, religio

Quam exemplis instituit, scriptis etiam tutatus est,

Insolabiliter luxere.

Obiit 23. Febr. anno 1766. Aetat. 88.



Było to podczas wielkiej rewolucyi francuskiej, kiedy, jak wiadomo, znieważono domy boże, a często przez publiczną sprzedawano je licytacyę. W samym Paryżu szła wściekłość posunął się aż do tego stopnia, iż nie przebaczone prochom pochowanych w kościołach nieboszczyków, a zwłaszcza w St. Denis zniszczono groby Walezysuszów i Burbonów. Nie o wiele lepiej działo się i w innych miastach francuskich, a nawet w samej stolicy Lotaryngii, z rozkazu rządu rewolucyjnego, sprzedany został kościół Matki Boskiej *de Bon Secours* wraz z dobrami, należącemi do klasztoru Wizytek. Człowiek, który nie wahał się nabyć kościoła, aby go na inne obrócić przeznaczenie, rozpoczął już burzyć w nim ołtarze i wyłamywać kraty, zrobione przez takiego, jak Lamour mistrza, a rozpasana tłuszcza groziła już grobom królewskim! Na szczęście spostrzegli to z oburzeniem włościanie, którzy z okolic szli na targ do miasta, a nie mogąc sami zapobiedz dalszemu zniszczeniu, powrócili czem prędzej do domu, aby zebrać tłumy ludności wiejskiej i spieszyć na ratunek zagrożonej świątyni. Niestychana energia, którą przedewszystkiem okazywać miały kobiety, zmusiła rząd rewolucyjny do odwołania sprzedaży tego kościoła i do zabezpieczenia grobów królewskich przynajmniej w ten sposób, że miejsce gdzie się one znajdowały, obito szczelnie deskami. Dla większego wszakże bezpieczeństwa trumny Leszczyńskich musiano przechować w muzeum lotaryńskim, skąd za czasów Igo cesarstwa przeniesiono je znowu do kościoła, przywróconego do dawnej czei religijnej...

Muzeum owe, znajdujące się dotąd w odwiecznym zamku dawnych książąt lotaryńskich, zasługuje także na zwiedzenie.

W roku 1871 zniszczone ogromnym pożarem, powracało już w czasie mojego w Nancy pobytu, do pierwotnego stanu, a niechaj godzi się z chlubą zapisać na tem miejscu, że pierwsza znaczna na ten cel ofiara w sumie 100.000 franków — i to zaraz na wiadomość o pożarze — nadesłaną została z Wiednia, z prywatnej szkatuły cesarza Franciszka Józefa I, który, jako dawnych książąt lotaryńskich potomek, nie dozwolił, aby prastara ich siedziba zamienić się miała w ruinę.

W jednej z sal, już odrestaurowanych, widzieliśmy portrety książąt z różnych epok, a między nimi było kilka takich, które przedstawiały Leszczyńskiego wraz z rodziną.

Rozpatrzenie się w główniejszych miasta osobliwościach i pamiątkach nie odwiódło mię wszakże od głównego podróży



mojej celu, t. j. od zwiedzenia biblioteki publicznej, dokąd się też wkrótce udałem.

Wymieniwszy mą narodowość, przyjęty zostałem nader życzliwie przez jej przełożonego, który odczytawszy pismo od akademii krakowskiej, przechował je zaraz w aktach na pamiątkę naukowych z nią stosunków. Potem oprowadzał mię po obszernych salach, pokazując piękny portret Leszczyńskiego, roboty Girardet'a<sup>1)</sup>, oraz wiele innych obrazów, między którymi szczególniejsz wracać mogą uwagę szkice sławnego pejzażysty Klau dyusza Gelée (1600- 1682), zwanego zwykle Claude Lorrain, dlatego, że był Lotaryńczykiem z pochodzenia.

Między książkami, których biblioteka nie posiada więcej nad 60.000 tomów, miło oglądać Polakowi starannie złożony zbiór wszystkich drukowanych pism króla Stanisława, przyczem i wydań polskich nie pominięto.

W liczbie rękopisów, których w ogólności było wówczas tylko 500, najwyżej cenione są właśnie te, które oglądać pragnąłem. Stanowią one tom gruby *in folio*, na którym znajduje się następujący w języku francuskim napis:

„Dzieła w rękopisach zmarłego króla polskiego Stanisława Igo, po większej części własnoręcznie pisane“.

Cokolwiek niżej znajduje się taki dopisek:

„Złożone w bibliotece publicznej przez kawalera do Solignac, sekretarza gabinetu i do osobistych poruczeń Jego Kr. Mości dnia 23 kwietnia 1767 roku“.

Stało się to zatem sześć lat przed śmiercią Solignaka, t. j. właśnie w 80tym roku życia (urodzony był w r. 1687), kiedy może nie spodziewając się żyć dłużej, dla zabezpieczenia tych papierów, oddał je pod opiekę zakładu publicznego.

Ze sposobu i porządku, w jakim je zapewne sam ułożył, wnosić wypada, że ile możności starał się o uwzględnienie chro-

<sup>1)</sup> Nagrobek jego w kościele św. Sebastjana, zawiera nietylko jego, lecz i króla Stanisława pochwałę, którego nazywa Tytusem. Brzmi on, jak następuje:

A Jean Girardet

Premier peintre de Stanislas, Roi de Pologne, Duc de Lorraine et de Bar

Par ses rares talents, ses modestes vertus,  
Aux arts ainsi qu'aux moeurs il servait de modèle;  
Révéré des Lorrains, *chéri de leur Titus*,  
Cet artiste éminent fut l'émule d'Appèle.



nologicznego następstwa. Już po pobieżnem przejrzaniu, rozpoznaje się łatwo kilka odrębnych charakterów pisma, bo oprócz własnoręcznych pism Leszczyńskiego, rozróżnić można kopie, wykonane przez Solignaka i kilku innych przepisowaczy.

I tak rękopis, znajdujący się na samem czele zbioru, nie był pisany ani ręką króla ani też Solignaka, bo jest to właśnie ów (*Avis du Roi à la reine sa fille*), przy którego wydaniu tyle zmian sobie pozwolono <sup>1)</sup>).

Dopiero następujący jest już niewątpliwie przez samego Leszczyńskiego napisany. Przekonać może o tem nietylko porównanie z innemi własnoręcznemi pismami, zwłaszcza listami króla, ale oprócz tego stwierdzają to słowa, ręką Solignaka i na jego okładce po francusku skreślone:

„Dzieło Stanisława I, króla polskiego, pisane własną ręką, a które p. Solignac, przyboczny jego sekretarz, kazał następnie drukować w Paryżu w r. 1749, przepisawszy je i uzupełniwszy według woli króla p. t.: *La voix libre du citoyen ou Observations sur le gouvernement de Pologne*“.

Przyznajemy, że rękopis ten, zarówno, jak i napis przytoczony zdziwił nas z kilku względów. Najpierw bowiem zdumiewać może wielka pracowitość króla, który nawet tłómaczenia nie powierzał komu innemu, choć wiadomo, że Solignac umiał dobrze po polsku i mógł łatwo wyręczyć w tem swego pana.

Powtórę sprostować trzeba wobec tego twierdzenie nawet tak poważnego, jak Załuski, bibliografa, który utrzymywał, że Solignac „*Głos Wolny* po francusku przełożył“ (Bibl. historyków), kiedy tenże był oczywiście tylko wydawcą książki.

Po trzecie mylną jest data, podana i przez Turowskiego <sup>2)</sup>, jakoby już w r. 1745 pojawiło się to tłómaczenie, bo takiej edycji widocznie nigdy nie było.

Nie potrzebujemy tu wymieniać wszystkich 64 rękopisów, gdyż uczynił to p. Lacroix, który jak przekonaliśmy się naczynnie, w ogóle bardzo sumiennie wywiązał się z zadania swego. Kilka artykułów, zamieszczonych przy samym końcu zbioru, które

<sup>1)</sup> Warto przy tej sposobności zwrócić uwagę, że zupełnie zgodnie z tym rękopisem brzmią owe ustępy, które podał autor broszury, wydanej w r. 1733 p. t.: „*Épistolae familiares sub tempus interregni*“.

<sup>2)</sup> Przy końcu wydania „*Głosu wolnego*“. Kraków 1858.



p. Lacroix uznał za nieczytelne, i my, mimo najlepszej chęci, nie zdołaliśmy odczytać<sup>1)</sup>).

Napróżno szukaliśmy w Nancy tych rękopisów, z których częściowo korzystał Proyart przy ogłoszeniu drugiego tomu dzieła o życiu króla Stanisława... Cóżby się zatem stać mogło z owym tak znacznym zbiorem, iż, według twierdzenia tegoż Proyarta, mógł on na trzy tomy dostarczyć materiału? Czy Proyart zwrócił go Alliotowi, a ten czy nie oddał go do biblioteki tutejszej, albo czy może w zawierusze rewolucyjnej papiery te zaginęły, jak wiele innych?.. Oto pytanie, na które nie umiano mi w Nancy odpowiedzieć.

Natomiast pokazywano mi zbiór drugi (pod l. 338) złożony z dwóch ogromnych foliantów, a zawierający materiały do konfederacji dzikowskiej, która zawiązaną została pod laską Adama Tarły (5 listopada 1734), w celu obrony praw Stanisława Leszczyńskiego.

Zbiór ten, który, jak wnosić można z herbu *Topór*, wyciśniętego na okładce, należał kiedyś do Franciszka Ossolińskiego, może dla historyków naszych nie małe mieć znaczenie.

Nie obojętnym z historycznego względu może być także rękopis pod liczbą 320, w którym skreślona jest w języku włoskim relacya nuncjusza Lipomaniego z r. 1575 o wewnętrznych stosunkach Polski.

Po kilkunastodniowym pobycie w Nancy, udałem się do Luneville, miasta, w którym król nasz zwykle mieszkał i gdzie życie zakończył. Ale zamek, który był jego siedzibą, obrócony za stałem na koszary, a wszelkie zresztą dopytywania się o papiery po królu pozostałe, nie doprowadziły mnie do żadnych rezultatów. Smutny tedy przechadzałem się po ogromnym, dawniej zamkowym, dziś na publiczny zamienionym ogrodzie. W około mnie szumiały stare, może jeszcze Leszczyńskiego ręką sadzone lipy, a równocześnie dochodził mnie głos komendy ćwiczących się w niedalekiej ujeżdżalni kirasyerów francuskich...

Z niewielką garstką tradycyi i wiadomości, zebranych w Luneville, puściłem się w podróż dalszą, a zatrzymując się po drodze tu i owdzie, po niewielu dniach stanąłem w Zurychu, skąd niebawem zrobiłem wycieczkę do uroczo położonego Rapperswyłu.

<sup>1)</sup> Na jednym z nich (nr. 59) jest własnoręczny dopisek Solignaca: „Tak pisał król, straciwszy wzrok, na schyłku życia“.



Nie potrzebuje tu opisywać znanych, bo tylokrotnie opisywanych zbiorów tamtejszego „Muzeum Narodowego“; powiem tylko że rękopis z sygnaturą I N. b. 1. a z tytułem: *Quelques observations sur l'éducation de mes enfants* nie może w żaden sposób przypisywanym być Leszczyńskiemu. Autorką jego była widocznie kobieta, o czem łatwo przekonać się można już ze zdania, położonego na samym początku:

„Depuis deux ans je mets toute la confiance dans le caractère, la manière de penser et les soins de Mademoiselle Surlean; c'est avec la même confiance que je laisse mes enfants pour un temps plus long sous sa direction, persuadée qu'elle répondra aux vœux d'une mère i t. d.

Uwagi te pisała zatem jakaś dbała o wychowanie dzieci matka i zaiste nie pojmujemy, dlaczego w Rapperswyłu uchodzą one za rękopis Stanisława Leszczyńskiego. Natomiast nieobojętne (zwłaszcza dla historyków) mogą być własnoręczne listy jego, pisane do generałów szwedzkich, których kilka widzieliśmy w muzeum tamtejszem.

---

Wobec tego, że pisma naszego króla drukowano tylokrotnie w języku francuskim, a tłómaczono także na język niemiecki, że cenią je pisarze francuscy, a z niemieckich tacy, jak Mohl i Stein, uczeni przyznali im ważne z wielu względów znaczenie, czyż nie mielibyśmy się kiedyś doczekać, że zupełne ich wydanie okaże się także i w języku ojczystym?.. Autor niniejszej pracy nosi się sam od dawna z tym zamiarem, a jeśli zdoła go kiedyś uskutecznić, wówczas w układzie pism kierować się będzie tym samym porządkiem chronologicznym, w jakim mówił o nich obecnie. Jeżeli wreszcie wydawcy francuscy i niemieccy pod portretem naszego króla położyli owe już wyżej przytoczone, pełne pochwały wiersze, to niechaj wolno będzie, bez dodawania kaczidła z naszej strony, powtórzyć je tylko w tłómaczeniu:

Imię jego żyć będzie w najpóźniejsze wieki,  
Bo wielkim był w niedoli, jak był wielkim w chwale;  
Z cnót i dobrych uczynków znał go świat daleki,  
A z pism jego nauka płynąć będzie stale!...

---







## Inne prace tegoż autora:

**Jan Śniadecki na polu filozofii.** Kraków 1872.

**Pozytywizm i jego wyznawcy.** Kraków 1872.

**Tadeusz Czacki i jego zasługi.** Kraków 1873.

**Psychologia.** Kraków 1877.

**Estetyka poezyi.** Kraków 1882.

**Pisma Stanisława Trembeckiego,** nowo wydane i wstępem poprzedzone. 2 tomy. Lwów 1883.

**Herman i Dorota.** Przekład rymowy. Kraków 1885.

**Piotr Ronsard.** Studium z literatury wieku XVI. Kraków 1886.

**Zamachy na autorstwo Szekspira.** Lwów 1786. („Przewodnik Naukowy i Literacki“.)

**Młodość Mickiewicza.** Obraz pierwszych wpływów na rozwój umysłu i charakteru. Kraków 1887.

Prócz tego kilkanaście rozpraw, składający psychologiczny obraz życia i charakteru Mickiewicza, o Mickiewiczu, drukowanych w „Tygodniku Ilustrowanym“ w „Bibliotece Warszawskiej“ i w „Przewodniku Naukowym i Literackim“ w latach 1883—1885.





BIBLIOTEKA KÓRNICKA

229074